

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1158

Petersburg, 10 (23) września 1904 r.

Rok XXIII. № 37

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyńska (Bogusławska) dom własny. (6153)

Dr. Korabiewicz rozpoczął po powrocie z zagranicy, jak poprzednio, we własnej lecznicy dla kobiet. Petersburg, Czernyszew zaul. 12. Codzien., oprócz świąt, 11 12 godz. rano i 6—7 godz. wiecz. (6550)

Dr. F. RYBACKI, po powrocie z zagranicy, ordynuje w Odesie od godz. 11 do 4. Odesa, Plac Katarzyny № 5. Choroby zębów i jamy ustnej. (6555)

RZYM
pierwszorządny pensjonat
„**DOM POLSKI**”
Via Leopardi 17. (6493)

Biuro nauczycielskie w Warszawie „ZAŁĘSKI”
Mazowiecka № 3, tel. 4214 (dawniej Berga).

Poleca: nauczycielkę dyplomowaną, pobyt w Beaugency, muzyka. Francuz młody z brevet, doskonale rekomend. (2851)

Póże szczepione w 100 najładniejszych odmianach, po 20 kop. sztuka. **Drzewka owocowe** w koronach w najlepszych i na mroz wytrzymałych odmianach, po 35 i 45 kop. sztuka, sprzedaje i katalogi wysyła Ogród pomologiczny d-ra K. ZAWADY w Częstochowie. Na powszechną paradyżkę wystawie w 1900 r. Zakład otrzymał za owoce i drzewa pierwszą nagrodę. (6527)

POLKA
wykształcona freblanka, z rekomendacjami, poszukuje lekcji i demi-place. Kuzniecznyj 8—5. (6528)

Lekcyj polskiego
udziela stud. uniwers. Petersburg, Zagorodny pr. 4, m. 28. K. K. (6572)

Student-technolog, posiadający teoretyczną, tyczącą się niemieckiego, francuskiego i angielskiego, specjalistę matematyk, poszukuje lekcji lub innej pracy. Petersburg, Woroneżska 61, mieszkanie inż. technologa Lisieckiego. (6571)

WITRAŻE
francuskie białe i kolorowe: 180 deseni od 35 do 1150 za metr długości, szerokość 1 metra. Przyłożenie na szyby natchmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Skład fabryczny: Magazyn francuski w Warszawie, ul. Hr. Berga 8. (2812)

Pomocnik rzadcy,
lat 23, kawaler, z chlubnymi świadectwami 4-letniej praktyki, pragnie od d. 1 października zmienić miejsce i poszukuje odpowiedniej posady w większym gospodarstwie rolnym lub leśnym. Ost. poczta Żelów, gub. Piotrkowskiej, m. Krzesłów. **J. Olszewski.** (2844)

500 garniturów rozsprzedanych przez nas do roku 1903.

RUSTON, PROCTOR & Co

Specjalność od 62 lat. Najmniejsze zużycie: opału, smarów i obsługi.

Lokomobile i Młocarnie Parowe.

Budowa ciągle doskonała, przy stosowaniu najnowszych technicznych ulepszeń w konstrukcji i materiałach. Ostatnie doniosłe ulepszenia w młocarniach: samonastawne panwie kulkowe ze smarowaniem pierścieniowym do wału bębnowego i łożyska samozwrotne do wałów wytrząsaczowych.

NOWOŚĆ!

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe

„AVANCE”

z fabr. B. A. HJORTH & Co Stockholm, po raz pierwszy w r. z. przez nas do kraju sprowadzone i dokładnie wypróbowane. Nieporównane w działaniu i lekkie do przewozu.

Nowość tę polecamy specjalnie do młocarni RUSTON PROCTOR wszelkiej wielkości, ze względu na tanią robotę, pośpiech, a przede wszystkim absolutne bezpieczeństwo od ognia; motory „AVANCE” pracują bowiem bez płomienia, można je więc ustawiać śmiało przy stodołach.

Cenniki i objaśnienia bezpłatnie.

POLECAJĄ WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski
Warszawa, Miodowa 4. (2797)

Magazyn T. ODYNIEC

Wilno, ul. Wielka № 39.

- Oddział I: Szkło, kryształ „Baccarat”, porcelana, fajans, majolika (serwisy stołowe kompletne od 11 rb.).
II: Platery, naczynia kuchenne z czystego niklu, fabryki A. Kruppa.
III: Lampy, spirytusowe palniki i kucharki, latarnie powozowe i inne, żyrandole, kandelabry i wyroby z brązu.
IV: Przedmioty gospodarstwa domowego, towar niklowany, cynkowy i emaljowany.

Wybór wielki—po reorganizacji magazynu ceny niższe. (6569)

Naturalne Czerwone wino Besarabskie

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedaje skrzynkami (60 butelek) po cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu, albo 20 rubli z dostawą do wszystkich stacji kolei żelaznych w Rosji Europejskiej. — Obstatunki z załączeniem nie mniej, jak połowy należności, proszę łaskawie wysyłać pod adresem: Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (6485)

DRENY

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK”. Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)

— TELEFON № 1160. —

NOWY HOTEL „PRETORJA”

otwarty w Warszawie
(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)

Centrum miasta.
NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY.
Światło elektryczne, kąpiele. CENY UMIARKOWANE. (2613)

Szkoła Dekoracyjno-Artystyczna
pp. CHALUS i DUNIN
Warszawa, ulica Foksal № 21.

Kompozycja dekoracyjna, perspektywa, rysunki i malarstwo (akty). Wykłady od d. 1 października. (2856)

Zapisy i wszelkie wyjaśnienia: Żórawia № 41, m. 1, codziennie od g. 4-ej.

LUDWIK (syn Aleksandra) **GROZA**, Adw. Przysięgły z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim: Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6503)

Uprasza się w ważnym interesie rodzinnym o jakiekolwiek wiadomości o **WINCENTYM A PAULO SMOLSKIM**, żyjącym jeszcze w 1850 r. Adres: Redakcja „Kroniki Rodzinnej”, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 6. (2846)

Kancelarja Tow. Pszczelniczego Ogrodniczego
Warszawa, Wiejska 12
przyjmuje zapisy kandydatów i kandydatek na

Kursy 2-letnie Pszczelniczego Ogrodniczego
Rozpoczynają się, jak corocznie, d. 1 października.
Wolni słuchacze i wolne słuchaczki mogą wstępować tylko na rok jeden. (2776)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracyj Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

Wykształcony filolog

w średnim wieku, z dobrej rodziny z Królestwa, katolik, nie będąc w możności urzęduj, teraz otwarcia szkoły prywatnej, przyjmie do przyszłych wakacji jakiekolwiek zajęcia. Obok języków starożytnych włada gruntownie naukowo język. niemieckim i francuskim. Rekomend. od osób poważn. (Pensja 60 rb. mies. z zupełnym utrzymaniem). Łaskawe oferty: poczta Żabkowice, gub. Piotrkowska, okazie. zegarka № 361216. (6567)

Ważne dla pracowników!

Proste, niepretensjonalne, pracowite, uczciwe po chrześcijańsku wiejskie kobiety, w wieku średnim lub młode, znajdujące pomieszczenie w domach obywatelskich, jako: ochmistrzyni, pokojówki, kucharki, służące. Zgłaszać się, przedstawiając poręczenie kapłana: Mińsk gubernialny, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (6566)

Majątki, pałace, rezydencje, wille, kamienice kupuje i sprzedaje Dom Komisowy

„UNITAS”

Warszawa, Krak.-Przedm. 58. (6449)

GOSPODYNIA POLKA

w średnim wieku, z kilkoletnią praktyką i chlubnymi świadectwami, poszukuje miejsca na wyjazd, do zarządu domem lub opieki nad dziećmi. Warszawa, Szkolna 5, m. 12, dla Kazimiery Tar. (6530)

Zakład freblowski z pensjonatem **T. Brzechowskiej**, Warszawa, Sienna 22.
Kursy dla wychowawczyń i nauczycielek.

Ślōjd, rysunki. Po ukończeniu świadectwa, miejsca. (2838)

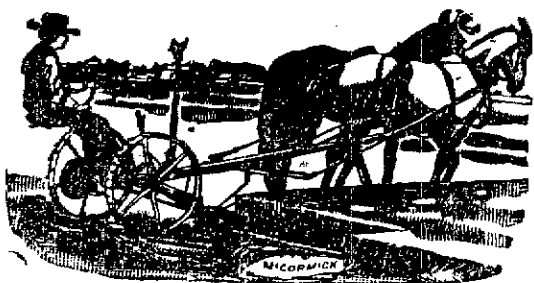
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązałki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

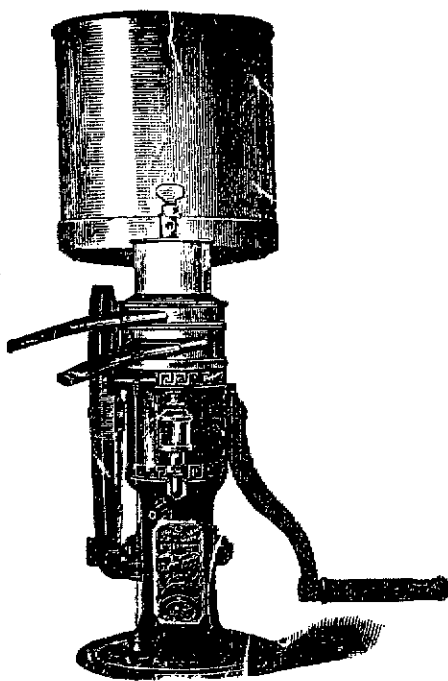
Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

W RESTAURACJI. — Widziałem raz nurka, który potrafił 20 minut pod wodą wytrzymać.

— To nie; ja widziałem raz gościa, który potrafił pół godziny nad jednym kufem piwa siedzieć!

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA
Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszyst-
kie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.
Kopenhaga. Danja.

Okolo 175 1-ych nagród. *Filja w Moskwie: Bur-*
Dostawcy Dworu Jego Cesar- *meister & Wain, Pokrow-*
skiej Mości. *ka № 2.*

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

(2806)

Alfred Grodzki w Warszawie.

SUSZA. Z rozmaitych okolic kraju otrzymujemy smutne wieści o suszy te-
gorocznej. Niektórym przemysłowcom wyschły źródła kredytu, postron mógły,
mężom kieszzenie. Co najgorsze, iż pewne chórzytki teatralne wyschły jak szcza-
py. Tyko w dziennikach woda, jak się trzymała, tak się dalej trzyma.
(Kur. Świat.)

BIURO TECHNICZNE „ATLANTA”

WARSZAWA, Erywańska № 14. Telefon № 2042.

Poleca: odznaczone na międzynarodowej wystawie spirytusowej
w Wiedniu 1904 r. wielkim państwowym medalem złotym.

Lokomobile Spirytusowe nowego systemu ALTMANN'A, fabryki
J. E. CHRISTPH, z młocarniami najpierwszych fabryk angielskich.

Motory Naftowe „The National patent Oil Engine”, zupełnie
nowej konstrukcji, bez lampek i ze specjalnym regulatorem.

Motory gazowe, zasilane gazem z własnej gazowni (generatora),
najtańsza siła mechaniczna, używane obecnie w wielkiej liczbie do
poruszania młynów.

Małe Angielskie Maszyny Parowe i Kotły dla mleczarni.

Urządzenie Młynów i Tartaków (2824)

Kosztorysy na żądanie. Motory gazowe i naftowe na składzie.

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2396)

W TEATRZE. Ciotka. Słuchaj, Julciu, sztuka nadzwyczaj niemoralna...
Wydźmy!

Siostrzenica. Ależ ciociu, w takim razie ludzie poznają, żeśmy zrozumieli.
(Śmigus)

SZKOŁA TECHNICZNA

(dawniej E. ŚWIECIMSKIEGO)

OBECNIE **Wł. Piotrowskiego**

w Warszawie, Smolna № 3.

Z wydziałami: budowlanym, chemicznym, mechanicznym, kursami młynarskimi
i szkołą przygotowawczą—przyjmuje zapisy uczniów. Początek zajęć w szkole dla
nowowstępujących d. 8 października. (2842)

Centralne ogrzewania, wentylacje, suszarnie, zakłady ką-
pielowe, kanalizacje domów i miast, wodociągi, odprowadzanie
i oczyszczanie ścieków według własnego filtracyjnego systemu.

A. WETTLER sr.

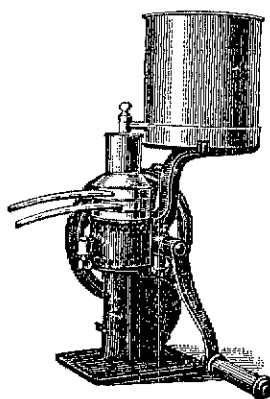
właściciele:

K. WETTLER, W. BUCHNER, S. GŁADOCH
w Warszawie, ul. Hoża № 49.

(2811)

MICHAŁ JASIŃSKI i S-KA,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.



Specjalny Skład naczyń i potrzeb mleczarskich
i Biuro mleczarsko-instalacyjne,

polecają: NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI ory-
ginalne szwedzkie

Centryfugi „SVEA”

SYSTEM TALERZYKOWY,

PRZEWYŻSZAJĄCE:

nieskomplikowaną konstrukcją, dokładnem
odtłuszczaniem, lekkim chodem, niską
ceną (2279)

wszystkie dotychczas znane typy.

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGÓJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.

Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.

Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne
roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

Nowo-otworzona SZKOŁA TECHNICZNA

A. Łaguny i E. Chawrajewicza, inżyn.

z oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynar-
skim z dwuklasową szkołą przygotowawczą i internatem, przymuje
podania. Warszawa, ulica S-to Krzyżka № 25. — Tamże KURSY WIECZORNE
dla przygotowania na rangę i świadectwa. (2680)

NAIWNY. — Moja najdroższa, powiem ci prawdę, że twój papa jest strasz-
nie naiwny...

— O cóż chodzi?

— Przysnałem mu się szczerze, ile mam długów, a on mnie pyta, kiedy je
zapłacę... (Kolce)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)
Administracja „Kraju“.

RENBURSKIE i PENZEŃSKIE CHUSTKI

w magazynie saratowskich sarpinek SIROTHINA. Petersburg, dom korpusu Paziów, wejście od zauł. Czernyszowa. (6558)

CENTRALNE BIURO
rekomendacji pracowników wszelkich specjalności

O. M. CZAPSKIEJ i K^o

Petersburg, Newski 34, d. kościoła katolickiego, wejście od ul. Italskiej 5, m. 36. Ma do umieszczenia z dobremi rekomendacjami: zarządzających domami i majatkami, buchalterów, nauczycieli, przepisywaczy, kantorzystów, starszych stróżów, szwajcarów, artelszczyków, oraz **zbadaną przez lekarza służbę:** bony, nianki, kucharki, młodsze, kucharki, lokajów. Otwarte codziennie od godz. 10—5, oprócz świąt. (6562)

Stud. mat. 4 kursu Petersb. Uniw., doświadczony korepetytor, z 10-letnią praktyką i rekomendacjami poszukuje kondycji na wyjazd. Litejny prospekt № 58, mieszkanie 33. **Ossowski.** (6538)

POLKA INTELIGENTNA, w wieku średnim, sympatyczna, znająca jęz., polski doskonale, oraz met. rozwijającą, poszuk. zaj. się dziećmi od lat 6—10. Adres: Warszawa, Aleja Jerozolimska 21—15. Oferty dla «Joty». (2841)

Dostępne dla każdego
KURSY MUZYCZNE
A. Palczewskiej.
Petersburg, ul. Podolska № 2, róg Zagorodnego.
Opłata od 20 do 40 rb. za półroczną, mies. od 6 do 12 rb. (6546)

KUCHARKA POLKA
z dobremi rekomendacjami, poszukuje miejsca. Petersburg. Str. ul. Głazna № 12, m. 14.

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ
jeśli obsłużyć w piecu
MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *
OGRZEWANIA
Pat. Gasselseder i Niemceczek
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.
PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE
nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (2852)

WYNAJEM PIANIN I FORTEPIANÓW
w różnych cenach. Wielki wybór.
FR. MUNDINGER.
Petersburg, Newski pr. 59. Telefon 3184. (6563)

PODEJRZANE PYTANIE. — Spodziewam się, że pan żenisz się z siostrą moją z miłości.
— Co pan właściwie chce przez to powiedzieć? (Flieg. Bl.)

1882 1899 1896
Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości
T-WO A. J. ABRYKOSOWA Synów
Petersburg, Newski pr. 40—42. Telefonu № 658.
Wielki wybór bombonierek na 17 września.
Cukierki: 1 rb. i 1 rb. 50 kop.
Otrzymać: Pastila, Marmolada, Pate i Pierogi-Pastila.
NOWOŚĆ: **CZEKOLADA MESAĐO.** (6570)

Lecznica
dla alkoholików, narkomanów i nerwowych, leczenie wodą.
Petersburg, Fontanka 134 (przy Egipskim moście). Przyjęcia chorych od g. 10—1, 3—6, 6—7. Mówią po polsku. (6535)
Specjalna Lecznica
CHOROÓB USZU, NOSA I GARDŁA
Dr. Dobry, Petersburg, Newski 51 (przy Włodzimierskiej). Przyjęcia o g. 11—4 i od 5 1/2—6 wiecz. (6548)

Polka froeblianka,
wykształcona, poszukuje demi-place. Petersburg, Kuznieczny 8, m. 5.

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 26.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata według takay. (6545)
ZĘBY SZTUCZNE.

Nowozałożone Biuro nauczycielskie
E. Sadowskiej
w Mińsku, róg Podgórnjej i Sierpuchowskiej Nr. 9,
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na żąd. sprow. cudzoziemki (6505)

PORTRETY NOWOŚĆ!
♦ za 1 rb. 50 k. z opakowaniem i przesyłką powiększamy z fotografii. Wielkość 24×30 cent. ♦ Za rb. 3 tylko z opakowaniem dajemy artystycznie wykonany włoskim otówkiem, w tegoczesnym passe-partout, oprawiony w piękną wzo-rzystą ramę. ♦ Za rb. 4 taki sam portret odrobiony akwarelą. Przesyłka na koszt odbiorcy za zaliczeniem. Obstatunki załatwiane są w ciągu 15 dni. (6512)
Pracownia **W. STEPANOWA,**
fotograficzna
Petersburg, Newski pr. 69, m. 21.

Język polski i literatura
wykłada młoda polka z Królestwa. Przyjmie chętnie demi-place. Posiada język francuzki, ma patent gimnazjalny. Oferty przyjm. Administracja «Kraju», dla K. M.
Tylko 3 rb. z przesyłką!

Niezbędny dla każdego, w domu i w podróży, patentowany prysznic „Hygiena“, służący do obmywania (ciepłą lub inną wodą), odświeża i wzmacnia.
Zastępuje łaźnię i wannę. Nie zajmuje miejsca, zawieszają na ścianie. Zalecany przez lekarzy, jako najlepszy środek, zapobiegający przezię-bieniu i chorobom. Dla pp. oficerów nieoceniony w pochodach. Wysyłam pocztą i za zaliczeniem. Listy i pieniądze adresować: Towarzystwo „Orzeł“, Warszawa, ul. Graniczna 6. (6541)

GRAND
Hôtel de Paris
Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.
Pierwszorządny Dom Familijny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opalem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6564)
André Wacytens,
Proprietaire.

SZCZERY. — Najdroższy!... wszak ty mnie kochasz nie dlatego, że mam sto tysięcy posagu?
— Ależ co znówul... Kochałbym cię gdybyś nawet milion miała!... (Kolce)

OD BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej dnia 14 lutego 1866 roku ustawy o wewnętrznej 5-proc. pożyczce premjowej i zgodnie z zatwierdżonemi przez p. Ministra skarbu prawidłami dla losowania wygranych i losowania podlegających amortyzacji listów pożyczkowych, d. 14 września 1904 r. przez Radę Banku, w obecności Członków Banku, przedstawicieli wszystkich stanów, naznaczonych przez petersburski Zarząd miejski i przedstawicieli Giełdy petersburskiej, było dokonane publiczne losowanie listów wyżej wspomnianej pożyczki, podlegających amortyzacji.

№№ Seryj:

52	1,362	2,950	4,864	5,888	6,919	8,099	9,826	11,341	12,495	13,666	14,719	15,658	17,073	18,559	19,271
262	1,371	2,999	4,947	5,917	7,020	8,302	10,121	11,367	12,532	13,693	14,730	15,708	17,133	18,646	19,277
307	1,386	3,343	4,980	5,983	7,067	8,403	10,272	11,387	12,577	13,699	14,947	15,809	17,168	18,662	19,278
410	1,407	3,410	5,008	6,003	7,154	8,513	10,555	11,513	12,676	13,783	15,003	15,839	17,171	18,827	19,309
447	1,466	3,425	5,013	6,028	7,310	8,780	10,563	11,633	13,015	13,815	15,205	15,881	17,311	18,881	19,331
462	1,484	3,442	5,064	6,040	7,513	8,939	10,597	11,665	13,086	13,958	15,207	16,077	17,436	18,907	19,474
594	1,667	3,462	5,280	6,195	7,549	8,962	10,778	11,860	13,194	13,992	15,228	16,434	17,523	18,932	19,591
651	1,862	3,618	5,290	6,203	7,636	9,063	10,800	11,990	13,225	14,058	15,355	16,516	17,651	18,938	19,666
692	1,885	3,642	5,548	6,281	7,663	9,088	10,862	12,000	13,274	14,072	15,361	16,540	17,674	18,971	19,711
739	1,947	3,688	5,576	6,375	7,682	9,171	10,895	12,217	13,285	14,109	15,367	16,600	17,686	18,977	19,985
824	1,950	3,800	5,749	6,401	7,857	9,239	10,916	12,370	13,296	14,130	15,383	16,676	17,708	18,999	
1,019	2,017	3,846	5,779	6,489	7,888	9,354	10,956	12,372	13,385	14,147	15,388	16,699	17,735	19,075	
1,084	2,397	4,013	5,829	6,551	7,892	9,388	11,025	12,427	13,388	14,286	15,401	16,738	17,803	19,143	
1,161	2,455	4,266	5,830	6,675	8,013	9,512	11,094	12,459	13,572	14,309	15,402	16,771	18,000	19,217	
1,284	2,618	4,292	5,869	6,678	8,030	9,640	11,242	12,460	13,611	14,383	15,572	16,799	18,174	19,238	
1,298	2,917	4,821	5,871	6,758	8,087	9,789	11,262	12,479	13,652	14,621	15,647	17,069	18,175	19,246	

Razem 250 seryj, stanowiących 12,500 listów, na sumę 1,687,500 rb.

Wyplata po 135 rb. za list, wylosowany do umorzenia, uskuteczniąną będzie w Banku Państwa i jego filjach, począwszy od d. 1 grudnia 1904 r.

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSTYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Mebles żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetkiitaczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownice pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2853)

◆ Cenniki na żądanie franco ◆

Witold Kakolewski

biuro meljoracyj rolnych
Warszawa, Złota 37.
(2477)

Pierwszorządne Biuro nauczycielskie
ANTONINY PIASECKIEJ
WARSZAWA,
Świętokrzyska № 20.
Poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, sprowadza cudzoż. (2829)

Kantor KOPALNIANO-PRZEMYSŁOWY
inżyniera A. P. FONIAKOWA i S-ki.
Petersburg, Newski pros. № 92.
Rysownia, projekty i budowa ictwo. (6497)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

TO DLATEGO! — Słyszala pani? Pieprzykiewiczowa znowu miała dwojaczki. Gazety ciągle piszą o złych czasach, a ta już trzeci rok z rzędu...
— Moja pani! To biedna kobieta. Ona gazet wcale nie czyta! (Mucha)

KSIEGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA
otrzymała na skład główny:
Podręcznik dla Towarzystw Wzajemnego Kredytu
(Z 17-tu WZORAMI KSIĄG),
przez **FELIKSA RYCHŁOWSKIEGO**.
(2850) **CENA rb. 1 kop. 20.**

Z ROZMÓW BALOWYCH.
On. ...Burza była straszna; spodziewałem się, iż lada chwila piorun uderzy w to drzewo, pod którym się schroniłem...
Ona. Wicę czemuż pan nie stanął pod innem drzewem?... (Flieg. Bl.)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I SP.
№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

MERAN. Warunki lat ubiegłych. Ceny od 7—10 koron od osoby, od dwóch 12—18 koron. Pensjonat polski d-rowej **Marji Dobrowolskiej**. Urządzony na wzór **SANATORJÓW**. (6557)

Nauczycielka tańców, Warszawa, Jerozolimka № 70, m. 18, udziela lekcji starszym i dzieciom. (2845)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”).
Naczynia kuchenne, i stołowe. „Nikle, po cenach fabrycznych, Łóżka. Wanny. Prysznice. Garnki kuchenne. Pralnie amerykańskie i t. p.
Ceny umiarkowane. (2506)

Mieszkanie i utrzymanie dla młodzieży szkolnej z wszelkimi wygodami i opieką. Warszawa, ul. Złota 23. **Marja Prytko**.

NIE ŻADNY. — Proszę przestać pić wino i wogóle napoje, które mieszczą w sobie spirytus... Pij pan mleko; tam znajdziesz wszystkie części składowe krwi ludzkiej.
— Być może, ale ja, panie doktorze, wcale nie jestem żadną krwią ludzką. (Kolce)

ZŁOŚLIWY. — Czy sądzi pan, panie redaktorze, że autorka Gęgałska zdoła zdobyć sobie nazwisko?
— Stanowczo... jeśli wyjdzie za mąż. (Śmigus)

WODA STOŁOWA
MINERALNA
Z OBŁĘGORKA
URSUS
MAJ H. SIENKIEWICZ
ŻAŁAĆ WSZĘDZIE.

(2725)

Nauczyciel gimnazjalny

z Krakowa, poszukuje miejsca wychowawcy w zamożnym domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Podejmuje się przygotować do matury. Bliższych wskazań udzielić może: **prof. J. Kulenbach**, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 5. (2855)

Student Instytutu technologicznego, klasyk, zna dobrze niemiecki, poszukuje korepetycji lub kondycji. Adres: Petersburg, 1 rota, № 22, m. 9, dla **A. D.** (6554)

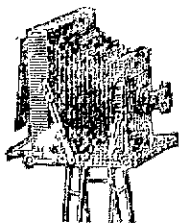
Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apet., ogólne zwiększ. sił i wzmocn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.



WARSZAWA, P. LEBIEDZIŃSKI

Krakowskie-Przedm. 65.
Filja: Nowy-Swiat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

(2699)

OSTATNIE NOWOŚCI: Klisze „SPECIAL”, zawierające wywoływacz w emulsji.

Klisze „APOLLO” ortochromatyczne po cenach klisz zwykłych. — Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1158

Petersburg, 10 (23) września 1904 r.

Rok XXIII. № 37

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozstanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Jeana Beraud'a: «Posiedzenie kongresu feministycznego».

PROPINACJE WIEJSKIE.

I.

Zanim, odpowiednio do brzmienia p. III Ukazu Najwyższego z d. 29 kwietnia n. st. 1896 r., zapowiedziany projekt ministerstwa skarbu w sprawie wynagrodzenia za zniesioną w dobrach ziemskich Królestwa propinację wiejską, po rozpatrzeniu i zatwierdzeniu go przez Radę Państwa, zyska prawodawczą sankcję, sprawa ta, czasowemi okolicznościami w normalnym powstrzymaniu biegu, nie przestaje zajmować specjalistów, wypowiadających opinie, nieraz sprzeczne, o prawności i zasadności pomienionej indemnizacji.

W roku bieżącym na szpaltach poważnego czasopisma naukowego, wydawanego w Petersburgu p. t.: «Prawo», pojawiła się gruntowna rozprawa: «Wykup praw propinacyjnych», rozwijająca i uzasadniająca tezę, że zniesienie monopolu propinacyjnego wskutek wprowadzenia sprzedaży skarbowej trunków, bez odpowiedniego wynagrodzenia poszkodowanych, byłoby równoznaczącem z pozbawieniem ich, bez prawnego w tej mierze powodu, części nabytych praw majątkowych.

Dowodem — zdaniem autora — że władza prawodawcza bynajmniej do takiego celu, z prawem i sprawiedliwością nie licującego, nie zmierza, jest fakt, że od chwili wprowadzenia w życie monopolu wódczanego, corocznie do budżetu pań-

stwowego wprowadzana jest suma okragła dziesięciu miljonów rubli, przeznaczona na wykup praw propinacyjnych.

Prawda, że, jak dotychczas, pomieniona indemnizacja obracana była wyłącznie na wynagrodzenie właścicieli miast prywatnych, miasteczek i osad, w których przed rokiem 1898 właściciele ci korzystali wyłącznie z monopolu propinacyjnego; niemniej wszakże sprawa odszkodowania właścicieli za pozbawienie ich tegoż monopolu w miejscowościach wiejskich pozostaje kwestją otwartą, nie tylko brzmieniem Najwyższego Ukazu z 29 kwietnia s. r. 1896 nierozwiązaną w duchu dla tych ostatnich właścicieli nieprzychylnym, lecz przeciwnie, dającą słuszny powód do domniemania, że zarówno jak propinacja miejska, stanowczo już i faktycznie uregulowana, tak też i propinacja tak zwana wiejska, w niedalekiej już przyszłości, zgodnie z wymaganiami prawa i słuszności, rozstrzygniętą zostanie.

II.

Innego jest w tej mierze zdania autor gruntownej rozprawy, wydrukowanej w organie ministerstwa sprawiedliwości («Żurnal Ministerstwa Justicji») już po wprowadzeniu w życie monopolu wódczanego. Opierając się na logicznym i gramatycznym wyjaśnieniu tekstu powołanego art. III Najwyższego Ukazu z d. 29 kwietnia 1896 r., przychodzi autor do wniosku, iż użyty w powołanym akcie prawodawczym termin: «propinacje w miejscowościach wiejskich», z ominięciem wzmianki o «właścicielach majątków wiejskich», nasuwa jakoby domniemanie, że prawodawca nie miał bynajmniej na widoku indemnizacji właścicieli tych ostatnich miejscowości, lecz wyłącznie zmierzał do skupu propinacji miejskiej.

W dalszem uzasadnieniu wniosku swego, wręcz przeciwnego zasadzie wynagrodzenia właścicieli dóbr ziemskich za pozbawienie ich dawnego monopolu propinacyjnego, twierdzi autor powołanej rozprawy, że ze

względu na analogiczne położenie prawne, w stosunku do monopolu wódczanego, właścicieli dóbr ziemskich w guberniach wewnętrznych Cesarstwa z takimże położeniem prawnem właścicieli dóbr ziemskich w Królestwie, i ze względu na fakt, że ziemianie Cesarstwa żadnej indemnizacji wódczanej nie otrzymali — bezzasadnem jakoby jest twierdzenie, iż powołany Ukaz Najwyższy zachował dla ziemian Królestwa prawo, którego gdzieindziej nie zastosował, że wreszcie (cytujemy dosłownie) «art. III prawa z 29 kwietnia 1896 r. nie ma charakteru postanowienia stanowczego, regulującego dane stosunki, ani też znaczenia obietnicy, zobowiązania władzy państwowej w przedmiocie wynagrodzenia właścicieli dóbr ziemskich w guberniach Królestwa. Jest to raczej polecenie wypracowania projektu o wynagrodzeniu za szkody nie wszystkich właścicieli miejscowości wiejskich (dóbr), lecz za szkodę z powodu zniesienia propinacji w miejscowościach wiejskich».

Przeprowadzając przez całą rozprawę uzasadnienie tezy, o tożsamości położenia prawnego ziemian Cesarstwa, z takimże położeniem prawnem ziemian Królestwa, w stosunku do propinacji, przychodzi wreszcie autor do nieoczekiwanego wniosku: «o różnicy między prawem monopolu wódczanego, praktykowanym w Królestwie, a takimże prawem w pozostałych częściach państwa».

III.

Nie chodzi tu piszącemu o dyskusję na temat wątpliwej, a, zdaniem autora artykułu czasopisma ministerjalnego, jakoby subtelnej różnicy między wyrażeniem: «propinacje w dobrach ziemskich», użytym w prawie kwietniowym z roku 1896, a określeniem: «właściciele propinacji w dobrach ziemskich», którego brak powoduje jakoby pozbawienie tych ostatnich prawa do domagania się indemnizacji, gdyż takich następstw najściślejsza nawet wykładnia w tekście rzeczonoego prawa nie dopatry się; lecz ważnem jest wyjaśnienie,

czyli w istocie stanowisko prawne ziemian guberni wewnętrznych Cesarstwa jednoznaczne jest, w stosunku do kwestji wynagrodzenia za utratę dochodu propinacyjnego, ze stanowiskiem prawnem ziemian Królestwa?

Pod tym względem zdaje się wątpliwości nie ulegać, że autor artykułu czasopisma ministerjalnego nie miał na uwadze następujących kardynalnych różnic, zachodzących w kwestji tu nas obchodzącej między wzmiankowanymi kategorjami ziemian.

Przedewszystkiem faktem jest, że w guberniach wewnętrznych Cesarstwa nie istniało nigdy tak zwane prawo propinacji, czyli monopol wyrobu i sprzedaży trunków w obrębie danych dóbr. Następnie historia instytutu prawnego propinacji nie wykazuje, by między tak zwaną propinacją miejską a propinacją wiejską zachodziły jakieś różnice prawne i faktyczne, dowodzące, iż każda z tych propinacji odmiennie rządziła się zasadami.

W numerach 260 i 261 «Kurjera Warszawskiego» z r. 1901 miałem sposobność bliżej wyjaśnić tę ostatnią kwestję i uzasadnić, że w źródłach praw, dotyczących propinacji, nigdzie nie znajdujemy cech, wyróżniających propinację wiejską od miejskiej; przeciwnie, wszędzie tam mowa jest o jednej propinacji, mianowicie wiejskiej, i że propinacja miejska powstawała jedynie jako *accessorium* na gruntach dóbr ziemskich, na których właściciel erygował dla swoich wyłącznie potrzeb miasteczko i osady miejskie, z których pobierał dochód propinacyjny.

Propinacja miejska istniała jedynie jako następstwo ogólnego prawa ziemianina do pobierania dochodu od wyszynku trunków, jemu wyłącznie w obrębie danych dóbr ziemskich służącego. Wyodrębnienie, zresztą czysto formalne, propinacji w miastach prywatnych, miasteczkach i osadach miejskich, od propinacji wiejskiej, odbyło się dopiero w połowie ubiegłego wieku, gdy w aktach prawodawczych, regulujących dochód skarbowy od trunków, zaczęto stosować termin: propinacja miejska. Lecz takiej nawet różnicy w nazwach w guberniach wewnętrznych Cesarstwa nie spotykamy, gdyż w Cesarstwie miasta prywatne nigdy nie istniały, a dochód z wyszynku trunków zawsze należał do regaliów państwowych,

z wyjątkiem miejscowości, dawniej do b. Rzeczypospolitej należących, które z mocy specjalnych reskryptów prawodawczych przy służącym im od wieków prawie propinacyjnem, z nielicznymi ograniczeniami, pozostawione były.

W studjach nad historją prawa rosyjskiego, wydanych przez prof. Władimirskiego - Budanowa, znajdujemy wyjaśnienie stosunku władzy państwowej do dochodu, osiąganego z wyszynku trunków. Dochód ten należał wyłącznie do skarbu; gminy zaś i pojedyncze osoby zyskiwały jedynie w drodze łaski przyzwolenie na wyrób trunków dla swoich wyłącznie potrzeb, lecz nie na handel, i to w wypadkach wyjątkowych i w dniach określonych, w ilości nie większej nad jedną czarkę na osobę. Zarząd owem *regalium* powierzany był gminom, które wybierały dla czuwania nad niedopuszczeniem jakichbądź nadużyć w korzystaniu z takiego wyjątkowego przyzwolenia władzy specjalnych urzędników (*całowników*).

Taki stan rzeczy, z niewielkimi odmianami, trwał prawie do ostatnich czasów.

Tymczasem w miejscowościach Królestwa i w prowincjach b. Rzeczypospolitej utrzymano dawny monopol propinacyjny, oparty, z nielicznymi ograniczeniami, na statucie Olbrachta z 1496 r. i na uchwałach sejmowych ze schyłku wieku XVIII, które, odnośnie do prowincyj dawniej polskich w Cesarstwie, w drodze Najwyższych ukazów, w miejscowościach zaś Królestwa w prawie przechodniem do kodeksu cywilnego, pomieniony monopol, jako prawo nabyte (*jus adquisitum*) pozostawiły do ostatnich czasów w swej mocy.

IV.

Na taką różnicę stanowiska prawnego ziemian guberni wewnętrznych Cesarstwa w stosunku do ziemian Królestwa, autor artykułu czasopisma ministerjalnego żadnego nie kładzie nacisku, jakkolwiek sam przyznaje, że prawodawca w motywach do Najwyższego Ukazu kwietniowego z r. 1896 tę właśnie różnicę uwzględnia.

Różnica ta jest stanowczą i oczywistą, z uwagi choćby na tę okoliczność, że w guberniach Królestwa monopol propinacyjny mógł istnieć odrębnie od prawa władania nieruchomością ziemską, gdy tymczasem guberniom wewnętr-

nym Cesarstwa tego rodzaju stosunek prawny był obcym.

Zdanie autora artykułu dziennika ministerjalnego, jakoby prawo o uwłaszczeniu włościan Królestwa z r. 1864 uchyliło bezwarunkowo dawny monopol propinacyjny, i że w r. 1866 zasada ta znalazła stwierdzenie w ogłoszeniu ogólnej wolności handlu trunkami (art. 252 ustawy o akcyzie z d. 7 (19) czerwca 1866 roku), nie daje się pogodzić z rzeczywistością, gdyż, jak wiadomo, w Najwyższym Ukazie o uwłaszczeniu włościan, jeńcześnie z ustanowieniem tak zwanej propinacji włościańskiej, pozostawiono ziemian na terytorjach niewłaszczo-nych przy dawnym monopolu, jako nieodłącznie związanym z własnością dóbr; w późniejszych zaś aktach prawodawczych o uwłaszczeniu mieszczan rolników zasada indemnizacji dawnych właścicieli takich osad nietylko pozostała nie naruszona, lecz nawet wyraźnie usankcjonowana.

W ustawie z roku 1866, ogłaszającej handel trunkami jako wolny, bynajmniej nie ubliżano monopolowi propinacyjnemu, owszem, zarówno w tej ustawie (art. 252), jako i w ogólnej Ustawie trunkowej (*Pitejnyj Ustaw*) z r. 1893 (art. 416) wyraźnie prawodawca zastrzega niewzruszalność monopolu propinacyjnego w miejscowościach, gdzie ten do czasu wprowadzenia monopolu skarbowego miał zastosowanie.

Wniosek, wyprowadzony przez autora artykułu dziennika ministerjalnego z wyjątku, uczynionego w art. 420 ogólnej ustawy trunkowej dla miast i miasteczek prowincyj zachodnich Cesarstwa, które do roku 1863 należały do właścicieli prywatnych, a które przy dawnym monopolu propinacyjnym pozostawiane zostały, iż ten wyjątek, pozbawiwszy ziemian pomienionych prowincyj prawa domagania się skupu propinacji wiejskiej, winien mieć bezwarunkowe do miejscowości wiejskich Królestwa zastosowanie, okazuje się błędnym wobec ustawie kwietniowej z r. 1896, która najwyraźniej o ewentualnym skupie propinacji wiejskich w Królestwie wzmiankuje i ustanowienia prawideł takiego skupu się domaga.

V.

Niemniej bezzasadnym jest wniosek autora artykułu dziennika ministerjalnego o tożsamości położenia

prawnego ziemian Cesarstwa i Królestwa, ze względu na prawo, które im do czasu wprowadzenia monopolu skarbowego przysługiwało: udzielania pozwoleń na otwieranie szynków w ich dobrach ziemskich. Ziemianin Cesarstwa mógł takiego przyzwolenia udzielać, lecz nie w znaczeniu monopolu, gdy tymczasem ziemianinowi Królestwa służyło prawo aljenacji monopolu propinacyjnego osobom trzecim, oddzielnie od prawa do własności całych lub części dóbr ziemskich.

Wreszcie wywody cytowanego autora, oparte na poglądzie, że indemnizacja za pozbawienie obywateli praw majątkowych nie może się zasadzać na historyczności danych praw, lecz wyłącznie na ich legalności, nie mogą być uznane za właściwe ze względu, że monopol propinacyjny, oprócz wielowiekowego swego istnienia, polegał na specjalnych przepisach prawa, które szanowały go, jako prawo nabyte, jako przedmiot handlowych obrotów (*res in commercio*), jako jeden z artykułów dochodności danego majątku, zapewniających ziemianinowi utrzymanie.

Cały szereg aktów prawodawczych, ogłoszonych w ubiegłym stuleciu, dotyczących uregulowania przemysłu trunkowego, w widokach ograniczenia pijaństwa i podniesienia poziomu moralnego klas niższych, nie tylko że się nie targnął na prawa propinacyjne ziemian, lecz przeciwnie, uświęcił je najwyraźniej uchwaleniem zasady skupu propinacji w miastach i miasteczkach prywatnych.

Niema zatem najmniejszej zasady do ograniczenia w tej mierze praw właścicieli dóbr ziemskich, dawnych właścicieli propinacji wiejskiej. Ta ostatnia propinacja, jak wyżej udowodniono, jest źródłem, z którego wypłynęła propinacja miejska i bez której istniećby nie mogła. Mając wreszcie na względzie zupełnie odmienne położenie prawne ziemian Królestwa w stosunku do monopolu propinacyjnego, który w guberniach wewnętrznych Cesarstwa nigdy nie istniał, niepodobna uznać konkluzji autora artykułu dziennika ministerjalnego, iż ziemianom Królestwa żadna indemnizacja za utratę propinacji wiejskiej się nie należy—za zasadną i zgodną z prawem i słuszością. Ziemianie Cesarstwa indemnizacji takiej nie pozyskali, gdyż prawa, które im nie służyło, nie utracili.

Natomiast ziemianom Królestwa monopol propinacyjny przysługiwał legalnie, z mocy praw specjalnych, jako prawo majątkowe nabyte; słusznie zatem prawodawca z r. 1896 nakazał ustanowienie zasad do jej indemnizacji, a urzeczywistnienia takiej woli prawodawcy niewątpliwie w niedalekiej już przyszłości oczekiwać należy.

Alexander Kraushar.

WRAŻENIA Z KONGRESU DZIENNIKARSKIEGO W WIEDNIU.

W słoneczną niedzielę wrześniową nowogrecki gmach wiedeńskiej Rady Państwa zahuczał dziwnym życiem. Sala kolumnowa wypełniła się tłumem gwarowym i różnorodnym. Zjawili się dużo panów, przybranych w urzędową powagę i błyszczące orderzy. Nagle pochyliły się głowy z szacunkiem. Przybył sędziwy arcyksiążę Rajner. Otoczyli go wnet ministrowie i dostojnicy. Cóż się dzieje?

Otwarcie międzynarodowego kongresu dziennikarskiego. Korona, rząd i ludność wiedeńska witają uroczystie przybyłych z różnych stron kuli ziemskiej „gazeciarzy”. I jak witają! Tylko możliwym tego świata mówi się podobne komplementy. Prasa zyskała sobie przecież tytuł szóstego mocarstwa.

I arcyksiążę Rajner, i p. Koerber, i wszyscy inni dygnitarze prześcigają się w pochlebnych słowach. Na jednym z późniejszych bankietów p. Koerber wyrazi nawet głęboki żal, iż nie posiada talentu publicystycznego. Kilku set dziennikarzy słucha tych ozdobnych panegiryków. Najbardziej wzruszonymi wydają się być koledzy wiedeńscy. Być może, iż nie spodziewali się tych pochwał. Nigdzie bowiem i nigdy zapewne prasa nie była równie sprzedajna, jak w Wiedniu. Rząd austriacki nader wcześnie zrozumiał, jaki wpływ można wywierać na opinię publiczną przy pomocy prasy. Semiccy speculanci wiedeńscy równocześnie zdali sobie sprawę, że dziennik w pewnych warunkach może być doskonałym interesem. Każda reguła ma swoje wyjątki. Wyjątki właściwie potwierdzają regułę. Dziennikarstwo w Wiedniu było i jest zawsze dwojakie: to, które służy rządowi za odpowiednim wynagrodzeniem, i to, które mu robi opozycję, ponieważ jeszcze żądanego wynagrodzenia nie otrzymało.

P. Koerber, później marszałek dolnoaustriacki, ks. prałat Schmolik, mówią o wielkich zadaniach prasy. Zaś w imieniu tejże prasy przemawia p. Singer, prezes kongresu i naczelny redaktor „Neues Wiener Tagblattu”, poczytnego dziennika wiedeńskiego, który zawsze wiernie służył bogatszemu lub silniejszemu, nigdy

z własnym zdaniem się nie wyrywał, a między sprzecznymi prądami z zadziwiającą zręcznością umiał lawirować.

Lecz oto głos zabiera p. Lueger, burmistrz Wiednia. Czyni się cisza. Co powie energiczny przywódca antysemitów? Zkąd wogóle znalazł się w tym zgromadzeniu? Bo spojrzycie tylko po sali. Trudno się ludzi na chwilę. Wśród setek dziennikarzy, którzy zebrali się tutaj, rasa aryjska nie przeważa z pewnością. P. Lueger nie waha się stwierdzić prawdy. Z impertynencją trochę szczerością wyznaje, że przyszedł tutaj nie bez obawy, że zdecydowawszy się na krok stanowczy, przymknął oczy, jak człowiek, który ma skoczyć do zimnej wody. Tem niemniej wita serdecznie gości imieniem miasta, bez względu na ich przekonania polityczne i pochodzenie.

Semiccy dziennikarze wiedeńscy odczuwają impertynencję. Nazajutrz posypały się zjadliwe artykuły. Rzucone zostanie nawet hasło, by żaden szanujący się izraelita nie poszedł na bankiet do ratusza. O, słabości ludzka! Zaledwie kilku współpracowników „N. Fr. Presse” usłucha tego wezwania. Zresztą wszyscy zjawiają się przy suto zastawionych stołach w gnieździe os antysemitów...

Znaczenie i wartość międzynarodowych wystaw i międzynarodowych kongresów zostały już dawno przesądzone. Jeden z polityków francuzkich powiedział: „Nie ma kwestji socjalnej, — są tylko kwestje socjalne.” Samo pojęcie prasy międzynarodowej jest nie mniej abstrakcyjnym. Każdy naród, każde stronnictwo polityczne, czy społeczne, ma swoją prasę, która przedwszystkiem ma swoje najbliższe ideały i zadania. Dziennikarstwo jest wyrazem opinii i prądów, które ścierają się w każdym poszczególnym społeczeństwie. Interesy dziennikarzy, jako członków cechu, zależne są przedwszystkiem i nadewszystko od warunków miejscowych, w których ciż dziennikarze pracują.

Praktyczna doniosłość międzynarodowych kongresów dziennikarskich musi zatem redukować się do minimum. Uchwały muszą obracać się w dziedzinie pięknie brzmiących ogólników. Być może, iż kiedyś ziszcą się marzenia optymistów i ogólnoludzkie interesy będą wyłącznym regulatorem wszelkich stosunków. Dziś owa meta wydaje się nieco oddaloną. Mniej daleką jest tylko dla tych szermierzy, którzy pod humanitarnymi pozorami kryją swe kosmopolityczne sympatje.

Dziennikarstwo nie jest celem, lecz środkiem. Żadne względy solidarności zawodowej nie mogą się równać z tem poczuciem nierozzerwalności węzłów, jakie łączą dziennikarza z jego własnym społeczeństwem. Najmadrzejsze nawet uchwały kongresów międzynarodowych mogą mieć ton obowiązujący jedynie o tyle, o ile w tym lub innym wyniku nie staną w sprzeczności z bezpośrednimi interesami poszczególnych społeczeństw.

Międzynarodowe zjazdy dziennikarskie

z żonglerską zgrabnością muszą omijać wszystko, co mogłoby podrażnić lub zajątrzyć przeciwieństwa narodowościowe, religijne i społeczne. Dziennikarze jednego kraju, lub w ostateczności — złączeni wspólnością rasy — mogą znaleźć konkretne punkty oparcia dla wzajemnego porozumienia się. Inaczej na zjazdach międzynarodowych. Gdy na ostatnim kongresie wiedeńskim dziennikarze polscy i czescy chcieli poruszyć kwestję wydalania dziennikarzy obcokrajowych i zakazywania debitu czasopismom obcokrajowym w pewnych państwach, członków biura kongresowego ogarnęło przerażenie. Zdjął ich lęk, iż potępienie, wyrażone przez kongres dla tego rodzaju praktyki, może obrazić kolegów pruskich lub węgierskich. Deklaracji, przemienionej na wniosek, urządzono cichy pogrzeb.

Najważniejszą sprawą, którą zajmował się kongres, był projekt utworzenia zawodowych sądów dziennikarskich. Według statutów, opracowanych przez p. Wilhelma Singera, trybunały te mają dzielić się na trzy instancje: sądy lokalne, narodowe i międzynarodowe. Projekt jest w zasadzie dobry, lubo urządzenie tych trybunałów w różnych krajach musi być zastosowaniem do miejscowych potrzeb i warunków. Latwiej atoli ułożyć statuty, niż podobne instytucje do życia powołać. Najtrudniej już zaś będzie wyrobić im taki autorytet moralny, ażeby bez poparcia władz wykonawczych wyroki ich miały jakąkolwiek siłę.

Inne referaty dotyczyły kart legitymacyjnych, zniżenia opłat telegraficznych i pocztowych dla potrzeb prasy, oraz wielu innych spraw mniejszego znaczenia. Wypowiedziano przy tej sposobności, nieraz w formie weale kunsztownej, wiele życzeń, które, gdyby się spełniły, niewątpliwie z wdzięcznością zostalyby powitane przez dziennikarzy całego świata.

* * *

Choć w realne skutki podobnych dyskusyj niepodobna wierzyć, to jednak niewątpliwie stałyby się one bardziej zajmującymi i z toku rozpraw niejedna głębsza myśl mogłaby się wyłonić, gdyby organizatorowie nie chcieli zbyt zadrzeście wszystkich nici trzymać w swem ręku. Międzynarodowe kongresy prasy wszakże urządził garść ludzi, którzy poświęcając na ten cel wiele pracy, pragną zdyskontować rezultaty na korzyść własnych ambicji. Kongresy dziennikarskie otoczone są wielkim *tam-tam* reklamy. Nagle powszechnie znanymi czynią się nazwiska, o których przedtem nikt nie słyszał.

Ogół członków ostatniego zjazdu zdawał na był powiadomiony, jakie czekają go w Wiedniu przyjęcia, uczyty i wycieczki. Jakież będą tematy obrad, o tem dowiadywał się dopiero przybywszy do Wiednia, i to nie bez pewnych trudności. A jednak wszystkie ważniejsze referaty były drukowane i można było wcześniej rozesłać je uczestnikom. Z tego powodu szerszy ogół uczestników nie był przy-

gotowany do wzięcia udziału w obradach.

Prawda, że organizatorowie kongresu usiłowali dać członkom kongresu zadośćuczynienie w postaci różnego rodzaju zabaw i uciech. Wyrobili im zaproszenia na wspaniałą wieczerę u p. Koerbera, na bardziej oszczędny raut u hr. Gołuchowskiego, na gargantuowską ucztę u p. Luegera. Karmili ich i poili bezustannie, wozili po przepięknych zakątkach nadunajskich i alpejskich.

Liczba godzin, spędzonych na obradach, nie da się porównać z czasem, strawionym na bankietach. W Radzie Państwa bywało pusto, na ucztach trudno było znaleźć miejsca. Sądzę przecież, że nie owe uczyty były głównym celem kongresu.

W tych warunkach przybyli dziennikarze mogli byli narazić się na zarzut, iż wzięli udział w kongresie raczej dla tego, ażeby tanim kosztem zrobić ładną podróż, niż — ażeby radzić o wspólnych sprawach. I z pewnością takich uczestników nie brakło. Kongres był zbyt liczny i nadto powierzchownie sprawdzano kwalifikacje jego uczestników.

Z tego zaś wynika najbardziej ujemna strona kongresu. Jeśli wogóle zjazdy międzynarodowe nader rzadko owocne są w konkretne wyniki, to jednak zwykle przynoszą jedną wielką korzyść: zbliżają ludzi, pracujących w różnych krajach na jednym polu. Ułatwiają zawarcie stosunków i znajomości.

IX międzynarodowy kongres dziennikarski zawiódł pod tym względem oczekiwania. Tam gdzie gromadzi się po sześćset lub ośmset osób, zawieranie znajomości przedstawia te same trudności, jak w każdym miejscu publicznym. Przytem organizatorowie uważali, że okazując niesłychaną gościnność pod względem gastronomicznym, wywiązują się dostatecznie z zadania. O tem, ażeby zbliżyć do siebie wzajem członków zjazdu, nie pomyśleli na chwilę.

Z okazji kongresu wypowiedziano wiele panegiryków na cześć dziennikarstwa. Wątpliwem wydaje mi się atoli, czy kongres przyczynił się znacznie do podniesienia uroku i powagi samych dziennikarzy. Gdy treścią zjazdu były uczyty i wycieczki, oczywiście musiał znaleźć się spory zastęp ludzi, którzy gotowi byli toczyć walki o homara lub nieprzebierać miary w szampanie.

* * *

Zdecydowano, iż przyszłoroczny kongres odbędzie się w Liège, gdzie ma mieć jednocześnie miejsce wielka wystawa przemysłowa. Znamiennym jest objaw, iż tym razem dziennikarze berlińscy nie ponawiali już swoich zaproszeń. Widocznie przekonali się, iż dla zbyt wielu narodowości stolica Prus nie byłaby miłym celem podróży.

Należy mieć nadzieję, iż organizacja następnego zjazdu usunie braki, jakie ujawniły się w obecnym. Zależać to będzie w pierwszym rzędzie od stowarzyszeń, które należą do Związku między-

narodowego, a które mają zabrać głos w tej sprawie.

Wiedeń.

Gordon.

W międzynarodowym kongresie dziennikarskim, który odbył się w Wiedniu, prasę polską reprezentowali pp.: poseł dr. Adam Doboszyński, dr. Jan Brzeziński, Feliks Fryze, Stanisław Lesznowski, Alfred Szczepański, Michał Konopiński, Laskownicki, Ostaszewski-Barański, Milski, Grzegorz Smólski i Stefan Krzyżowski.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGŁĄD.

[Wybór posła lwowskiego. Obojętność przed wyborami i namiętny akt wyborczy. Nieobecność 11 tys. obywateli, uprawnionych do głosowania. Jakże znaczenie ma ten objaw? Nasze obyczaje polityczne. Interpretacja wyrazu «wazzechpolaki»].

Lwów wybrał posła na Sejm krajowy. W miejsce zmarłego Tadeusza Romanowicza wejdzie do Sejmu prof. Głabiński.

Walka o mandat była krótka, trwała zaledwie kilka dni, ale wystąpiły w niej cechy charakterystyczne naszego życia publicznego z taką niebywałą dobitnością, że można je wprost studjować na tym jednym akcie wyborczym. O zaszczyt posłowania z miasta Lwowa ubiegali się dwaj obywatele: znany polityk, członek Koła polskiego w Wiedniu, prof. Głabiński i, nieznany na szerszej widowni, wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Dylewski, wysoki urzędnik, cieszący się zasłużonym szacunkiem w mieście. Przez długi czas był p. Głabiński jedynym kandydatem. Mijały całe tygodnie, a nikt inny, oprócz niego, nie objawiał ochoty wystąpienia w szranki. Nie zgłosił się ani jeden człowiek, któryby swe doświadczenie, zdobyte pracą i walką całego życia, swoją wiedzę i swój zapal dla sprawy publicznej chciał ofiarować krajowi w poczuciu, iż los wyposażył go hojniej od innych ku spełnieniu tego szczytnego obowiązku. Nie zawiązał się ani jeden komitet obywateli, którzyby przedsięwzięli wspólnymi siłami, choćby z największym nakładem czasu i sił, choćby z uszczerbkiem chwilowym osobistych interesów, przeprowadzić wybór upatrzonego i wybranego z wśród wielu, na podstawie faktu, iż ten właśnie w sposób najdoskonalszy potrafi wyrazić i w czyn wcielić artykuły ich wiary politycznej. Nikt nie zwoływał tradycyjnych przedwyborczych zgromadzeń. Nikt nie interesował się sprawą, czy Lwów wyszle do Sejmu zwolennika takich lub owakich zasad. Sala ratuszowa stała pustką. Prof. Głabiński, jako jedyny kandydat, ograniczył się do imiennego za-

proszenia szczupłego koła wyborców dla wyluszczenia przed nimi swego programu, chroniąc się tym sposobem przed terroryzmem niewykształconych mas, które tyle razy już, dowodzone przez paru zręcznych agitatorów, doprowadzały we Lwowie do absurdu zgromadzenia przedwyborcze. Idealna panowała obojętność. Pod sam koniec dopiero, na kilka dni przed terminem wyborów, ktoś rzucił myśl powierzenia mandatu p. Dylewskiemu. I naraz zawrzał bój o ów mandat między przyjaciółmi jednego i drugiego kandydata. Wrzawa napęłniła powietrze. Poczęto pytać skwapliwie o legitymacje każdego z współubiegających się. Poczęto prażyć przeciwników. Wytaczano działa coraz cięższe. Zrobiło się gorąco, jak za dawnych dobrych czasów.

Wreszcie nadszedł dzień wyborów. Bitwa została stoczona. I cóż się okazało?

Okazało się, że walkę o mandat poselski toczyli nie wyborcy, nie obywatele miasta, ale głównie dzienniki. Lwów liczy 15,505 mieszkańców, uprawnionych do wybierania posłów. Z tej liczby 4,199 osób skorzystało z przysługującego im prawa i oddało swe głosy bądź na p. Głabińskiego, bądź na jego przeciwnika, zaś 11,306 wyborców pozostało w domu. Objaw ten nie jest wprawdzie nowy, niemniej jest zawsze jednakowo niepokojący i znamienny. Świadczy on o istnieniu jakiejś nieprawidłowości w samym akcie wyborczym, lub, co gorsza, w społeczeństwie. Może służyć za dowód bezwzględnej apatii szerokich warstw wobec spraw publicznych. Może dowodzić, iż warstwy te nie zdają sobie sprawy ze związku, jaki zachodzi między ogólnym stanem interesów kraju a interesami poszczególnych jego mieszkańców. Może być przez kogoś tłómaczony tem, iż ogół traci wiarę w zbawienne działanie parlamentaryzmu. Może służyć jako argument przeciw dalszemu rozszerzaniu praw politycznych, skoro trzy czwarte obdarzonych niemi w samej stolicy kraju nie chcą z nich korzystać. I można argumentować przeciwnie, że do życia publicznego należy właśnie dlatego powołać warstwy świeże, niezuzute, dziewicze.

Fakt, iż 11,306 wyborców lwowskich, wyborców, którzy prawo swe przystępowania do urny piastują z tytułu opłacania dość wysokiego podatku, lub posiadania stopni akademickich, więc 11,306 ludzi względnie najzamożniejszych i najoświecześniejszych, wołało zostać w domu, niż wybierać posła, wydaje się nam najważniejszym, najgodniejszym uwagi w całym przebiegu wyborów, bezwarunkowo ważniejszym i bardziej

znamiennym dla stosunków krajowych, niż to, komu się ostatecznie ów tak mało ceniony mandat dostał. Dyskusja nad przyczynami tego wyborczego absenteizmu byłaby wskazaną teraz, po rozegranej batalji. Na widok zbroceń naszego życia publicznego nasuwa się «Wiekowi Nowemu» gorzka i słusna uwaga, iż

«nie umiemy uszanować tej odrobiny praw, którą depejemy zapamiętałem! Na sztandarze wypisaliśmy hasło: «Wspólną siłą—do zagłady!» Jedni zasiedli na przypiekach i z trwogą patrzą w stronę urny. Na ustach ich argument, że nie głupi są pechać się tam, gdzie za jeden jedyny głos, nie podług woli oddany, można być odartym ze czci i wiary, a nawet i kęs chleba postradać—drudzy za szynkowymi stołami twierdzą, że czy będzie ten lub inny poseł, to wszystko jedno, byle tylko piwko miało gęstą piankę i właściwą temperaturę. I później narzekamy na drogę, że jest pełną wyborów i ciernistą, kiedy taką sobie wydepłaliśmy i z uporem kozła dążymy nią do przepaści!»

Obok znamiennego faktu, iż całą tę krótką, lecz hałaśliwą walkę wyborczą stoczyli właściwie nie tyle mieszkańcy Lwowa, ile dzienniki miejscowe, godnym rozpatrzenia jest również charakter owego papierowego boju. Tu rozciąga się przed nami jeszcze rozleglejsze i niemniej ważne pole obserwacyjne. Możemy tu przekonać się, jaką jest obyczajowa, etyczna skala naszych zapasów na *forum publicum*. Jest ona niska, bardzo niska. Pocieszymy się: z pewnością nie jesteśmy pod tym względem najgorsi! Ale to uczucie tajonego zadowolenia, jakiego doznajemy, czytając ów pół-groteskowy, a pół-satyryczny obrazek amerykańskich wyborów Marka Twaina, nie może wystarczyć społeczeństwu, które chce żyć i doskonalić się.

Walka, którą część prasy lwowskiej prowadziła w interesie swoich kandydatów była — powiedzmy bez ogródek — haniebną.

Obaj kandydaci, którzy stawali przeciw sobie, są ludźmi, zajmującymi wybitne stanowiska publiczne: obaj są ludźmi prawymi, obaj kochają gorąco kraj i pragną mu służyć podług najlepszej woli. P. Głabiński jest profesorem wszechnicy i człowiekiem nauki, jego adwersarz jest ozdobą stanu sędziowskiego w Galicji. Zdawałoby się, że można być zwolennikiem jednego, nie ujmując drugiemu osobistego szacunku.

Cóż uczyniła z obu prasa lwowska?

Na sucho stosunkowo wyszedł prof. Głabiński, któremu zarzucono, że jest karjerowiczem, pragnącym z niskich pobudek «wyjechać na potulnych plecach wyborców na fotel ministerjalny». Ale nieszczęsny dr. Dylewski, który do wczoraj jeszcze chodził po ulicach Lwowa w głębokim przekonaniu, że nie-

skazitelność jego osoby nie może być kwestjonowaną nawet przez śmiertelnych jego wrogów, dostawszy się w doświadczone ręce redaktorów «Słowa Polskiego», wyszedł z nich pozbawiony czci, wiary i sumienia. Kampanja tych panów, którzy, jak na ironję, zapowiadali niegdyś, że będą «oczyszczać» zatechle, ich zdaniem, powietrze galicyjskie, prowadzona przeciw człowiekowi, który tem tylko zawinił, że chciał zostać posłem — kampanja ta jest objawem zupełnego zaniku elementarnych pojęć o uczciwości. Z początku, jakby dla przedsmaku tego, co nastąpi dalej, wypuszczona została z kołczana wszechpolskiego zatruta strzała insynuacji, że przeciwnik p. Głabińskiego spodziewa się być wkrótce spensjonowanym i sięga «jedynie w tym celu po mandat», aby sobie zapewnić jakieś «poważniejsze stanowisko». Następnie wyraziło «Słowo Polskie» wątpliwość, czy dr. Dylewski ma jakiegokolwiek przekonania polityczne, a kandydaturę jego nazwało «wprost śmieszną»; potem został dr. D. «manekinem wydętym próżnością», którego ubieganie się o krzesło poselskie «budzi wstręt»; potem okazało się, że samo postawienie tej kandydatury jest «bezczelną intrygą», a powodzenie jej było «hańbą» dla stolicy kraju, że zwolennicy d-ra D., to «klika opryszków», która «czepie obficie z podejrzanych źródeł», że po stronie p. Głabińskiego jest «rozum i uczciwość polityczna», a po stronie przeciwnej «apatja i bezmyślność, presja i przekupstwo, zabiegi osobiste i intrygi». Potem jednym zręcznym susem przeskoczyło «Słowo Polskie» na grunt stosunków rodzinnych kandydata, wciągając w grę osoby nieżyjące; nakoniec, aby dopełnić dzieła rycerskiej brawury, wyraziło przekonanie, że na p. D. głosować będą «kryminaliści, potrzebujący protekcji jego, jako prezesa sądu».

Na chlubę prasy lwowskiej należy powiedzieć, że, mimo całego roznamietnienia, mimo, że opuściła niewątpliwie prostą i uczciwą drogę politycznej walki, do kamertonu jednak wszechpolskiego organu nie potrafiła się nawet zbliżyć. Łatwo zrozumieć, jak zabójczo takie podeptanie wszelkich względów uczciwości i przyzwoitości oddziaływa na życie publiczne. Któż wie, ilu mieszkańców Lwowa nie stanęło do urny z obawy, aby za uczciwe spełnienie obywatelskiego obowiązku nie otrzymać nazajutrz epitetu «opryszków» i «członków mafji»? Nie sądzimy, jak znaczna część prasy lwowskiej, aby wybór prof. Głabińskiego był nieszczęściem. Wybrany został człowiek zdolny, pracowity i wykształcony. Nie ma ludzi doskonałych,

więc i poseł miasta Lwowa musi mieć wadę, w każdym razie nie większą od jego zalet. Niestety jest to zdziczenie, jakiego próbę daliśmy wyżej. Poseł Głabiński przyczynił się do wywołania owej orgji mimowoli, przez sam fakt, że kandydował i miał wątpliwy zaszczyt być poleconym i «bronionym» przez «Słowo Polskie». Ale niepodobna, aby się nie brzydził popołita napaścią, popełnioną jakoby w jego interesie na cześć współobywatela; niepodobna, aby nie odczuwał, jak straszliwe spustoszenie sprawia taka metoda walki, jak demoralizuje, jak obniża poziom publicznego życia.

Prof. G. kandydował z ramienia stronnictwa demokratycznego. Interpelowany na jednym ze zgromadzeń, ile słuszności mają ci, co zaliczają go do wszechpolaków, dał odpowiedź mocno niejasną. Zapuszczając się w wyjaśnienie terminu «wszechpolak», dowodził, iż wszyscy Polacy jesteśmy wszechpolakami, — «nawet stańczycy krakowscy». W ściślejszym znaczeniu istnieją wszechpolacy tylko w Królestwie, w przeciwstawieniu do ugodowców. W Galicji partji wszechpolskiej nie ma!

Niepodobna tego wywodu, oparte do na grze słów, nazwać szczęśliwym. Nie czuć w nim też zbyt szczeroci. P. Głabiński nie chciałby widocznie uchodzić za wszechpolaka, wiedząc dobrze, że termin ten w Galicji nie należy do najzaszczytniejszych, obawia się jednak narazić się wpływowemu organowi, który nie na pierwszym p. Dylewskim pokazał, co umie. Niezdecydowania tego, z jakichkolwiekby zresztą płynęło źródło, do cnót posła lwowskiego oczywiście nikt nie zaliczy. Sądźmy jednak, że p. G., który miał wystarczające aż nadto poparcie możnej partji miejskiej, wybrany został nie dzięki opiece «Słowa Polskiego», ale *pomimo* tej opieki. Wyznała to lojalnie — pobłażliwa zresztą dla «wszechpolaków» — «Gazeta Narodowa», pisząc, że «w opinji ogółu jeśli co psuje p. Głabińskiemu, to zbyt gorliwe popieranie jego osoby przez «Słowo Polskie» i, zwracając się do prasy lwowskiej z zarzutem, że bezpodstawnie ogłosiła p. G. za «wszechpolaka» —

«wszechpolaka w tem szkodliwym znaczeniu, propagującego hazard polityczny i mającego umysły niedoświadczonych i bezkrytycznych mas niebezpiecznymi, niemożliwymi dziś do spełnienia fantasmagorjami. P. Głabiński takim «wszechpolakiem» nie jest; dowiódł tego całą swoją dotychczasową pracą na niwie publicznej.»

Dla grupy wszechpolskiej w Galicji to upakarzające wyparcie się jej kompanji ze strony najbliższych i tem drogocenniejszych, że jedy-

nych przyjaciół, jest sukcesem nie-lada. Oby było nauka. Ton.

POZNAŃ, we wrześniu.

[System szkolny. Nowe projekty germanizacyjne. Konflikt.]

△ Pruski minister oświaty wydał rozporządzenie, zakazujące nauczycielom ludowym polakom używania języka polskiego nawet w rodzinie i w prywatnych stosunkach. Oto główny ustęp tego rozporządzenia, koronującego, zdaje się, już pruski system szkolny: «Niniejszem nakazujemy, ażeby nauczyciele tylko niemiecką mową się posługiwali, osobliwie z takimi osobami, o których można sądzić, że niemiecką mowę dostatecznie rozumieją. Żądamy również, ażeby nauczyciele w rodzinie swej tylko niemieckiego języka używali, a panom inspektorom kładziemy za obowiązek, ażeby przy każdej sposobności przekonywali się osobiście, o ile nauczyciele to rozporządzenie wykonują. Za dowód stosowania się do tego rozporządzenia ma się uważać to, że dzieci nauczyciela przy wstąpieniu do szkoły, już płynnie mówią po niemiecku.» Nauczycielom, którzyby poważyli się mówić po polsku do własnych dzieci, będzie wytaczane śledztwo dyscyplinarne celem usunięcia opornych z urzędu. Wartoby też dowiedzieć się, ilu polaków tolerują jeszcze władze pruskie na stanowiskach nauczycieli ludowych? — Z nowym pomysłem państwowego, a następnie i narodowego zasymilowania polaków wystąpiła gazeta «Frankfurter-Oder-Zeitung». Gazeta ta krytykuje ostro dotychczasowy sposób germanizowania polaków. Należy ich germanizować inaczej, mądrzej. Szkoła pruska wszczepia dzieciom polskim niemieckość gwałtownymi środkami, i nie dziwnego, że nie osiąga skutku, a nawet wywołuje sceny czynnego oporu. 3 la Września i Bukowiec. Trzeba działać łagodnie, a chytrze. Należy mianowicie zohydzić dzieciom polskość przez podanie im specjalnie w tym celu sporządzonej historii, która zawierałaby «same wstrętne i odstraszające momenty, aby dzieci uczuły obrzydzenie dla starej polskiej świetności królewskiej i państwowej». Reszta robi się sama. Dzieci, zohydziwszy sobie przeszłość własnego narodu, poczną się wstydić, że są polakami i gdy dziś protestują przeciw śpiewaniu pruskiego hymnu, to potem będą sobie miały za zaszczyt, jeżeli im wolno będzie śpiewać: *Ich bin ein Preusse!* Ten sposób, zadziwiający swoją prostotą, ogłasza gazeta ku pożytkowi ojczyzny pruskiej. — Policja tu-tejsza skonfiskowała cały nakład «Śpiewnika wielkopolskiego» pod pozorem, iż mógłby on «podburzać jedną klasę ludności do gwałtów przeciw drugiej.» Jako szczególnie niebezpieczne uznano pieśni: «Piękna nasza Polska cała» i «Hej tam w karczmie za stołem». Pierwsza z tych pieśni — zauważają pisma poznańskie — jest przez cenzurę rosyjską dozwolona, druga niema nawet najmniejszej aluzji, odnoszącej się do prusaków i rządu pruskiego i od kilkudziesięciu lat była drukowana bez przeszkód. P.

△ Poznań. Jak wiadomo, znoszą obecnie część wałów fortecznych, okalających Poznań. Obszary te mają być zabudowane. Stanie tam między innymi zamek królewski, teatr niemiecki i t. d. Otóż z Poznania donoszą do berlińskiej «Deutsche Volkswirtschaftliche Correspondenz», że obszary te zużyte zostaną na wzmocnienie niemieczyny. Parcele sprzedawane będą tylko Niemcom, i to z zastrzeżeniem, aby nigdy nie przeszły w ręce polskie.

△ Poznańskie. Katolicka «Köln. Volks Ztg» rozpoczęła druk powieści historycznej H. von Gala «Die Hochzeit von Staresioło». Ponieważ powieść odgrywa się na tle wojen kozackich, epoki, która natchnęła autora «Ogniem i mieczem», uważa «K. Volks Ztg» za konieczne, celem lepszego zorientowania się w sytuacjach w powieści opisanych, załączyć także mapę Polski z roku

1650. Fakt ten zaniepokoił w wysokim stopniu pismo hakatystyczne «Tägliche Rundschau», które, nazwawszy dziennik kołoiński z przekąsem «Polenblatt», podsuwa mu tendencję «obudzenia respektu przed polonizmem u swoich czytelników środkami kartograficznymi, wystawiającymi dawną wielkość Polski.»

△ Z Krakowa piszą do nas: Nowy prezydent miasta, dr. Leo, wygłosił po złożeniu urzędowej przysięgi mowę, w której rzekł: «Po świetnej przeszłości wziął Kraków w spuściznę wielkie zadania i wielkie wobec całego narodu obowiązki. Nam przypada w udziale stać na straży najdroższych pamiątek narodowych, nam czuwać troskliwie, by nie wygasło najświetniejsze ognisko polskiej sztuki i nauki, nam wreszcie dzierżyć wysoko sztandar niezawisłej polskiej myśli i prastarego polskiego obyczaju. To najdroższe dziedzictwo — to jednak prawdziwy ogrom zadań i obowiązków zarządu miejskiego.»

> Liwerpool. Jak donosi korespondent «Naprzodu», miasto Liwerpool w Anglii posiada znaczną kolonję polsko-litewską, liczącą około 3,695 osób i składającą się wyłącznie z robotników, którzy pracują przeważnie w stolarstwie, w krawiectwie i w rafinerji cukru. Mimo, że kolonja ta jest dość pokaźną liczebnie, niema tu żadnego życia duchowego, niema niczego, co by ją wiązało z krajem. Oprócz Towarzystwa polsko-litewskiego uniwersytetu ludowego, które powstało przed 6 tygodniami i narazie nie ma jeszcze wpływu na kolonję, jedynym zbiorowiskiem polskim jest kościół z księdzem anglikiem (nazywa się Yons), który mówi trochę po litewsku i gorzej jeszcze po polsku. Niema żadnej szkoły, chociaż jest liczna dziatwa polska, która w przerażający sposób się angliczuje; niema również biblioteki ani czytelní, gdzieby się polacy schodzili. D. 21 sierpnia odbył się w Liwerpoolu pierwszy miting polsko-litewsko-żydowski, urządzony przez powyższą organizację, na który przybyło około 700 osób.

> Stany Zjednoczone. W miejscowości Plains, zamieszkałej przez polaków, w stanie Pensylwanja, przyszło do ubolewania godnych zajść w łonie miejscowej parafji polskiej. Pomiędzy parafjanami i proboszczem, ks. Bronisławem Walterem, powstał mianowicie zatarg, który doprowadził do tego, że członkowie komitetu kościelnego zamknęli kościół. Proboszcz zaapelował do pomocy władz i kazał członków komitetu uwiezić. Wówczas niezadowoleni parafjanie zaatakowali plebanję gradem kamieniami i cegiel, a nawet i strzałami rewolwerowymi. Ksiądz zdołał z trudem wymknąć się z plebanji, zaś pomiędzy tłumem a policją, która zjawiła się na miejscu zatargu, przyszło do bójki, zakończonej zranieniem kilkudziesięciu osób i aresztowaniem najwinniejszych. Niebawem po tych zajściach pojawili się w Plains agenci kościoła niezależnego, aby złowić nieco owieczek, ale, jak donoszą pisma polsko-amerykańskie, odprawieni zostali z kwitkiem. — W Beaver, w stanie Wisconsin, poświęcono fundamenty pod nowy kościół polski.

> Chicago. Pomnik Kościuszki odsłonięto tu 11 sierpnia. Na uroczystość tę przybyło mnóstwo delegatów rozmaitych polskich stowarzyszeń w Ameryce, zaś z Europy nadesłano wiele listów i telegramów.

> Kongo. W miejscowości Bokala, w państwie Kongo, zmarł wskutek zabójczego klimatu tamtejszego hr. Bernard Stadnicki, syn hr. Jana, członka austr. Izby panów, oficer belgijskiej armji kolonjalnej, znany w kołach wojskowych, jako znakomity jeździec. Hr. Stadnicki nosił się z szerokimi planami handlowymi, które zamierzał realizować, poznawszy dokładnie Afrykę. Brat zmarłego, hr. Antoni S., jest wice-konsulem austriackim w Meksyku.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

W Kwirynale uroczystość rodzinna. Królowa Helena powiła syna. Telegraf rozniósł tę wiadomość na cztery końce świata, i ze wszystkich stolic nadesłano telegramy powinszowania. W Cetynji starzy ks. Mikołaj zatarł ręce. Wnuk jego będzie królem, o ile Włochy pozostaną królestwem. A zanoszą się na to, bo od czasu, gdy po tragicznej śmierci króla Humberta zasiadł na tronie Wiktor-Emanuel II, republikańskie zapędy włoskie ostygły. Może dlatego, że królewskość objawia się dziś narodowi przeważnie przez enoty domowe. Oboje królestwo są młodzi i mili, kochają się wzorowo, mają śliczne córeczki, a ponadto dziś syna — więc pocziwy ludźmi wspomina o tem wszystkim z uśmiechem i ubiera domy flagami na wieść o urodzinach ks. Humberta. Bo niemowlętko otrzymało imię Humberta i tytuł księcia Piemontu. Nieprzyjacieli papieża domagali się koniecznie, by dziecko miało tytuł księcia Rzymu. Skończyłoby się z pretensjami Kurji. Ale to tytuł niezbyt szczęśliwy: królem rzymskim był syn Napoleona. Król Wiktor-Emanuel nie usłuchał doradców przeciwpapieżkich i dobrze uczynił. Na chrzcie książątka będzie za to kardynał, i kto wie, czy ta uroczystość nie zaznaczy jeszcze jednego etapu na drodze pogodzenia Kwirynału z Watykanem. W Rzymie dość miejsca i dla króla i dla papieża.

Prasa półurzędowa włoska otrzymała widocznie polecenie skarcić wybryki przeciwaustriackie dzienników szowinistycznych. Wywiązała się z zadania jaknajlepiej. Uciekło wszystko, i stosunki austriacko-włoskie nie pozostawiają nic do życzenia. Pogodzili się ze sobą w zdaniach nawet pełnomocnicy włoscy i austriaccy, naradzający się w Valombroso nad postanowieniami traktatu handlowego. Narobili trochę kłopotu tylko delegaci sycylijscy. Opuścili Valombroso i wpadli na p. Giolittiego, grożąc zerwaniem układów, jeżeli nie uzyska obniżenia celi na wino sycylijskie. P. Giolitti odwołał się do ich patriotyzmu. Tłumaczył im, że Austro-Węgry nie mogły naraz obniżyć wszystkich cel, że co traci Sycylja na winie, to Piemont zyskuje na karczochach, a Sycylja i Piemont — to przecie ta sama zjednoczona Italja. Sycylijezycy do Valombroso powrócili, i traktat został podpisany. Patriotyzm dużo może.

W tajemniczej Lhasie odbyła się ceremonia niezwykła. Zgromadzili się w żółte jedwabie i złotogłowie przybrani naczelnicy lamowie wielkich klasztorów, owinięci w purpurę i skóry tygrysy książęta tybetańscy, usadowił się na szerokiej ławie ambasador chiński — przedstawiciel władzy zwierzchniej, naprzeciwko zaś tej malowniczej grupy zasiadł pułk. Younghusband ze swoim orszakiem. Po chwili pełnomocnik angielski odczytał głosem

dochośnym ustępy traktatu, a tłumacz powtarzał je ze wzruszeniem, udzielając się widocznie tybetańczykom. Na zapytanie pułkownika Younghusbanda, czy rzecz zrozumieli i czy zgadzają się na brzmienie traktatu, odpowiedzieli twierdząco, poczem kładli na pergaminie swoje podpisy i pieczęcie.

A traktat opiewa, że tybetańczycy obowiązują się ustawić nanowo powalone słupy graniczne, że otworzą w Gjangtsze stały rynek dla handlu z Indjami, że takie same rynki urządzą w Jatuniu, Hartoku i w innych miejscach, że nie będą bez zgody W. Brytanji podwyższać cel na towary anglo-indyjskie, że wypłacą pół miliona funtów tytułem odszkodowania za koszty wyprawy angielskiej, że wojska angielskie pozostaną do czasu spłacenia tej kontrybucji w dolinie Czumbi, że forty i twierdze graniczne i nad drogami handlowymi do Indji wzniezione będą zrównane z ziemią. Ale tego nie dosyć. Traktat głosi dalej, że bez zgody Anglii żadna część obszaru Tybetu nie może przejść tytułem własności czy dzierżawy pod panowanie żadnego obcego mocarstwa, że Tybet nie może przyjmować żadnego urzędowego czy nie-urzędowego poselstwa z obcego kraju, ani udzielać obcemu państwu lub jego poddanym upoważnień do budowy kolei czy innych dróg, oraz do eksploatacji przyrodzonych bogactw kraju. Nad krajiną lamów rozciągnęła więc W. Brytanja potężną swoją prawicę. Stało się to za zgodą zwierzchniczych nad Tybetem Chin. Ambasador chiński podpisał traktat w imieniu rządu pekińskiego, a ukaz bogdychana złożył już z urzędu zbiegłego przed anglikami Dalaj-lamę. Bo cesarz chiński panuje nad niebem i ziemią, nad ciałami i nad duchami swoich poddanych, nad bożkami i półbożkami, którzy biorą na siebie postać ludzką i odbierają cześć od wiernych. I Dalaj-lama, który stale pisał w aktach swoich, że działa i błogosławi nawet z łaski i rozkazu bogdochana, będzie musiał poddać się woli cesarskiej. Ukaz oddaje władzę nad Tybetem przełożonemu klasztoru w Daszylumbo, Bańczen-Rynpocze, wcieleniowi buddy niebieskiego Amitabhy, największemu z dostojników buddyjskich duchownych, bo Dalaj-lama jest wcieleniem tylko ucznia Amitabhy, Awalokiteszwary. Miał tylko większą od Rynpocze władzę świecką nad Tybetem, którą w swoim czasie otrzymali jego poprzednicy z rąk rządu pekińskiego. Dziś tuła się gdzieś po klasztorach lamajskich Mongolji, a na jego tron osierocony wstępuje nowy władca, przyjaciel anglików. W legendach buddyjskich dużo przykładów sponiewierania żywotów wcieleniowych. Przykład Dalaj-lamy nie pierwszy i nie ostatni.

„Times“ narobił wrzawy. Od „niezwykle dobrze poinformowanego“ korespondenta dowiedział się, że istnieje ugoda rosyjsko-niemiecka w sprawach wschodnio-azjatyckich, skierowana, rozumie się, przeciwko Anglii. Zaznacza, że interesy Rosji i Niemiec w Azji stykają się ze

sobą, i dlatego Niemcy czynią wszystko, by dopomóc sąsiadce conajprędzej zwyciężyć japończyków. Dzięki jakoby Niemcom, Rosja mogła przewieźć do Mandżurji działa forteczne i artylerię polową z nad granicy zachodniej; zakłady w Essen, Schiebau i Elbing pracują gorączkowo nad wykonaniem zamówień wojennych rosyjskich; niemieckie towarzystwa żeglugi sprzedają rządowi rosyjskiemu najlepsze swoje statki, z których uczyniono krążowniki; eskadra bałtycka otrzymała w drodze paliwo ze statków niemieckich (węgiel, zakupiony w Cardiff w Anglii, dodaje złośliwie „Now. Wrem.“); wreszcie, zapewnia korespondent „Times“, Niemcy otwierały gościnnie eskadrze Portu Artura swój rejd Kiao-Czao, i tylko nieudolność admirała ks. Uchtomskiego korzystanie z tej oferty utrudniła. Zbliżenie się Niemiec do Rosji nie czyni zresztą żadnej ujemy przymierz rosyjsko-francuzkiemu. Tak pisze „Times“, a przytaczając to wszystko, „Now. Wr.“ pyta żartobliwie, czy trzeba było aż „niezwykle dobrze“ poinformowanego korespondenta, ażeby przekonać „Times“, że Niemcy i Francja nie mogą zachowywać się obojętnie wobec tragedji wschodnio-azjatyckiej, choćby ze względu na kolonij, których nie oddadzą przecież japończykom. Interesy polityczne nie znają równowagi stałej. Stykają się, rozchodzą, godzą, sprzeciwiają. Trudno powiedzieć, co lepsze. Byłoby może najlepiej, gdyby tych interesów nie było wcale. Nastaliby pokój nieprzerwany. Ale do tego daleko.

„Journal de St-Petersbourg“ podnosi sprawę nową. Żydzi w Rosji nie korzystają, jak wiadomo, z pełni praw cywilnych. Emigrują za zgodą władz do Ameryki. Tam naturalizują się i przybywają czasem do opuszczonego kraju już jako obywatele amerykańscy. Zdarza się, że, poznani przez władze rosyjskie, nie mogą, ze względu na swoje pochodzenie, korzystać z prawa pobytu w stolicach lub w ogólności poza „granicą osiedlenia“. Wracają za ocean i skarżą się rządowi waszyngtońskiemu, że ich, najprawdziwszych amerykańców, traktują w Rosji, jak własnych żydów. Skargi te popiera prasa, głosząca już, że prezydent Roosevelt polecił posłowi Stanów w Petersburgu, p. Mac-Cormickowi, poczynić jakieś kroki dyplomatyczne w tej sprawie. „W Rosji — mówi „Journ. de St-Pét.“ — istnieć i obowiązywać mogą tylko ustawy rosyjskie, dobre czy złe. Żaden cudzoziemiec nie może narzucać nam innego ustawodawstwa. Nie możemy ani na chwilę pozwolić na napływ do nas jakichś *wiltunderów*...“ I dziennik urzędowy nie chce wierzyć, by odznaczający się zawsze taktem politycznym p. Roosevelt mógł polecić posłowi Stanów zaopekowanie się żądaniemi neoamerykanów. Komplement co do taktu brzmi może nieco za... wyraziście.

J. Mz.

Niemcy. Umarł ks. Herbert Bismark. Cesarz Wilhelm zamierza udać się na kilka dni zagranicę. Poseł niemiecki w Londynie, ks. Metternich, przywiózł osobiście ks. Bülowowi ostatnie dokumenty dyplomatyczne, którym przypisują nadzwyczajną wagę. W Bremie odbywa się kongres stronnictwa demokratów socjalnych.

Anglja. Prasa krytykuje ostro rząd za dopuszczenie obecności zbyt licznych oficerów niemieckich na manewrach angielskich. P. Brodrick oświadczył w parlamencie, że dokonano już częściowo reorganizacji armji indyjskiej. «Niech wiedzą ci, którzy chcieliby wywołać powikłania na granicy, że Anglja jest przygotowana, i że uwzględniła wszelkie ewentualności». P. Brodrick zapewnił także raz jeszcze, że rząd czuwa nad interesami floty angielskiej handlowej.

Włochy. Obchodzono uroczystości 34 rocznicę zajęcia Rzymu przez wojska włoskie. Z powodu urodzin ks. Humberta, król odznaczył prezesa ministrów, p. Giolitti i posła w Paryżu, p. Tornielli, orderem Związowania.

Serbja. W Belgradzie odbyły się zjazd lekarzy słowiańskich, wystawa obrazów i rzeźb artystów południowo-słowiańskich, wiec młodzieży serbsko-chorwacko-bułgarskiej, oraz koronacja króla Petara. Przybył ks. Danilo czarnogórski z małżonką. Najjaśniejszy Pan przesłał królowi list własnoręczny. Listy takie przysłali także cesarz Wilhelm i p. Loubet. Mocarstwa reprezentowali ich posłowie. Uroczystość odbyła się według ceremonjału, wzorowanego na obchodach koronacyjnych w Moskwie. Przedstawiciela Anglii nie było. Wieczorem, na skutek sprzeczki, wywiązała się na kongresie bójka pomiędzy młodzieżą bułgarską a chorwacką, poczem bułgarowie opuścili Belgrad.

Szwecja i Norwegja. Król Oskar zaniemógł. Królowa powróciła do Sztokholmu. Następcą tronu kieruje manewrami w Szwecji północnej. Podróż *attaché* wojskowego poselstwa japońskiego w Berlinie, oraz częste odwiedzanie przystani nad Skagerrakiem i Kattegatem przez parę statków handlowych, wywołało pogłoski o gotujących się zamachach japońskich na eskadrę bałtycką i o przedsięwziętych przez Rosję środkach zapobieżenia tym zamachom.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 22 (9) września.

Na połowie drogi między Laojanem a Mukdenem stykają się przednie strażce rosyjskie i japońskie; obie armje walczące widocznie gotują się do nowej bitwy. Gdzie ona nastąpi? To rzecz okoliczności i planów. Bardzo być może, że w pobliżu Mukdena. O kilka wiorst od Mukdena znajdują się wzgórza z mogiłami cesarza obecnej dynastji chińskiej. Rząd chiński uprasza obie strony, aby nie obrały sobie tych mogił świętych za teren walki. Sztaby rosyjski i japoński mają dziś do myślenia o rzeczach, które są o wiele dla nich ważniejsze, niż mogiły chińskie. Wypoczęte i wzmocnione jedną dywizją (zapewne z Formozy), wojska Ojamy przeprawiły się powoli przez rzekę Tajdzycze i

posuwają się ku północy, zasłonięte silnymi oddziałami przednimi. Jen. Kuropatkin wysłał na zwiady oddziały konne jen. Rennenkampfa (który już wyzdrowiał z ran) i jen. Samsonowa. Oddziały te w kierunku wsi Banjapudzy (35 wiorst na południowy wschód od Mukdena) napotkały na znaczniejsze siły japońskie i cofnęły się po krótkiej strzelaninie. Na wschód od tej wsi na przełęczy Dalin starły się z bataljonem japońskim; na zachód od niej kozacy zdołali uprowadzić 30 koni japońskich z ładunkiem. Ojama w doniesieniach swoich również potwierdza obecność znacznych oddziałów kozackich przed Mukdenem.

Jakie ruchy zamierza wykonać Ojama, mający podług zapewnień angielskich 300 tys. żołnierza i 850 armat? To tylko zdaje się być pewnem, że wódz japoński i jego jenerałowie powodują się dziś największą ostrożnością, albowiem nad brzegami Chunchu napotkają wzmożone wojska jen. Kuropatkina, któremu przysły już w sukurs w całości I korpus europejski i 5-ty syberyjski. Siły obu stron coraz bardziej się równoważą i nowa walka przybierze zapewne obrót bardziej stanowczy, niż krwawa tragedia laojańska, a powodzenie może japończyków opuścić w chwili, gdy decydować się będzie dotąd jeszcze niezdecydowany los kampanji tegorocznej.

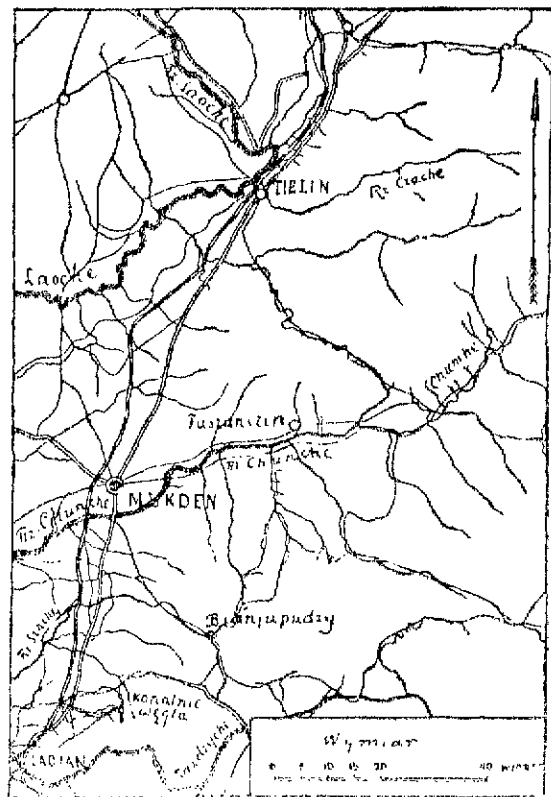
Jakie wojska może mieć teraz Ojama? Wiemy mniej więcej, że dziś pod Portem Artura stoją 1, 9 i 11 dywizje japońskie; pozostałe dywizje zapewne wszystkie znajdują się pod Ojamą. Tak więc winien on mieć: dywizję *gwardji* (1, 2, 3 i 4 pułki gwardji), 2-gą dywizję (4, 29, 16 i 30 pułki), 3-cią dywizję (6, 33, 18 i 34 pułki), 4-tą dywizję (8, 37, 9 i 38 pułki), 5-tą dywizję (11, 41, 20 i 42 pułki), 6-tą dywizję (13, 23, 45 i 46 pułki), 8-gą dywizję (5, 31, 17 i 32 pułki), 10-tą dywizję (10, 40, 21 i 39 pułki), oraz 7-mą dywizję (25, 26, 27 i 28 pułki), i 12-tą (14, 47, 24 i 48 pułki), czyli 40 pułków, albo 120 bataljonów z odpowiednią ilością jazdy, artylerji i kompanij saperów. Z Formozy japończycy sprowadzili zapewne 12 bataljonów, 3 szwadrony, 9 baterji i 3 kompanie saperów.

Dodać do tego trzeba brygady rezerwowe. Brygad tych Japonja wystawiła na pole walki zapewne 9 albo 10, i mogła z nich utworzyć 9 albo 10 nowych dywizyj. Ojama może zatem mieć teraz pod sobą 10 albo 11 dywizyj polowych, oraz około 9 dywizyj rezerwowych, co może stanowić siłę bojową do 315—330 tys. ludzi, nie licząc w to nieszerogowców i kulisów.

Powtarzają się raz po raz wieści, że Ojama zamierza iść na Mukden od południa, obchodząc jednocześnie od wschodu czy też od zachodu, od strony rzeki Laoche. Ruch ten zapewne niedługo się ujawni; szybkim zaś być nie może z natury rzeczy, gdyż nowoczesna kilkasettysięczna armja jest zbyt wielkim organizmem, aby się w górach i roztopach mandzurskich mogła łatwo poruszać. Na wszystko potrzebny jest czas.

Z Portu Artura pod datą 16 (3) września nadszedł telegram, że atak bataljonu japońskiego na redutę «wodociagową» został odparty. Jen. Stessel stwierdza, że japończycy dłuższy czas nie przedsiębrali ataków, ograniczając się do ostrzeliwania fortów i wnętrza fortecy. Ze źródeł prywatnych wnosić można, że załoga Portu Artura, pod wytrwałą wodzą jen. Stessla, zdecydowana jest bronić fortecy do ostatka i przygotowana jest na wszystko. Blokada japońska stała się teraz ściślejszą i dżonki chińskie coraz rzadziej z niej się wyłamują; mimo to amunicji bojowej i żywności w fortecy nie braknie. Mnożą się też wieści i oznaki, że japońskie wojska obleźnicze, których ilość może sięgać do 60 tys., sposobią się do energiczniejszego naporu na twierdzę i, że szturm jenerałny nie jest z programu wykluczony.

Szt.



Mapka specjalna, wykazująca część Mandżurji pomiędzy rzekami Tajdzycze a Laoche, w której obecnie rozłożone są obie armje wojujące.

Straty wojenne.

Pod Laojanem. W «Now. Wr.» w «notatkach wojennych» na podstawie ogłoszonych w «Rusk. Inw.» aż do 5 (18) września włącznie wykazów, cyfrę zabitych i rannych oficerów w bitwach laojańskich, poczynając od daty 12 (25) sierpnia, obliczono na 80 zabitych, 286 rannych, 86 kontuzjowanych i 13 pozostałych na polu bitwy, razem 465 (w tem jenerałów 6). «Liczby te—dodaje «Now. Wr.»—nie są jesz-

cze, zdaje się, zupełne, lecz uzupełnienia prawdopodobnie nie będą o tyle znaczne, żeby zmieniły ogólną cyfrę strat.» Liczba żołnierzy nie jest urzędowo podana. «Ruś» przytacza doniesienie petersburskiego korespondenta «New-York Herald», że straty rosyjskie pod Laojanem wynoszą w zabitych i rannych: 2 generałów, 256 oficerów i 21.800 żołnierzy.

Pod Portem Artura w d. 11 (24) sierpnia, podług komunikatu sztabu marynarki, przy oczyszczaniu rejdów od min japońskich, zabici: lejttnanci Richter 1-szy i Kaszerinow, ranni bar. Drachenfels i inżynier-mechanik Bruns 2-gi.

Obliczenia japońskie. W walkach około Laojanu, poczynając od 12 (25) sierpnia, wpadło w ręce japończyków 8 dział, porzuconych w dniu 13 (26) sierpnia pod Anpinem, jako też 8 dział, porzuconych w okolicach Anszundżanu w dn. 15 (28) sierpnia. Podług doniesień japońskich, jen. Kuroki zabrał w Laojanie (?) 8 armat. Co do innej zdobyczy, to jen. Oku doniósł, iż zabrał 2.288 strzelb, 127 wozów z amunicją, 5.892 pocisków armatnich, 659.930 naboju; Kuroki zabrał 3 tys. pocisków, 600 tys. naboju, 80 strzelb. Nodzu—378 tys. naboju, 660 szabel, 490 strzelb oraz 1.164 pocisków armatnich. Dalej japończycy utrzymują, że znaleźli w Laojanie dwieście składów towarowych, 16 tys. miar pszenicy i jęczmienia, 354 koni i 214 wagonów. «Now. Wremia» te obliczenia marsz. Ojamy nazywa «dość dziecinnymi».

Komunikat rosyjskiego sztabu głównego w sprawie japońskich zdobyczy pod Laojanem oświadcza, że doniesienie urzędowe marsz. Ojamy znacznie mija się z prawdą: «W rzeczywistości—powiedziano w komunikacie—pozostawiono tylko dwa wagony, niezdadne do ruchu, przysposobione do zamieszkania, kilka rozbitych i porzuconych wózków dwukółowych i nieznaczna ilość zapomnianych blaszanek z nabojami. Znałe wszystkim nasze kule rewolwerowe z uciętym wierzchem nazwane zostały w doniesieniu kulami «*dum-dum*».

Blizsze informacje.

Z listy strat. W dalszej liście strat pod Laojanem w liczbie oficerów wykazani: *zabity* kap. Weryho (Adolf); *ranni*: kap. Nosalewski (Bronisław), chorąży Sikorski (Wiktor), kap. Rzecki (Otton), kap. Ostrowski (Alfons), kap. Wierzeński (Leonard), podpor. Kamiński (Kazimierz), kap. Bankowski (Leon), por. Karpowicz (Mikołaj), podpor. Borszewski (Jan), podpor. Wysocki (Aleksander); *kontuzjowany* podpor. Lubarski (Walerjan); *pozostali na polu bitwy*: podpor. Grabowski (Andrzej) i por. Rzedziul.

Ofiara walk. Wymieriony w zeszłym numerze «Kraju» w liczbie rannych w walkach około Laojanu oficerów, chorąży Taczanowski zmarł z ran w szpitalu w Charbinie. S. p. Wacław Taczanowski, znany filolog, redagował w Warszawie «Słownik języka polskiego», wykładając zarazem język polski w IV gimnazjum. Zwłoki przewiezione będą z czasem z Charbina do Warszawy.

Zgon. Na teatrze wojny nagle zachorował i d. 26 (13) sierpnia zmarł na paraliż mózgu kapitan 93-go pułku irkuckiego, W. Ignatowicz, pochodzący z gub. wileńskiej.

W Charbinie korespondent «Gońca» warszawskiego spotkał wielu oficerów rezerwy z Królestwa, wyruszających do oddziałów bojowych: «A więc już na istotny plac boju! Lada dzień mogą stanąć w szeregach... Lada dzień zagrzmie nad nimi huk dział... To też wśród gromady naszych oficerów zapasowych czuć gorączkę. Jedni pakują swoje walizy, inni pośpiesznie piszą listy do swoich najbliższych... Jesteśmy przygotowani na śmierć—powtarzają inni, bez cienia bojaźni. A ja naturalnie wyrażam z uśmiechem nadzieję, że los z pewnością nie będzie tak srogi, i że nasza dorodna garstka

młodych wojaków powróci szczęśliwie z pola walki...»

S. Jeżewski, chorąży 21 p. strzelców wsch.-syb., pisze 15 (2) sierpnia z Landiansianu: «Niedawno schwytaliśmy japońskiego kawalerzystę, żołnierza. Miał on na bransolecie skórzanej zegarek i kompas. Ubrany był wygodnie i czysto. Znalezione przy nim kilka planów. Dowódcą pułku jest polak, Łaski, moim kapitanem jest również polak, Tycyński, z Kijowa; pozatem jest nas 5 chorążych z Warszawy, ale prawie się nie widzimy, każdy z nas pozostaje na swojej pozycji». («Gaz. Pol.»).

Józ. Zakrzewski, podporucznik, pisze 11 sierpnia «na pozycji», między innymi: «Mianowano nas do 2-ej dywizji. Moja nominacja opiewa, że mam się popisywać ze swoją odwagą w 22-gim pułku strzelców wschodnio-syberyjskich. Można się było zamienić, ale nie było racji; zresztą, co komu przeznaczone, to go nie minie—jeśli mam poleźć—polegnę, czy w tym, czy w innym pułku». W drodze do Saolindzy zaczął padać deszcz. «Byłem na tyle przezorny, że zaopatrzyłem się w płaszcz gumowy, lecz koledzy moi zmokli do nitki. Jakże marnie wyglądała wówczas partja warszawiaków w górach Mandżurji! Szkoda, że żaden z nas nie posiadał aparatu fotograficznego». («Gońca»).

Miecz. Jankowski, chorąży, syn znanego pomologa warszawskiego Edm. Jankowskiego, pisze 28 (15) sierpnia «w polu»: «Pułk nasz znajduje się we wschodniej armji. Do niedawna komenderował nią hr. Keller, obecnie zabity; teraz dowódcą jest generał Iwanow. Obecnie stoimy o jakieś 30 wiorst na południo-wschód od Laojanu. Wczoraj znowu zmieniliśmy pozycję i stoimy obecnie na wysokiej górze. Z japończykami jeszcze się dotychczas nie spotkałem. Jestem sam z półrotą i załatwiam między innymi niektóre czynności gospodarskie, t. j. podpisuję asygnaacje na mięso, każe szyc bieliznę i t. d. Obok mnie rozbił namiot dowódca bataljonu, niedaleko też umieszcili się doktor bataljonu, bardzo sympatyczny chłopak. Nowodworski jest odemnie o jaki kwadrans drogi, był dzisiaj u mnie; idzie niedługo na służbę. Niezłem się tutaj jeden dzień nie różni od drugiego; o tem, że dzisiaj niedziela, dowiadujemy się tylko z kalendarza». («Gaz. Polska»).

Z Portu Artura. W «Rozwoju» łódzkim zamieszczono list kap. J. Buczackiego pod datą 25 lipca z oblężonej fortecy. Kapitan leży w szpitalu i pisze: «Sam jestem ranny w biodro i rękę, ale nie niebezpiecznego niema, jak mówią doktorzy, i obecnie czuję się już dobrze. Ranny zostałem w dniu 27 maja. O, była to bitwa gorąca! Biliśmy się, jak prawdziwi żołnierze. Jeden nasz pułk zaatakowany został przez 12 pułków; co prawda, znajdowaliśmy się w okopach. Ziemi nie było widać, a tylko jedne trupy i rannych japończyków. Trzykrotnie nas atakowano i nikt prawie z nich nie wracał, a padali jak muchy. Trzymaliśmy się od godz. 4 zrana do 9 wieczór. To było piekło, a nie bitwa. Nasza artylerja zamilkła o godz. 11 rano, a oni do nas rzneli. Oprócz tego ich flota pomagała, pęć kanonierek nas zasypywało swoimi kartaczami ze strony morza. Ale bić się, to bić się. Odezwały się w nas jakieś dzikie instynkty... Raniłbym był granatami, pałto moje przebito zostało dziewięcioma kulami; choć im rachunek posłać za pałto, bo co się mnie tyczy, to im zapłaciłem z procentem. Ale prawdę powiedziawszy, godny nieprzyjaciel i nie wstyd być przez nich rannym. Tęskno mi za wami ogromnie i za naszym cudnym krajem. Te laski i piaski! W niezłem się nie równają im żadne morza, góry i doliny. Jedynym moim marzeniem jest, jeżeli Bóg pozwoli, powrócić do kraju».

W Matsujamie. W pismach polskich ukazał się opis podróży, odbytej przez R. Dmowskiego wspólnie z włochem Barzinim do Matsujamy. Od Tokio jechali koleją do

Kobe 26 godzin, dwa razy dłużej niż w zwykłym czasie, z powodu mobilizacji, z Kobe zaś 18 godzin statkiem. Odwiedziny u żołnierzy-polaków przypadły na ten dzień, w którym ich przeniesiono do świątyni buddyjskiej Kwanon, bogini miłosierdzia. Generał, naczelnik miejscowej brygady, był chwilowo w Matsujamie nieobecny, a zastępujący go podpułkownik leżał chory. Niemniej w dotarciu do jeńców nie spotkano żadnych trudności. Towarzyszył podróżnym japoński porucznik, człowiek inteligentny, mówiący bardzo dobrze po francuzku. Z nim to udał się autor do owej świątyni, gdzie ujrzał ponad ogrodzeniem gromadę głów jasnowłosych, ciekawie wychylających się ku przybyzszom: «Bezpośredni stosunek z jeńcami utrzymuje w Matsujamie kilkunastu tłumaczy do języka rosyjskiego. Wszystko to są japończycy, którzy ukończyli szkołę obcych języków w Tokio lub przebywali przez czas dłuższy we Wschodniej Syberji. Stosownie do regulaminu wojskowego, starszy żołnierz po rosyjsku wygłosił zawiadomienie uszeregowanym przed nami żołnierzom, kim jesteśmy. Chłopaki odpowiedzieli: «*Zdrowia żelazem...*» Wtedy autor przywitał ich: «Niech będzie pochwalony!» — «Na wieki wieków!» — odrzekli z uradowaniem. Na tychmiast prosta linja, w którą byli uszeregowani, znikła: «Cóż, dobrze wam tu?—zapytał.—Dobrze!—usłyszał zbiorową odpowiedź. Jeden, śmielszy w obejściu, wysunął się przed innymi uśmiechnięty: «Jak dotąd dobrze, proszę pana, nie wiemy, jak dalej będzie». W świątyni tej, w liczbie 89 katolików, znalazł się jeden żołnierz-katolik niemiecki z nad Wolgi i kilku litwinów. Byli to wszystko prawie żołnierze, wzięci w bitwie nad Jalu.

Oddział warszawski.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymaliśmy list z Charbina, z którego podajemy wyjątek, komunikujący pocieszające wiadomości o rozpoczęciu działalności naszego ambulansu.

Charbin śpiesznie przedzierzga się w jeden wielki szpital, a choć wogóle rany od kul japońskich nie są zbyt ciężkie—to jednak tych rannych jest moc znaczna. Chorych żołnierzy jest stosunkowo niezbyt wiele, a z zakaźnych jedynie dyzenterycy, ale za to wycieńczonych, zmordowanych wskutek marszów w upał, podobno dużo. Nieprzystosowanie do gór i tego gorąca tropikalnego sprawia, że człowiek obojętnie na wszystko, siada pod gradem kul i niech go tam zabijają, ale wstać nie może. Tak opowiadają ludzie, co tam byli.

Nasz oddział sanitarny warszawski już kończy swoje organizowanie się tutaj. Zamieszkał w Starym Charbinie, gdzie wynajęto dom po hotelu t. zw. «Gomarteli», i teraz restaurują go i przystosowują do potrzeb szpitalnych. Tymczasem zaś w ogrodzie tego domu rozbito baraki, które są dość obszerne i wybornie pomysłane (wprost wielkie namioty), i tu pielęgnować rannych; było ich dotychczas jeszcze stosunkowo niewiele. Bardzo żał nam było żegnać szarytki, do których, przez ten tydzień, który w naszym domu przemieszkaly, formalnieśmy się przywiązali, i teraz moja żona jeździ do nich często, a gdy tylko się zorganizują na dobre, zacznie tam jeździć stale, dla pomagania przy szpitalu, zwłaszcza, gdy liczba rannych się zwiększy. Oddział przygotowany normalnie na 50 łózek, ale w razie potrzeby, chyba może się rozwinąć, a potrzeba ta łatwo zająć może, gdyż i szpitalom wojskowym, które były przygotowane na 400 chorych każdy,

świeżo teraz kazano przyjmować pacjentów aż do 600. Przed kilkoma dniami, będąc na dworcu podczas przyjazdu namiestnika, słyszałem od rosyjan bardzo pochlebne zdania, wypowiedziane o tym naszym oddziale i zaopatrzeniu go w sposób specjalny, co było mi tem przyjemniejszym, że zdania te nie do mnie, więc nie dla zrobienia mi przyjemności, były wypowiedziane, ale tak ogólnie, w rozmowie.

W.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 19 września.

[Elektryczność w drodze. Kontrakt z gazownią. Biblioteka publiczna].

+ Elektryczność jest „w drodze” do nas; że idzie powoli, nie dziwnego; na zasadzie kontraktu ma jeszcze trochę czasu przed sobą. Przygotowania ograniczają się jednak do samego śródmieścia. Stron dalszych nasze warszawskie Towarzystwo oświecić za nic nie chce i wykręca się, niby piskorz w sieci. Dwa razy już udawało się do władz wyższych z propozycjami rozmaitemi, dążącymi do jednego objektivu: zwolnienie od rozniecenia ognisk światłości poza Marszałkowską i Nowym-Swiatem, obiecując za to odrazu wspaniałej oświecić śródmieście. Ale magistrat warszawski jest niewzruszony. O co tu właściwie idzie?—mało z publiczności, albo i nikt dobrze nie wie. Panowie dyrektorowie od elektryczności, jeden francuz a drugi Niemiec, są pewno dobrymi specjalistami i miłymi kompanami; ale po polsku nie umieją ani słowa i najwidoczniej w miejscowych stosunkach wcale się nie mogą zorientować. Inaczej postaraliby się przecież o to, aby wyjaśnić ogółowi tę sprawę i przez ten oświecony ogół podzielać. Magistrat znowu, z żywiołów urzędniczych wyłączając, musi się trzymać litery pisanej, a kontrakt jest formalny. Nasi czytelnicy jednak otrzymali pewne informacje w tej sprawie od p. Suligowskiego, specjalnie bałającego potrzeby warszawskie; artykuł w tej kwestji drukowaliśmy dość już dawno, można jednak zeń przypomnieć, iż p. Suligowski, radziwszy miastu nabyć gazownię, jako wyborny interes i pewne źródło dochodu, mówił o oświeceniu bocznych ulic gazem, co jest praktyczniejsze, tańsze i, nawet jaśniejsze od elektryczności. Nie myślcie, że to paradoks. Oczywiście łukowe lampy dają światło nieporównane, ale przecież lamp łukowych na Śliskiej, ani Nizkiej nie będzie; staną tam zwykłe żarówki druciaste, od których dobra latarnia gazowa świeci lepiej. Przypominając te wywody p. Suligowskiego, nie a nie rzeczowego w tej sprawie powiedzieć nie chcę; celem moim jedynym jest wskazanie na te obłoki ignorancji, poza którymi dzieją się i rozstrzygają najważniejsze dla nas miejskie sprawy.

Co do dessauskiej gazowni, pozostanie ona u nas do 1941 roku, co znaczy, że wielu z nas przetrzyma. W d. 17 b. m. miasto, przez swego adwokata, p. Johna, podpisało umowę z p. Ottonem Albertim, przedstawicielem „niemieckiego kontynentalnego Towarzystwa w Dessau”. Po-

siada ono monopol w naszym mieście; każda instytucja jednak, na swoje własne potrzeby, może zbudować sobie własną gazownię, tylko jej gazu osobom obcym sprzedawać nie wolno. Stali robotnicy muszą być poddani rosyjskimi; ale technicy, majstrowie, monterzy i czasowi robotnicy mogą być Niemcami. Miasto posiada pewien udział w zyskach Towarzystwa; w ciągu pierwszych pięciu lat udział ten jest gwarantowany na 160 tys. rocznie, później na 200 tys. Akt reglamentacyjny, który u p. Jałowieckiego zawarto, należy do największych, jaki się zdarzył w naszej praktyce; sam stempel wyniósł 27 tys. rb.

Nasze miasto popelnilo dobry uczynek: oto, po długim wahaniu, wyznaczyło pewną sumę na oświecenie publicznej biblioteki, istniejącej przy uniwersytecie. W ten sposób stało się możliwem otwieranie tej biblioteki i wieczorami. Wielkie *gaudium* zapanowało wśród pracującej naukowo inteligencji naszej; zwiększyło się ono jeszcze, gdy pisma ogłosiły godziny wieczorne, 6—9, w których organy biblioteki funkcjonować mają. Aliści okazało się to nieporozumieniem: biblioteka wieczorem istotnie będzie otwierana, ale wyłącznie tylko na użytek profesorów i studentów.

Mówi się u nas coraz to więcej o drożyznie. Rośnie ona istotnie szybko i niebardzo wiadomo dlaczego. P. Antoni Dominirski w „Słowie” widzi jeden tylko na to ratunek: zakładanie stowarzyszeń spożywczych wszelkiego rodzaju. Rada łatwa. Potrzeba bowiem umieć się w takie towarzystwa organizować; a my nie umiemy. Zresztą to tylko częściowo może biedzie zapobiedz.

W salach Muzeum odbywa się zjazd przedstawicieli kas posagowych; jest tych kas w kraju naszym już kilkanaście i funkcjonowanie ich wykazało bardzo duże braki; ludzie pożenili się, licząc na posag Kasy, a Kasa pieniędzy niema. Błąd był tu ten, iż w ustawie powie dziano, że członkiem Kasy może być panna od lat 17, a kawaler od lat 21. Wprawdzie panny w tych latach zwykle wychodzą za mąż, a kawalerowie czasami się w tych latach żenia, ale w takim razie Kasa, dająca im posag, ma charakter jakiegoś premjum zachęty do stanu małżeńskiego, powinna zaś być instytucją oszczędności i przezorności. Ustawę przeto należałoby tak zmienić, iżby członkami Kasy byli sami małoletni, i to od lat najmłodszych, a przyjmowanie do Kasy w 17 i 21 roku stanowczo już się kończyło. W każdym razie myśl zjazdu była dobra i na tej drodze z pewnością się zaradzi złemu, które nie jest zasadnicze, a wynikło tylko z niedopatrzienia.

Wk.

OGRODNICTWO DLA KOBIEC.

Zawiazana w r. z. przy Tow. ogrodnictwa warszawskiem Sekcja niewieścia, złożona przeważnie z właścicielek ziemskich, czynnie pracuje nad zadaniami, które sobie postawiła. Jednem z głównych jest podniesienie i rozwój naszych ogrodów wiejskich w taki sposób, żeby one czyniły za dość potrzebom praktycznymi, wymaganiom estetycznymi, a gdzie warunki są po temu, także dawały i dochodu. Posiadamy, i to niemało ogrodów, kierowanych przez inteligentne kobiety, przy pomocy nawet bardzo przeciętnych, lecz pracowitych ogrodników, które za wzór stawiać można. Jest w nich i dobre warzywo i smacznych owoców dostatek i przy dworze ogródek ozdobny, pełen drzew, krzewów i kwiatów pięknych i rzadkich nawet.

Prawda, że ogrody takie są niezbyt liczne. Otóż panie z Tow. ogrodnictwa warszawskiego zamierzyły dać młodym ziemiankom możność wyuczenia się ogrodnictwa praktycznie, w taki sposób, żeby mogły zająć się prowadzeniem ogrodu nie po dyletancku, ale z zasobem wiadomości zawodowych i pewną wprawą w wykonywaniu robót ogrodniczych.

Zakładać nową szkołę ogrodniczą dla kobiet byłoby bardzo trudno, a znaczne nakłady na ten cel potrzebne pewnoby się nie znalazły.

Po naradzie na zebraniu czerwcowem, piszący to postawił wniosek, by taki zakład przyłączyć do istniejącego już zakładu gospodarsko-kobiecego hrabianki C. Platerówny w Chyliczkach pod Warszawą. Z działalności swej dodatkowej zakład ten tak jest w kraju znany, że określać jego zadań, ani otrzymanych w nim bardzo dodatnich wyników niema potrzeby. Dość powiedzieć, że zakład jest prowadzony wzorowo, a napływ tak liczny, że wszystkich zgłaszających się przyjąć nie można.

W ustawie chyliczkowskiego zakładu na czele stoi praktyczne nauczanie gospodarstwa. Jest też w Chyliczkach ogród duży (niegdyś *jardin d'amour* Stanisława-Augusta), obfitujący we wszystko, co do nauki może być potrzebnem; jest ogrodnik-praktyk, umiejący wszelkie roboty wykonywać dobrze i utrzymujący ogród nie tylko w porządku, ale nawet tak, że przynosi zyski. Jest dobrze urządzony i prowadzony internat, niedrogi, i opieka moralna; słowem jest gotowe to wszystko, co urządzenie praktycznego nauczania może ułatwić.

Chodziło o to, jak się na cały projekt będzie zapatrywała właścicielka. Otóż hr. Platerówna, która do Sekcji dam także należy, chętnie propozycję przyjęła, pod warunkiem, że wprowadzeniem myśli w wykonanie zajmie się Towarzystwo ogrodnicze, a Sekcja dam udzieli moralnego poparcia.

Pomijamy krótką historję porad wstępnych; dzielimy się zaś z ogółem interesowanych wiadomością, że praktyczne nauczanie kobiet ogrodnictwa rozpoczyna się w Chyliczkach niebawem. Uczennice będą wykonywały tam wszelkie roboty ogrodowe wraz z miejscowym ogrodnikiem, przy współudziale specjalistki wyuczonej, która im będzie stale towarzyszyła. Zawodowych wskazówek będą udzielali systematycznie, przyjeżdżając w tym celu z Warszawy co tydzień, pp.: Stan. Brzozowski—z warzywnictwa, Al. Girdwojń—z owocarstwa, p. Hosor—z kwaciarstwa i podpisany—z teorii ogrodnictwa (życie i czynności roślin, klimat, ziemia, nawozy i nawożenie i t. p.). Kurs ma być roczny, ale może być dwuletni, a panny kształcące się mogą jednocześnie uczyć się i innych działów gospodarstwa kobiecego, którym zakład jest poświęcony. Bliższych objaśnień udziela kanclerz hr. Platerówny (ul. Piękna № 24 w Warszawie).

Na dalszym planie jest też wprowadzenie w Chyliczkach takiej nauki praktycznej ogrodnictwa, z której mogłyby korzystać dziewczęta uboższe, mające zamiar zostać ogrodniczkami zawodowymi. Sprawa ta jednakże jest daleko trudniejsza do przeprowadzenia i nie da się załatwić odrazu. Potrzeba wpięć nabyć pewnego doświadczenia, obmyśleć dla niezamożnych fundusze na utrzymanie, zbadać, czy się znajdzie dosyć odpowiednich kandydatek i t. p. Jest to więc robota na przyszłość. Zresztą pilniejszym jest kształcenie ogrodników wiejskich, którego dziś nieledwie wcale nie posiadamy, a nad którym właśnie teraz toczą się narady.

Edm. Jankowski.

+ Stosownie do uchwały rady Towarzystwa rolniczego kieleckiego, pp. Eustachy Dobiecki i St. Kozłowski opracowali memoriał w sprawie tegorocznej kłaski rolników w guberni kieleckiej. Memoriał ten złożony już został gubernatorowi miejscowemu, który niebawem wyśle go do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa. W memoriale wspomnianym rada Towarzystwa rolniczego kieleckiego prosi ministra rolnictwa o wyjednanie u ministra skarbu natychmiastowego zastosowania dla gub. kieleckiej taryfy ulgowej na przewóz: siana, słomy, otrąb, makuchów, kukurydzy, owsa i ziemniaków ze wszystkich rejonów Cesarstwa do wszystkich stacyj kolejowych dr. żel. Nadwiślańskiej, położonych w gub. kieleckiej, t. j. od Suchedniowa do Olkusza.

+ Zatwierdzono ustawę warszawskiego Towarzystwa meljoracyjnego, którego członkami mogą być mężczyźni i kobiety, zajmujący się gospodarstwem rolnem w obrębie Królestwa.

+ P. oberpoliemaister warszawski wyznaczył specjalną komisję do rozpoznawania wykroczeń służby policyjnej, bądź na zaskarżenie władzy, bądź skutkiem skarg prywatnych.

+ W Królestwie, w razie ogłoszenia mobilizacji częściowej, wszyscy oficerowie rezerwy, zajmujący różne stanowiska na kolejach, będą powołani do armii czynnej bądź do szeregu, bądź na posady wojskowo-kolejowe na Dalekim Wschodzie. Skutkiem tego minister komunikacji, po porozumieniu się z ministrem wojny, zawiadomił koleje nadwiślańskie, iż należy w tym celu uwolnić ze służby wszystkich oficerów rezerwy, zajmujących stanowiska: buchalterów, ryśowników, techników, referentów, rachmistrzów, kancelistów i ślusarzy. Po skończonej wojnie rezerwiści ci powinni zająć na kolejach posady, nie niższe od zajmowanych przed wojną.

+ Z rozporządzenia starszego prezesa izby sądowej warszawskiej, do głównego archiwum akt dawnych w Warszawie wysłane zostały z archiwum sądu okręgowego w Radomiu wszystkie dawne akta sądowe z okresu, poczynając od r. 1811 aż do czasu reformy sądowej w Królestwie Polskim, t. j. do 13 lipca 1876 r. Akta te w ogólnej ilości 10.240 tomów, pochodzą z b. trybunału cywilnego w Radomiu, oraz z b. sądów pokoju w Radomiu, Sandomierzu, Opatowie, Staszowie, Kozienicach, Końskich i Opocznie i dotąd były przechowywane w archiwum sądu okręgowego w Radomiu.

+ Na mocy przepisów z d. 23 marca 1839 r. lekarze i akuszerzy, praktykujący w Królestwie Polskim, składali przedtem przysięgę, ustanowioną w odpowiednich urzędach lekarskich. Obecnie, jak donoszą «Nowosti», wobec wprowadzenia ustawy medycznej, nieprzewidującej przysięgi według przepisów z r. 1839, warszawski generał-gubernator złożył wniosek o skasowanie przestarzałej już dziś formy przysięgi.

+ O szewetwie warszawskim, z okazji otwarcia wystawy szewskiej w Berlinie, przytacza ciekawę zdanie wybitnego majstra korespondent berliński «Kurjera Warszawskiego». Szwecy ów, który kształcił się zagranicą, orzekł między innemi: «szewetwo warszawskie jest jeszcze doskonałe, ale powoli cofa się. Nie jest powiadomione o nowych postępach w tym przemyśle». Jeżeli tak dalej pójdzie, to «szewetwo nasze dostanie w skórę». Narzekania na szewetwo warszawskie słychać coraz częściej i w Rosji.

+ Firma «M. Fajansa», pragnąc zerwać z praktyką sprowadzania statków parowych z Niemiec, założyła własne warsztaty na Solcu w Warszawie, z których pod kierunkiem inżyniera-konstruktora p. Edwarda Fajansa spuszczaono w ubiegłym tygodniu na Wisłę drugi już po zeszłorocznym «Kra-kowie» parostatek «Wawel».

+ Zatwierdzono program konkursu na sporządzenie szkicu i planu budowy domu

szkolnego przy ulicy Leszno w Warszawie dla pomieszczenia szkółek początkowych miejskich, obliczonych na 1.000 chłopców i 600 dziewcząt.

+ Grono pań warszawskich uzyskało pozwolenie właściwej władzy na otwarcie szkoły dla sług. Zakład ten nosić będzie nazwę «Domu św. Zyty».

++ Z Łodzi. Krążyły tu różne plotki o losach teatru; nie mają one, jak zwykle, żadnej podstawy. M. Gawalewicz powrócił z kuracji i otwiera sezon d. 1 października. — «Rozwój» w obszernym artykule wstępnym, z powodu nadejdującej zimy, zapytuje: «Co robić? Czy czekać, żeby Pogotowie zbierało po ulicach «upałtych z osłabienia?» W odpowiedzi radzi założyć przytułki w pustych budynkach fabrycznych, «których tu nie brak», oraz dawać bezpłatne bilety na przejazd do wsi rodzinnych. — Pp. Landau budują schronisko kosztem 24 tys. rb. dla dzieci żydowskich wyłącznie. *Argus*.

++ Z prowincji. Radomskie kuratorjum trzeźwości, wskutek deficytu, sprzedaje na licytacji dekoracje, rekwizyty i bibliotekę teatralną. P. Zieliński z Warszawy stara się o pozwolenie na kolejki podjazdowe z Płocka do Miawy i Płońska. — Płockie Tow. Kred. miejskie ma nieumorzonych długów na sumę 1.336.604 rb. — Zamek w Chęcinach, w gub. kieleckiej, istniejący sześć wieków, sypie się w gruzy; komitet z miejscowym burmistrzem na czele — według «Dziennika dla Wszystkich» — niewiele robi ku podtrzymaniu tej pamiątki historycznej. — P. Bogacki w pow. konińskim (gub. kaliska) wykopał szpadę, pochodzącą z roku 1585.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Z rozkazu Najwyższego utworzoną została posada inspektora całej artylerji i na to stanowisko zamianowany został J. C. W. W. Ks. *Sergiusz Michajłowicz*, któremu poruczono również zastępstwo generał-feldceichmeistra na czas nieobecności J. C. W. W. Ks. Michała Mikołajewicza.

×× Dyrektor departamentu spraw ogólnych ministerstwa spraw wewnętrznych, ochmistrz Dworu Najwyższego *Stürmer*, mianowany został członkiem Rady Państwa.

×× Senat wyjaśnił, iż *odszkodowanie* za zajęcie *gruntów dla potrzeb wojskowych* w Królestwie Polskim powinno być określone polubownie w drodze administracyjnej; jeżeli jednak nie zajdzie porozumienia pomiędzy właścicielem a komisją wojskową, to właściciel w terminie 30-dniowym może przenieść sprawę do sądu właściwego.

×× Dla osiedlenia *cudzoziemców*, którzy nie mogli zostać *wydaleni* z granic państwa, wyznaczone zostały dla wydalanych z Rosji europejskiej, z wyjątkiem Królestwa Polskiego, gubernie: archangielska, astrachańska, wologodzka, wiacka, oloniecka, orenburska, permska, tobolska, tomska i ufińska; dla wydalanych z Królestwa — gubernia wologodzka; dla wydalanych z Syberji — obwód jakucki.

×× Ilość *cukru*, przeznaczonego na rynek wewnętrzny, w kampanji r. 1904—1905 określono na 45 milj. pudów, a ilość zapasu nietykalnego na 6 milj. pudów. Najwyższe ceny oznaczono w okręgu kijowskim: na 4 rb. 20 kop. za pud

kryształu przed 1 stycznia r. 1905, i na 4 rb. 35 kop. po tym terminie. W razie przekroczenia tej ceny, minister skarbu nakazuje wypuszczenie pewnej ilości cukru z zapasów nietykalnych.

×× Na pamiątkę urodzin J. C. W. Następcy Tronu, Najjaśniejszy Pan zezwolił raczyć, aby *dymisjonowani generałowie* używali przy mundurze epoletów na wzór jeneralskich, ze srebrnymi ozdobami przy złotych szlifach i odwrotnie, oraz na noszenie przez dymisjonowanych oficerów sztabowych naramienników podłużnych, na wzór używanych w armji czynnej, zamiast obecnych poprzecznych, a przez ober-oficerów w dymisji — poprzecznych.

×× Prezes departamentu izby sądowej w Tyflisie, rz. r. st. *Pietro-Pawłowski*, mianowany został senatorem.

×× Jenerałowie-majorowie: *Aleksiejew*, komendant 5-ej wschodnio-syberyjskiej dywizji, *Remienkampff*, *Gerugros* i *Frek*, zostali awansowani jenerał-lejtnantami, jenerał-lejtnant *Liniewicz* został awansowany na jenerała piechoty. Jenerał-major *Miszczenko* nagrodzony został złotą, brylantami wysadzaną szablą z napisem: „Za waleczność przy odparciu ataków japończyków d. 25, 26 i 27 lipca“.

×× Mianowani: zarządzający warszawską komorą celną *Onoszkowicz-Jacyna* — naczelnikiem wileńskiego okręgu celnego i zarządzający komorą sosnowicką, *Kurpojowski* — zarządzającym warszawskim głównym składem komory celnej.

×× Radca stanu *Gąsiorowski* zatwierdzony został na stanowisku prezydenta ewangelicko - augsburskiego konsystorza w Warszawie.

×× Dyrektor instytutu technologicznego w Petersburgu, inżynier, r. st. *Ziernow*, na własne żądanie uwolniony został od obowiązków dyrektora, z pozostawieniem go na stanowisku profesora tego instytutu.

OGÓLNE.

×+ Drugie Tow. pożyczk.-oszczędn. w Łodzi, posiadając w ustawie prawo „na przyjmowanie ofiar i odbieranie z zysków pewnej kwoty na cele użyteczności powszechnej“, usiłowało rozwinąć *działalność* ofiarną w celu przyjsięcia z pomocą *robotnikom bez pracy*. Policmajster łódzki jednak napisał do tego Towarzystwa odezwę, dowodząc, że przekracza ono ustawę i twierdząc, że „pojęcie celów użyteczności publicznej nie może w żadnym razie obejmować udzielania wsparć osobom, pozbawionym zarobku“. Wskutek tego Towarzystwo owo zmuszone zostało do zaniechania swej ratunkowej działalności.

×+ W Mikołajewie wybuchły *zaburzenia* w więzieniu z powodu, iż władze więzienne nie pozwoliły więźniom rozprawić się z kilku towarzyszami. Dla uśmierzienia rozzuchwalonych potrzebnem było użycie siły zbrojnej, przyczem zabito jednego aresztanta, trzech zraniono. Odniósł rany również jeden z dozorców.

×+ W Niżnim-Nowgorodzie dokonano zamachu na *życie agenta policyjnego*, Muratowa. W chwili gdy ten na placu śledził osobistości podejrzone, ugodzony został cegłą w głowę z taką siłą, iż od razu stracił przytomność. Rana jest ciężka. Sprawca zamachu zdołał uciec.

×+ W Odesie coraz częstsze zachodzą *grabieże*, dokonywane przez przestępców, niedawno uwolnionych z więzienia. Dzięki usiłowaniom policji udało się aresztować kilku.

+× Gubernatorowi inflanckiemu przyznanem zostało na lat trzy prawo wydawania *przepisów obowiązujących* dla zabezpieczenia porządku publicznego, pod groźbą kary aresztu trzymiesięcznego lub grzywny 500 rubli.

×+ „Gaz. Finl.” donosi, iż śledztwo w sprawie b. senatora, dymisjonowanego r. t. *Szaumana*, zostało zakończone i akta sprawy odesłane do Senatu dla dalszego postępowania.

×+ W „Gaz. Finl.” zamieszczono notatkę o *studencie uniwersytetu helsingforskiego*, nazwiskiem Walter Pustinen, który w nocy w m. Helsingforsie, na ul. Koszarowej, uderzył w twarz żonę oficera żandarmskiego, idącą z mężem, za to, że rozmawiała ona po rosyjsku. Pustinen ma sędzić dyscyplinarny sąd uniwersytecki.

×+ Dowódca 2-go kaukaskiego korpusu armji polecił naczelnikowi obwodu terskiego ściągnąć od *mieszkańców osady Katyr-Jort*, w pow. groźnieńskim, *grzywnę wysokości 1,500 rb.* za danie *przysłutku sprawcom napadu* na patrol wojenny w m. Groźnem dn. 17 września 1903 r.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× Według „Jurid. Gaz.”, Rada Państwa rozpoznac ma wkrótce projekt reformy zarządu *spraw lokalnych* w Królestwie. Projekt przewiduje utworzenie *rad ziemskich* gubernialnych i powiatowych, podległych gubernatorom i naczelnikom powiatów.

× Komisja specjalna pod przewodnictwem towarzysza ministra skarbu, r. t. Timirazjewa—jak donoszą pisma—zajęła jest *rewizją ustawy podatku przemysłowego* i opracowaniem projektu nowej ustawy.

× W celu zapobieżenia sprzedaży zboża przez włościan za cenę zbyt niską, powstał projekt urządzenia drobnych *składow zboża* i wydawania *pożyczek na zastaw zboża*. Operacje takie prowadzi już niektóre ziemstwa od lat kilkunastu.

× Dotąd organizowanie *zjazdów rolniczych* napotykało na trudności, wypływające ztąd, że na zwołanie ich wymagano uprzedniego przyzwolenia dwóch ministerstw: rolnictwa i spraw wewnętrznych. Formalności te powstrzymywały często inicjatorów. Obecnie—jak dowiaduje się „Kurjer Polski”—pozwolenia na zwoływanie tych zjazdów wydawane być mają przez jenerał-gubernatorów.

W PETERSBURGU.

= Arcybiskup J. hr. Szembek wrócił do Petersburga i objął rządy archidiecezji, zaczynając od kanonicznej wizytacji w prokatedralnym kościele. W sobotę 4 (17) h. m. odprawił w tej świątyni wieczorem żałobne nabożeństwo, a w niedzielę celebrował pontyfikalnie i udzielał sakramentu bierzmowania.

= Z Tow. Dobroczynności. W ubiegłą sobotę odbyło się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa, zwołane w sprawie legatu ś. p. Leona Liniewicza. Poprzednie zgromadzenie upoważniło, jak to czytelnikom wiadomo, zarząd do zakończenia sporu, wszczętego przez dzieci zmarłego ofiarodawcy—połubownie, wydzie-

lając na ich korzyść 33 1/3 proc. odspodziewanego czystego dochodu. Obecnie niektórzy członkowie pozostałej rodziny Liniewicza odrzucili proponowane warunki, wobec czego ogólne zgromadzenie uchwaliło przerwać dalsze pertraktacje i rozstrzygnąć spór na drodze sądowej.

= Statystyka ludności Petersburga wykazuje w 1897 r. osób mówiących po rosyjsku 1,102 tys., po niemiecku 50 1/2 tys., po polsku 36 1/2 tys., po fińsku 21 tys., po litewsku i żmudzku 3 1/2 tys. i t. d. Prawosławnych liczonej miljon, protestantów różnych wyznań 99 tys., katolików 53 1/2 tys. Podajemy cyfry okragłe.

= Litewsko-żmudzkie Towarzystwo Dobroczynności w Petersburgu posiada obecnie przeszło 9 tys. funduszu. Do kasy Towarzystwa wpłynęło w 1903 roku. 3,326 rb. na cele dobroczynne i 3,431 rb. na budowę domu. W ciągu roku wpłynęło do Towarzystwa 177 podań o zapomogę odróżnych osób. Młodzieży uczącej się w wyższych i średnich zakładach wydano na wpis i utrzymanie 775 rb.

= O nastrój ogólny. Petersburski korespondent paryzkiego pisma „Le Matin” skarży się «na chłodne lato rosyjskie i na chłodny i obojętny naród rosyjski». P. Stolypin w „Now. Wrem.” odpowiada mu, iż narodu tego dziennikarz francuski nie zna. «My nie jesteśmy skorzy do słów głośniejszych i energicznych rzutów. Skłonni jesteśmy raczej do ukrywania uczuć swoich w codzienności rozmów zwykłych, słów pustych i skąpych gestów». Maluje psychologję rosyjskiej duszy kronikarz petersburski. I pyta: «Sila to, czy też słabość?» «Sila—odpowiada sobie—sila prostego i dobrodusznego bohatera, który napotkał na swej drodze niezastężone i nad siły przeszkody wewnętrzne.»

KRONIKA.

Sądowa.

§ W październiku 1902 roku naczelnik wydziału śledczego w Warszawie otrzymał wiadomość, że adjunkt 3-go cyrkulu policyjnego, Ignacy Kolendo, puszcza w obieg *podrobione marki stemplowe*. Dokonana w urzędowym biurku Kolendy i w jego mieszkaniu rewizja potwierdziła denuncjację, znaleziono tam bowiem w znacznej ilości marki stemplowe po 60 kop. i po 15 kop., w ogólnej liczbie 497. o podejrzanym, przeważnie wyglądzie brudno-szarej barwy i bledsze, niż inne. Śledztwo stwierdziło, że zabrane Kolendzie marki były już w użyciu i zostały następnie wyczyszczone chemicznie, i że Kolendo wprowadził zwyczaj sprzedawania w cyrkule bilecików na prawo zamieszkiwania w Warszawie już z nalepionymi markami stemplowymi, w które sam zaopatrywał odpowiednie blankiety. Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, Kolendo przyznał się do winy, objaśniewszy, że nabywał marki używane od małżonków Perli i Tobiasza Felzensztajnow, którzy jednak nie przyznali się do winy, twierdząc, że Kolendo, kiedy był jeszcze agentem policji śledczej, prowadził dochodzenie w sprawie F. o oczyszczenie marek i wziął od nich 200 rb. łapówki za umorzenie sprawy, zagwarantowawszy im zwrot tej sumy, w razie nieudania, wekslem; obecnie zaś mścił się fałszywem oskarżeniem za ściągnięcie z niego tej sumy. Pociągnięci jednakże do odpowiedzialności sądowej Felzensztajnowie zbiegli, Kolendę zaś sąd skazał na pozbawienie praw i przywilejów szczególnych, tudzież na pół roku więzienia.

§ W październiku r. 1902 w kościele parafjalnym w Sandomierzu niejaki Jan Cukerman zaślubił Paulinę Cybalską. Nieba-

wem jednak wykryto się, że Cukerman, z pochodzenia żyd., był ożeniony ze swoją współwyznawczynią, a po przyjęciu religii katolickiej, ożenił się powtórnie z Marianną Góralską; następnie jednak za życia żony poślubił Annę Adamezykównę; kiedy się wielożeństwo jego wykryło, został ukarany na 2 1/2 lat do aresztanekich rot; po odsiedzeniu kary, Cukerman udał się do Sandomierza, i tam, korzystając z tego, że w pasporcie małżeństwo jego nie było zapisane, poślubił znów Cybalską, chociaż prawowita żona jego żyła. Cukerman oddany został pod sąd i skazany na 3 lata do rot aresztanekich.

§ Przed sądem okręgowym warszawskim stawał niedawno rolnik Franciszek Świerczkowski z synem i dwoma parobkami, pod zarzutem *nieprawnego pozbawienia wolności*. Dnia 15 lutego r. b. Świerczkowski zwrócił się do naczelnika oddziału Czerwonego Krzyża straży pogranicznej aleksandrowskiej z prośbą o ukaranie szeregowca tej straży Szczepana Korża, który poprzedniego dnia miał napasać na dom Świerczkowskiego. Zbadani przez zwierzchnika żołnierze opowiedzieli, że powracając poprzedniego wieczoru z roboty zostali napadnięci przez syna Świerczkowskiego i jego parobków, przyczem Korż został przez napastników ujęty, związany, więziony do rana i oddany w ręce policji. Faktowi zatrzymania przemocą Korżanika nie przeczył, objaśniając, że czyn ten usprawiedliwiony był przez zachowanie się Korża. W sądzie liczni świadkowie pod przysięgą zeznali, że szeregowcy straży pogranicznej rankiem dnia przytoczonego grozili Świerczkowskiemu pobicie; wieczorem zaś, wracając mocno pijani z roboty, zaczęli z hulasem dobijać się do stajni Świerczkowskiego, a kiedy ten ostatni z synem i służbą wziął się do napastników, trzej uciekli, Korż jednak został ujęty. Ponieważ groził on, że wszystkich wystrzela, związano go i zrewidowano, a nie znalazłszy broni, rozwiązano go, napojono i nakarmiono. Świerczkowski posyłał dać znać do oddziału pogranicznego, prosząc o zabranie winowajcy, nie otrzymawszy zaś odpowiedzi, zatrzymał jeńca do rana i oddał go w ręce policji w Ciechoćniku. Wobec stwierdzenia takich okoliczności, sąd oskarżonych niewinilił.

§ Następca tronu niemiecki *pozwół przed sąd* we Wrocławiu zarząd skarbowy za nieprawidłowe opodatkowanie majątku ziemskiego księcia w pow. elskim. Sąd jednak akcję księcia odrzucił na tej podstawie, iż tylko majątki osób panujących wolno są od podatków. Książę ma zamiar odwołać się do sądu wyższego.

§ Śledztwo przeciw hr. Korwin-Milewskiemu o usiłowanie zabójstwa, zostało ukończone, a akta odesłane celm dalszego zarządzenia do prokuraturji państwa. Wiadomo, że hr. Milewski przyznał się, iż w chwili przejściowego pomieszczenia śmyśłów dał w Wiedniu strzał z rewolweru przeciw Brunnowi Barberowi.

Osobista.

§ W Przyszewej, pod Nowym Sączem, zmarł w sędziwym wieku ś. p. Faustyn-Józef Żuk-Skarszewski. Był niegdyś posłem na sejm krajowy i do Rady Państwa, marszałkiem powiatowym i obywatelem honorowym miasta Jasła. Zmarły był ojcem znanego publicysty i członka redakcji naszego pisma, p. Tadeusza Żuk-Skarszewskiego.

§ Zmarłemu w Charbinie ś. p. Tadeuszowi Taczanowskiemu poświęca parę słów wspomnienia w „Warsz. Dniów.” prof. Pogodin, który pisze: «Trudno sobie wyobrazić człowieka, któryby był mniej do wojny stworzony, niż ś. p. Taczanowski; nieco zgarbiony, nieśmiały, krótkowidz, był to typ pracownika gabinetowego, człowieka oderwanych myśli. Z wykształcenia filolog, doskonały znawca języków starożytnych i jeden z najgorliwszych pomocników redak-

torów «Słownika języka polskiego», mógłby zasłużyć się nauce na niwie pracy umysłowej, na której tak mało jest działaczy». Na nabożeństwie za ś. p. Taczanowskiego w kościele św. Aleksandra w Warszawie byli obecni: kurator okręgu naukowego, oraz pomocnik kuratora.

◊ We Francji odznaczani zostali w dniach ostatnich na różnych stanowiskach polacy: p. Roger A. **Bryliński**, oficer marynarki francuskiej, został mianowany kawalerem Legji Honorowej; architekt w Houlgate, p. Edw. **Lewicki**, otrzymał od centralnego Związku architektów francuskich złoty medal, jako najwyższą nagrodę za szereg prac, które ostatnimi czasy wykonał; architekt Lewicki otrzymał też nagrodę na wystawie w Barcelonie w Hiszpanji. Jego dziełem jest plan uniwersytetu w Lozannie w Szwajcarii, katedry w Noyen i t. d. Jest on wychowankiem szkoły polskiej w Batignolles pod Paryżem.

◊ Literat duński, p. **Benediksen**, bawił w Warszawie celem zapoznania się z naszymi stosunkami etnograficznymi i kulturalnymi. **Gość duński** włada osiemnastu językami; po polsku mówi zupełnie dobrze. Przed wyjazdem do Warszawy gościł w Galicji i na Bukowinie. W Warszawie bawi już nie po raz pierwszy. Po powrocie do Danji p. Benediksen zamierza zapoznać z naszymi stosunkami słuchaczy uniwersytetu ludowego w Kopenhadze.

◊ Minister Dworu zawiadomił p. Ludwika Skarżyńskiego o odebraniu polecenia wyrażenia p. **Skarżyńskiemu Najwyższego podziękowania** Jego Cesarskiej Mości za pracę w kwestji obowiązkowego ubezpieczenia robotników.

◊ W uznaniu zasług i ofiarnej pracy d-ra **Tatarczucha**, jednego z założycieli i długoletniego dyrektora polikliniki powszechnej we Lwowie, ufundowali członkowie polikliniki tablicę pamiątkową, którą wmurowano w sali posiedzeń. Tablica, odlana z brązu i przedstawiająca popiersie d-ra Tatarczucha, jest dziełem artysty-rzeźbiarza Popiela.

◊ Młody, utalentowany **skrzypek** Paweł **Kochański**, po ukończeniu studiów u prof. Thomsona w Brukseli, otrzymał propozycję objęcia w konserwatorium tamtejszem stanowiska profesora kursu średniego. Obecnie p. Kochański bawi w Londynie, gdzie wystąpi z koncertem w «Queens Hall». Do Warszawy przyjedzie w sezonie zimowym na jeden z wieczorów filharmonijnych.

◊ Stanowisko bibliotekarza ordynacji Krasieńskich, opróżnione przez prof. Kallenbacha, obejmuje dr. **Stanisław Kętrzyński** ze Lwowa, syn dyrektora lwowskiego Muzeum im. Ossolińskich.

◊ Dr. chemji p. Stan. **arczyński** objął stanowisko asystenta w laboratorium instytutu doświadczalnego dla badań naukowych i przemysłowych w Brukseli.

◊ Ordynatorem kliniki djagnostyczno-terapiutycznej przy uniwersytecie warszawskim mianowany został dr. **Stanisław Paszkowski**.

◊ Prezydentem kolegium ewangelicko-reformowanego w Wilnie został **Aleksander Wojnicz**, b. starszy lekarz 16 bataljonu saperów.

◊ Artysta-rzeźbiarz z Krakowa, prof. **Karol Raszka**, wezwany został przez arcys. Eugenjusza do zamku Werfen pod Solnogrodem, celem podjęcia prac około zrestaurowania tej rezydencji.

◊ Znany agitator socjalistyczny na Szlaku pruskim, dr. **Winter**, który wybitną rolę odgrywał i w polskim ruchu robotniczym, uległ obłąkaniu.

◊ Prof. **Napoleon Cybulski** brał udział w międzynarodowym zjeździe fizjologów w Brukseli, jako członek międzynarodowego komitetu.

◊ Zmarł w Warszawie długoletni członek sądu okręgowego warszawskiego, rz. r. st. **Tomasz Malinowski**, znany jako wytrawny znawca prawa hipotecznego.

◊ Przed paru tygodniami **utonął** w jeziorze genewskim młody poeta **Florjan Znaniecki**.

Wypadki.

◊ W nocy z 17 na 18 sierpnia, około godz. 12, wyjeżdżało z **Witebska** 20 wozów, naładowanych różnymi towarami. Tabor posuwał się zwolna drogą szosową i już miał rogatki, gdy na woźniców napadła cała **banda rabusiów**, o ile dało się dostrzedz, ludzi do 30, uzbrojonych w drągi, żelazne kije, kamienie. Rozpoczęła się walka. Krzyki o ratunek słychać było w pobliskich ulicach, lecz ich mieszkańcy pozamykali naглуcho swe domy, ogarnięci paniką. Woźnice porzucili swe wozy i, ścigani, rozbiegli się po polach. Jeden z nich, broniąc woza, został zamordowany. Większość rabusiów pojmano; są to mieszkańcy okolicznych siołdek, starowiercy, używający w szerokich kołach — jak stwierdza miejscowy organ — najsmutniejszej sławy.

◊ W nocy na 13 b. m. w Warszawie wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Drewnowską, gdzie wynikła bójka między mularzami. Z niewiadomych przyczyn uczestnicy bójki zapalali nienawiścią do **Pogotowia**. Usiłowali **rozbić kufry** ze środkami opatrunkowymi, grozili sanitariuszom i lekarzowi nożami. Dopiero energiczna interwencja przechodniów uchroniła personel Pogotowia od groźnego niebezpieczeństwa.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* Otrzymujemy od J. E. ks. arcybiskupa **Symona** telegram, stanowczo zaprzeczający podanej w Nrze 36 «Kraju», za innemi piśmami, wiadomości o opuszczeniu przezeń Rzymu. Ubolewaliśmy nad taką ewentualnością i z prawdziwym zadowoleniem stwierdzamy, że opierała się tylko na bezpodstawnych pogłoskach.

* **Akt w rzymsko-katolickiej Akademji duchownej** odbył się dnia 7 (20) b. m., poprzedzony przez mszę św., odprawioną przez J. E. metropolitę J. hr. Szembeka. W auli akademickiej prof. doktor św. teologii, ks. F. Buczys, miał odczyt. Do Akademji przybyło dotychczas na pierwszy kurs 12 kleryków. Urząd prefekta został zniesiony: na wakującą posadę kapelana powołano ks. Modzelewskiego. Katedra homiletyki została zniesiona i prof. St. **Stobnicki** opuścił *Alma Mater*. Wykłady w Akademji rozpoczęły się we czwartek d. 9 (22) września.

* Inspektor Akademji i doktor św. teologii, ks. **J. Maculewicz**, został członkiem tamtejszego kolegium, a będąc mianowany przez J. E. biskupa M. Pallulana aktualnym kanonikiem żmudzkiej katedry, odbył uroczystą instalację do kowieńskiej katedry jeszcze przed przybyciem do Peterburga.

* Biskup wileński E. Ropp zarządził, aby w szkołach uczniowie-katolicy na modlitwie ogólnej przed rozpoczęciem lekcji odmawiali jeszcze specjalną **modlitwę o zwycięstwo** oręża rosyjskiego nad wrogiem.

* **Cudowny obraz** Matki Boskiej w Dzikowie w Galicji, ukoronowany teraz uroczystie za zezwoleniem Papieża, przywieziony został — jak podają pisma — w w. XVII do Dzikowa przez nieznanego towarzysza pancernego. Korona obecna wykuta jest ze szczerzłotej blachy w stylu renesansowym o motywach liściowych, zakończona złocistym globem z krzyżem brylantowym. Wieńczy ją 112 gwiazd brylantowych, na środku emalja niebieska z imieniem Marji.

Korona wysadzana jest brylantami, szafirami, szmaragdami, rubinami i ametystami, ofiarowanymi głównie przez panie z rodziny Tarnowskich. Obraz ten przed wiekami był w posiadaniu rodziny Tarnowskich w Dzikowie, a następnie znajdował się w kościele Dominikanów w Tarnobrzegu. Koronatorowi asystowali arcybiskup Teodorowicz i biskup Fiszer. Na uroczystość przybyło 30 tys. ludu.

* W d. 15 z. m. odbyła się w Zawichocie (gub. radomska) niezwykła uroczystość święcenia **50-letniego jubileuszu** kapłaństwa ks. Kazimierza Strugałskiego, proboszcza. Wśród składających życzenia ks. jubilatowi zauważyć można było i miejscowego rabina, który przybył na plebanję w towarzystwie dozorczy bóżnicznego.

* «**Wiadomości Pasterskie** dla duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego». Pod tym tytułem zacznie wychodzić w **Piotrkowie** pismo miesięczne, którego redaktorem-wydawcą będzie ksiądz prefekt Grochowski.

* Kapelan przy głównym więzieniu karnym w Warszawie, ks. Czesław **Sokołowski**, uzyskał zatwierdzenie na stanowisku **profesora seminarjum** duchownego warszawskiego z pozostawieniem w obowiązku kapelana.

* Do «Germanii» piszą: «Z polecenia władzy biskupiej rozpocznie ks. kapelan St. Szymański w zakładzie filozoficzno-teologicznym w Paderbornie (Westfalja) w nadchodzącym półroczu zimowym **kurs języka polskiego dla kleryków**, by później mogli słuchać spowiedzi w tym języku. Ks. Szymański był przedtem wikarym w Bitterfeldzie.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

◊ P. Stan. Baranowski, były dyrektor dóbr wrzesińskich, kupił od Niemca Freytaga **Nową Wieś** pod Pogorzelią, obszaru 1.800 mórg; ale oddaje ją **Landbankowi** za 10 tys. m. odstępnego — jak donosi «Dziennik Poznański».

◊ P. Aug. Gmurowski z Poznania — dawniej z Jankowa Zalesnego — kupił od Niemca Güttlera **folwark** miejski, tuż pod Rawiczem położony, Weidenhof, wielkości 300 mórg dobrej ziemi. Nazwy polskiej ten folwark nie ma.

◊ **Wieś Zawada** (w Galicji), oddalona o 3 klm. od Wadowie, przeszła w tych dniach na własność siedmiu **górali** ze Zawoi, pod Babią Górą. Nowi dziedzice zapłacili za wieś 80 tys. kor. gotówką i natychmiast rozparcelowali ją między sobą.

STOSUNKI PRACY.

Dobroczynne biuro pośrednictwa.

Warszawskie biuro pośrednictwa w pracy, założone przy Tow. Dobroczynności przez ks. Włodzimierza Kirchnera, rozwija się jako tako. Rzecz zastanawiająca, że zwracają się doń nie tylko robotnicy i rzemieślnicy, ale i rozmaici oficjaliści rolni, handlowcy i nauczyciele obojga płci. Biuro nawet dosyć poszukujących pracy umieścić zdołało na posadach i kondycjach. Dowodzi to, iż do prywatnych biur tego rodzaju bardzo mało interesowane strony mają zaufania. Zwłaszcza biura nauczycielskie, dostarczające guwernantek, bon i t. p., przez niesumiennosc swoją i praktykowanie wyzysku na szeroką skalę, stały się wszystkim obmierzone. Zabierają one dużą część pensji pracujących, pod formą «prowizji», a o kwalifikacje prawdziwe tych, których stręczają, nie dbają ani trochę. Dobroczynne biuro pośrednictwa ma przed sobą piękne zadanie uzdrowienia tych stosunków.

* O **ruchu budowlanym** w Warszawie pisze «Gazeta Losowa», że po 1 lipca zaczął się rozwijać żywo, dając pracę dziesiątkom tysięcy rąk. Niestety, w chwili najgorętszej zaszły nieporozumienia między przedsiębiorcami a bezpośrednimi wykonawcami. Roboty stanęły, przynosząc wiel-

w szkołach religijnych, gminnych, wykładu podług dotychczasowego planu, zatwierdzonego w 1897 r. Tymczasowo uzyskano pozwolenie na to do d. 1 października st. st.

∞ Żydzi z Białegostoku wysłali depezę do ks. Światopółk-Mirskiego z powinszowaniem. Minister dał następującą odpowiedź: «Proszę oświadczyć, że dziękuję za wyrażone uczucia i życzenia; spełniając miłosierną wolę Monarchy, dla którego potrzeby wszystkich wiernopoddanych są ważne, starannie studjowałem życie ludu żydowskiego i zawsze starałem się zadowolić jego potrzeby».

∞ Ministerstwo skarbu zatwierdziło teraz po raz pierwszy 4 ustawy Tow. pożyczkowooszczędnościowego. bez ograniczeń dawnych względem żydów.

∞ Gmina żydowska w Wilnie zajęła się sprawą przesiedlania rzemieślników-żydów za «granicę osiedlenia», rozsyłając w tym celu odpowiedni kwestjonariusz do zarządów gmin w owych stronach.

∞ Do uniwersytetu petersburskiego, na 800 nowych studentów, przyjęto żydów 25; próśb o przyjęcie nadeszło od żydów 125; 31 kandydatów miało medale.

∞ Wydział wykonawczy sjonistów wydał w r. z. 114 tys. koron na urządzenie kongresu, wydawanie tygodnika, pensje, «podróże», pocztę i druki. Komitet palestyński w Odesie zebrał w r. z. 50 tys. rb.

∞ W Warszawie zawieszono u rejenta spółkę komandytową sjonistów w celu nabycia ziemi w Palestynie.

ZJAZDY I WYSTAWY.

— D. 10 września rozpoczął się w Innsbrucku 27 kongres prawników niemieckich. Między innemi na porządku dziennym kongresu znajdowały się także sprawy, jak karanie nieletnich i upośledzonych na umyśle, prawne określenie kartelów i tak zw. ring'ów, reforma karna i t. d. Biorą w nim udział prawnicy zarówno z Austrii, jak i z Niemiec, a nawet urzędowe osoby z cesarstwa niemieckiego. Instytucja perjodycznych kongresów prawników niemieckich istnieje już od lat 44. pierwszy kongres bowiem miał miejsce w roku 1860; w obrębie Austrii jednak obradował on dopiero dwa razy, a mianowicie w r. 1862 w Wiedniu i w r. 1876 w Saleburgu.

— Międzynarodowy kongres oftalmologów w Lucernie otwarto 14 b. m. przy udziale 600 osób mową powitalną, radę związkową, d-ra Deucher. W mowie swej wykazał dr. Deucher postępy, jakie poczyniono w leczeniu oczu od czasu pierwszego kongresu w Brukseli przed 47 laty.

OFIARNOŚĆ.

— Minist. spraw wewn. zatwierdziło legat Anastazji Kotowiczowej 2 tys. rb. na kościół św. Florjana na Pradze.

— Do zatwierdzenia władzy odesłano zapis ś. p. Kazimierza Maciejewskiej 500 rb. na kościół Zbawiciela w Warszawie.

— W Łodzi kończą budowę szpitala dla dzieci kosztem 200 tys. rb., ofiarowanych przez małż. Herbstów.

Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału III, upraszamy Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na **kwartał następny**, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma. Przy nadsyłaniu przedpłaty prosimy uprzejmie o dołączanie adresów z opaski.

Administracja «Kraju».

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo!

W Nrze 36 «Kraju» z 16 b. m. ukazała się wzmianka o mnie, zawierająca szereg fantastycznych wiadomości, a to począwszy od zdania «Sprzykrzywszy sobie...» aż do końca artykułu. Opuściłem uniwersytet fryburski nie dlatego, iżbym go sobie «sprzykrzył», ale dlatego, aby po dwunastu latach pobytu wśród obcych mózdz w kraju rodzinnym nabrać sił do dalszej pracy. Warszawa przyjęła mnie tak życzliwie, że byłbym największym niewdzięcznikiem, gdybym ją dziś «porzucił bez żalu», jak twierdzi autor wzmianki.

Nie pamiętam, abym z kimkolwiek, tu lub gdzieś indziej, mówił «przed paru miesiącami» «z goryczą», w sposób tak lekceważący o atmosferze naukowej, literackiej i artystycznej Warszawy.

Owszem, bardzo wiele zawdzięczam Warszawie; rozszerzyłem tu znacznie horyzont moich wiadomości—i twierdzę, że gdybym był wprost z Fryburga, nie poznawszy Warszawy, przeniósł się do Lwowa, byłbym uboższy o niejedno wielkie doświadczenie, które ztąd z wdzięcznością w sercu wywożę.

W końcu nadmieniam, że nie obracałem się tutaj w sferze ludzi, którzy «żyją tylko drobnemi nienawistościami partyjnymi», nie mogłem więc pod tym względem zebrać żadnych wrażeń.

Wspomnienia, które wywożę z Warszawy, są dla mnie święte.

Józef Kallenbach.

Warszawa, 19 września.

NADEŚLANE.

Dr. med. Jan Piltz, ordynator oddziału nerwow. Szpitala Prazkiego w Warszawie, były wice-dyrektor uniwersyteckiej kliniki w Lozannie, przyjmuje z **chorobami nerwowymi** codziennie od 4—6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy-Swiat № 37, m. 1.

Zatwier. przez Minist. Skarbu
Kursy Handlowe
Gust. Chwat-Czyński,
Prof. szkół handl. W-ych Raczkowskiej, Rontalera i Ulyssa

męzkie				
i oddzielne	Roczne i półroczne	Dziennie i wieczorne		
żeńskie				

Nowy-Swiat № 2 w Warszawie.
Programy bezpl. Języki obce 5 rb. półrocznie

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Pokój i ks. Mieszczerskij. Żarty p. Suworina. Oburzenie p. St—na. Poglądy «Rusi». Przechadzka feljtonisty «Now. Wr.» po «cmentarzu zwycięstw». Niewzruszoność «Mosk. Wied.» i ich poglądy na naprawę stosunków.

Pokój... Jest w tym wyrazie słodczy i urok niezwykły, jak w wyrazie ojczyzna. Przypomina lata dziecięce, atmosferę rodzinną ciszy i serdeczności. Wzrusza i rozkołysuje. Przemienia zresztą, jak się zdaje, poezja wojny. Czasy napoleońskie nie wróca. Zwolenników pokoju wieczniego coraz więcej na świecie,

a hasła ich rozbrzmiewają nie tylko z katedr i z druków, ale z biur rządowych i z samych tronów. Z tem wszystkim, gdy wielka wybuchnie wojna, budzą się w sercach dawne uczucia bojowe i wrę uspięne w okresie pokoju instynkty. «Złóżcie broń!» — woła w «Now. Wrem.» p. Mienszykow do japończyków—ponieważ Rosja walczyć będzie dopóty, dopóki ostatniemu japończykowi oreża z dłoni nie wytraci i nie osłabi Japonji na długo, na długo. Przytaczając te poglądy ruchliwego feljtonisty, ks. Mieszczerskij w «Grażdaninie» daje im surową odprawę. Skoro trzeba przetrwać tę walkę, najstraszniejszą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek prowadzono, należy nie upadać na duchu i nie poddawać się przynębieciu aż do końca.

«A koniec? Koniec—to pokój. Pokój to święte dobro, którego pragnienie wśród okropieństw wojny staje się jeszcze świętszem... Przepraszam pana, panie Mienszykow, ale w roli nauczyciela patriotyzmu panu nie do twarzy... słuchacze odczuwają, że okrzyki pańskie: «złóżcie broń», przypominające paryżkie à Berlin! i nasze niedawne «wy-starczy jeden rosyjanin na trzech japończyków», płyną z jakiejś katarynki, a nie ze źródła patriotyzmu—duszy».

Oczywiście—mówi dalej ks. M.—pokój zależy od pewnych warunków. Przedewszystkiem Rosja, bez ubliżenia swojej godności, nie może prosić o pokój. Tak samo nie mogłaby pozwolić na wmieszanie się do sprawy jakiegoś trzeciego mocarstwa w roli niepowołanego dobroczyńcy. Ale pozatem istnieje możność przywrócenia pokoju. Rosja jest mocarstwem potężnym, zdolnem wysłać w pole armję trzy i czteromiljonową. Nikomu do głowy nie przyjdzie, że zawarła pokój z obawy przed niebezpieczeństwem. Nieprzymuszone, bez poniesienia żadnych porażek, zawarcie pokoju dla położenia kresu rozlewowi krwi, nie może urazić ani czci, ani godności Rosji.

«Ponieważ, według wszelkiego prawdopodobieństwa, mamy w przyszłości, jakkolwiek nieokreślonej, wszelką możność uporania się z japończykami na lądzie, zarówno ze względu na liczbę wojska, jak na siły ogólne naszego narodu, przeto możemy już dziś poruszyć pytanie, co dogodniejsze i lepsze dla Rosji: czy, opierając się na pewności co do przyszłych losów wojny, pogodzić się z myślą zawarcia pokoju już teraz, czy też, odsuwając tę myśl, prowadzić nieokreślenie długą wojnę do czasu otrzymania przewagi sił naszych nad japońskimi...»

Pokój dziś zawarty wydaje się ks. M. trwalszym, niż ten, który podpisałaby zwyciężona Japonja. Pozostałaby nieprzyjacielem zwyciężonym i zacząłby się szereg wojen rosyjsko-japońskich, nie mówiąc już o japonizujących się Chinach. Ks. M. chciałby widzieć przyszłość w barwach jaśniejszych. Pragnąłby przymierza z Japonją, «przymierza stałego i szczerego dla wspólnego panowania na oceanie Spokojnym. Je-

żeli to przymierze ma być celem pokoju, to im prędzej pokój będzie zawarty, tem lepiej dla obu państw».

Przytem, ponieważ cała Europa, a i wiele osób w Rosji są zdania, że wojna toczy się na korzyść Anglii, przeto—ks. M. wypowiada jeszcze jedną myśl własną: im prędzej wojna przestanie trwać i służyć celom Anglii, tem prędzej powstanie możność, przez przymierze z Japonją, wymierzyć cios dotkliwy powadze angielskiej na Wschodzie azjatyckim. Co się tyczy pragnień p. Mienszykowa wytrącenia broni japończykom i ubezwładnienia Japonji, ks. M. jest zdania, że, by urzeczywistnić je, trzeba nadzwyczajnych wysiłków.

«Dość pomyśleć przez chwilę nad tem, co wypalił Cezar z «Now. Wrēm.» ażeby kres wojny odłożyć nie na trzy lata, ale w nieskończoność, ponieważ dla ubezwładnienia Japonji potrzeba, ażebyśmy w czasie wojny i przy powszechnej neutralności stworzyli flotę trzykroć silniejszą od japońskiej, nie mówiąc już o armji lądowej, złożonej ze 20 przynajmniej korpusów. Powtóre, gdyby nam nawet udało się znieść siły lądowe i wodne Japonji, czy p. Mienszykow sądzi, że Anglja, Ameryka, a na łańcuszku Chiny i Włochy nie połączyłyby się przeciwko nam w obronie japończyków?...»

Wydawca «Grażdanina» jest tu niewyczerpany. Piętrzy przypuszczenia na przypuszczeniach, dochodząc w końcu do wniosku, że wojna wymaga przygotowania, a to jest najtrudniejsze.

«Pomyślcie, cesarowie dziennikarscy, pomyślcie dobrze, czy możemy, tacy jak dziś jesteśmy, z naszymi obyczajami, wychowaniem i rozluźnionem poczuciem obowiązku, poróżnieni we wszystkich warstwach naszego ustroju, nieprzejeżdżani nawet w ciężkich chwilach, w imię miłości ojczyzny czy możemy ślubować sobie, że będziemy zgodnie, dzielnie i uczciwie gotować się do przyszłej wojny, odrodzić się moralnie do tego?... Wszystko to wprowadza duszę w jakiś labirynt niepewnych myśli, i trwoga ogarnia wobec bezsilności rozumu, niezdolnego znaleźć tam wyjścia ani przełajku».

P. Suworin nie pozostawił tych wyrazów bez odpowiedzi. Porwał je jak piłkę i zaczął się niemi bawić.

«Zdaje mi się—pisze—że przy «bezsilności rozumu» najlepiej milczeć, a nie prorokować, bo co pożytecznego albo pouczającego głosić może bezsilny rozum? I rzeczywiście chwytą się za rzecz najłatwiejszą: pokój natychmiastowy... Coż jest lepszego? Skorośmy niezdolni do wojny, możemy być zdolni do pokoju. Piotr Wielki innego był zdania. Ale któż może wskazywać drogi «bezsilnemu» rozumowi? «Bezsilny rozum» to poprostu brak sił...»

Dalej żarty przybierają ton ostrzejszy. Ks. Mieszczerskij doradza zawarcie pokoju—mówi p. S.—

«P. Struwe ze Sztutgardu doradza to samo oddawna i winieniem oddać mu pierwszeństwo, bo wystąpił ze swoją radą jeszcze w kwietniu i wyraził ją bardziej przekonująco. *Les extrêmes se touchent*. Tak w burzliwych czasach kozak Zarucki, mąż Maryny, przyjaźnił się z ks. Trubeckim...»

Za p. Suworinem, do wtóru niejako, odezwał się w «Now. Wr.» p. Stołypin. Zapewnia, że poglądy ks. Mieszczerskiego są poglądami szczupłego kółka czy stronnictwa,

«które przed wojną stawiało przeskody przygotowaniu na Dalekim Wschodzie i przez to wywołało wojnę». Niezbyt dziwi się p. S., że prasa zaczęła pochylać nawoływania ks. Mieszczerskiego o zawarcie pokoju. «Nasi cudzoziemcy dziennikarscy—mówi—nie zdają sobie sprawy z głębokich uczuć narodowej ambicji i obrażonej godności narodowej».

«W pierwszych chwilach zapалу narodowego wypadło ugryźć się w język, teraz zaś nastąpił czas na pokusę: czy nie spróbować starej pieśni na nową nutę? Te same wpływy, które dla fałszywie zrozumianej oszczędności zatamowały przygotowania wojenne, dziś działają w dalszym ciągu i znajdują w osobach ks. Mieszczerskich posłusznych wykonawców, zaś w dziennikarzach, źle poinformowanych, nieświadome echo».

P. St—n jest oczywiście poinformowany doskonale. Tajemnicę zachowuje ściśle. Nie nazywa imion, mówi tylko o wpływach. Zmusza czytelnika, by przypomnieli dzieje lat niedawno minionych, a tak już dalekich, gdy budowano już kolej Wschodnio-Chińską, o dzierżawie zaś wojennego Portu Artura nie było jeszcze mowy. Jakie to wszystko dawne, bardzo dawne, chociaż działo się przed kilku laty. Stosunki zmieniły się, pogmatwały do niepoznania. Ustali je, albo jeszcze gorzej pogmatwa wojna. W tej niepewności leży tragiczność chwili. Trzeba mieć mocne dziś nerwy—mówi «Ruś»—

«i nie tylko nerwy. Nie możemy tracić olbrzymich sił na tę wojnę, bo to nas zrujnuje, a Wschód Daleki, gdybyśmy go nawet w całości posiadli, nie jest w stanie strat zrównoważyć. Poza tem, gdybyśmy spróbowali napiąć nasze siły na Wschodzie, dowiedzielibyśmy się, że potrzebne są tu w Europie. Można ręczyć za to. Niepowodzenia wojenne świadczą, że państwo nie miało prawa do pokoju, a jeżeli zeń korzystało, to tylko przez nieuwagę sąsiadów. To pewnik historyczny... Coż robić? Trzeba bronić się od głębi, trzeba rozwijać siły narodu i wczuć je do udziału w pracy państwowej. Trzeba, żeby społeczeństwo i naród przejęły się tą pracą, ażeby nabrały do niej wiary...»

Tak pisze p. Poroszin. A i p. Mienszykow z «Now. Wr.», choć wojowniczy w poprzednich feljetonach, przeszedł w ostatnim do tematów pokojowych. Opisuje przechadzkę po «cmentarzu zwycięstw», jak nazywa park w Carskim Siole. Oto słup na pamiątkę zwycięstw 1770 roku, oto kolumna rostralna—pomnik zwycięstw na morzu, oto meczet na wzór tego, w którym podpisano pokój w Kuczuk-Kajnardzi, oto brama tryumfalna, oto wieża, wzniesiona na pamiątkę wojny zwycięskiej. Jeden z towarzyszy przechadzki głosi, że niepodobna, aby kraj, który rozproszył hordy wrogie, obalił Turcję—postrach Europy, złamał potęgę Napoleona, po latach dziewięćdziesięciu nie dał sobie rady z jakąś Japonją. Drugi uśmiechnął się smutnie. I doszli, roz-

mawiając dalej, do wniosku, że pokolenie, które przed dwudziestu laty wstąpiło na widownię życia społecznego, nie umiało podjąć spadku, otrzymanego po okresie wielkich reform, nie dokonało przypadłego mu w udziale zadania. I znowu jeden z przechadzających się po «cmentarzu zwycięstw» odezwał się:

«Ogólna to świadomość, głęboki instykt samej przyrody, że Rosja potrzebuje *nowego życia*. Rozumiesz? Nie udawajcie — jesteście tej samej myśli. Rosja bezwarunkowo wymaga odrodzenia. Inaczej śmierć. — Chcesz powiedzieć, że potrzeba nowych reform?... Nie reform, ale *reformy*. Potrzeba czegoś w rodzaju reformacji w Europie—nie kilku drobnych ruchów, ale jednego wielkiego, wszechnarodowego, do najgłębszych korzeni naszego istnienia... Jedno z dwojga: albo opłakiwać ginącą starzyznę, do rdzeni zakażoną, bezsilną, cuchnącą,—albo szczerze i uczciwie przyłgnąć do genialnych porywów ras europejskich, do ich młodzieńczej szlachetności, do ich zwycięzkiego szczęścia. Spójrzcie, ocknijcie się, patrzcie jak wspaniale rozkwita życie czterystu milionów—licząc Amerykę i Australję — ludzkości zachodniej! Dlaczego my tylko jedni wśród rasy białej mamy stać nieruchomie, dlaczego my jedni pod słońcem mamy upadać?... Jestem zwolennikiem Zachodu, jak my zresztą wszyscy. Nie kłamię, w głębi duszy jesteście nim i wszyscy bez wyjątku. Nawet turecy i chińczycy, cokolwiek bardziej świadomi, są zwolennikami Zachodu, ponieważ mu zazdroszczą i biorą odeń wszystko: i myśli, i towary, i karabiny...»

Przechadzki po parku carsko-sielskim wywołują ciekawe myśli. Przyglądając się pomnikom XVIII wieku, p. M. mógłby dodać, że za owych zwycięzkich czasów czerpano z Zachodu *à pleine main* stroje, zwyczaj, towary, karabiny i myśli, i że dopiero na gruncie zaczerpniętej z Zachodu kultury rozkwitać zaczęła kultura własna. Później nastąpił zwrot. Cywilizację zachodnią uważać zaczęto za źródło nieprawości, od którego odgrodzić się potrzeba jaknajgrubszym murem. «Mosk. Wied.» do dziś dnia wyznają tę teorię. Zdaniem ich, pewien upadek wewnętrzny pochodzi ztąd, że wpływy szkodliwe zachodnie zdołały przedrzeć się do społeczeństwa rosyjskiego, które zaczęło szukać jakiegoś udziału w sprawach państwowych, miesząc się nie do swoich rzeczy. Każdy powinien robić swoje: lekarz—leczyć, inżynier—budować mosty bądź fabryki, kupiec—kupeczyć, włościanin — orać, a nie wtrącać się do spraw politycznych, dla których są urzędnicy. Złe także, iż upada powaga duchowieństwa. Jeden z parochów uważa się na to na szpaltach gazety p. Gringmutha:

«Za dawnych czasów władza cywilna szła ręką w rękę z władzą duchowną, gdy trzeba było karcieć zło. Dziś władza ta nie współdziała duchowieństwu, ale, można rzec, przeciwdziała. Przedstawiciel władzy powiatowej nie odwiedza parocha prawosławnego, a w niektórych wsiach odwiedza polskiego obywatela ziemskiego. Zdaje się to drobnostką, a jest rzeczą niesłychanej wagi, szczególnie w naszym kraju... Szkoda także powołaniu pasterskiemu duch-

wieństwa nauczyciele wiejscy. Słychać, że w większości ci niegodziwi nauczyciele pochodzą z włościan. Jak tylko otrzymują posadę, zaczynają uważać siebie za bardzo wielkich ludzi. Zuchwalstwo ich rośnie, ponieważ jest bezkarne...

Wszystko to wymaga energicznych środków naprawy, bo źli nauczyciele i nieszanujący duchowieństwa urzędnicy, «jak robaki podgryzają podstawy ustroju państwowego» i «jak zginęły potężne państwa starożytne», tak «zginąć może bez śladu naród rosyjski». Autor odezwy do «Mosk. Wied.» gorąco nawołuje dobrych ludzi, by nawracali swawolników i zamykali usta paplaczom, bo tylko w ten przezorny sposób uda się odwrócić zgubę.

Bh. K.

M I G A W K A.

P. Kuczyński wystąpił w „Now. Wr.” z oryginalnym poglądem. Spowiada się ze swych wrażeń. Zastanowiło go to, że przedstawiciele „czystej arystokracji rosyjskiej”, hr. Swiatopłk-Mirski w prow. zachodnich, ks. Szuwałow w Królestwie, ks. Golicyń na Kaukazie, ks. Obolenski w Finlandji, powołani do złagodzenia zbyt gorączkowo bijącego pulsu w tych krajach, dopięli celu niezwykle łatwo i najprostszymi środkami. Nie dokonałby tego najzdolniejszy mąż stanu z pośród „nowych”. Nie chodzi tu o programy — mówi autor — ani o to, że Gurko miał rękawice najeżone kolcami, a hr. Szuwałow rękę aksamitną. „Niechby Plewe i ks. Swiatopłk-Mirski wygłosili jednobrzmiące mowy programowe, wyrazom drugiego zaufałoby znacznie szersze koła, aniżeli wyrazom pierwszego”. Bo tłum szuka przede wszystkim człowieka i znajduje go chętniej w przedstawicielu całego szeregu pokoleń wyższej kultury.

P. Kuczyński mierzy rzeczy miarą nie rosyjską, ale własną. Wytknął to mu zaraz w najbliższym numerze „Now. Wr.” p. Stolypin. Ale ostatecznie jest w uwagach p. K. wrażenie współczesności. Dość spojrzeć dokoła. Tylko miary chwili nie wypadają może rozszerzać na wszystkie kraje i czasy. Bywa różnie i na świecie i w Rosji, a szereg pokoleń wyższej kultury oznacza czasem szereg degeneratów.

J. Mz.

Z MIAST I WSI.

CARSKIE SIOŁO (gub. petersburska).
17 (4) września.

[Wizyta areypasterska].

W dniu 16 (3) b. m. areybiskup-metropolita hr. J. Szembek odbył wizytację kanoniczną kościoła św. Jana Chrzciciela w Carskiem Siole.

Powitany na dworcu przez miejscowe władze, naczelnika carsko-sielskiego zarządu pałacowego jen.-maj. Jonowa i oberpolicmajstra jen.-maj. bar. Wrangla, przez nowego proboszcza miejscowego ks. kan. St. Przyrembla i przez komitet parafjan, oraz zarząd miejscowego Tow. opieki nad biednymi dziećmi katolickimi, z wiceprezesem tegoż zarządu inż. K. Piątkowskim na czele — areypasterz udał się wprost na plebanję. Witany tam był przez tłum parafjan, oraz przez dziatwę ze szkółki Tow. opieki nad biednymi dziećmi, z przewodni-

czącą zarządu tegoż Tow. p. M. Gużkowską. W procesji, pod baldachimem, areypasterz w asystencji przybyłego z J. E. duchowieństwa odbył wstęp do kościoła, odpowiednio na tę uroczystość przystrojonego. Tu najpierw ze specjalnie urządzonego tronu witając się w serdecznych i pełnych natchnienia wyrazach z parafją, areypasterz zainstalował nowomianowanego i świeżo przybyłego do niej proboszcza, w osobie ks. kan. St. Przyrembla, następnie zaś celebrował mszę solenną. Na nabożeństwie w kościele, obok tłumy wiernych, byli obecni wyżej wspomniani jen.-maj. Jonow, jen.-maj. bar. Wrangiel, a także rz. r. st. Waszkiewicz, dyrektor miejscowej szkoły realnej rz. r. st. Fomiljant i inne zaproszone osoby, które też potem przyjęły udział w wieczornej uczcie. Po śniadaniu, podczas którego jedna z dziewczątek szkółki wypowiedziała wiersz powitalny, na tę uroczystość ułożony, J. E. składał wizytę zamieszkałym w Carskiem Siole Ich Cesarskim Wysokościom Wielkiemu Księciu Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi i Wielkiej Księżnie Marii Pawłównie, poczem powróciwszy na plebanję, udał się znowu w procesji do kościoła dla udzielenia oczekującym tam sakramentu bierzmowania.

Po bierzmowaniu egzaminował areypasterz w kościele dzieci z katechizmu, przychem rozmawiał łaskawie z dziatwą, rozdając jej na pamiątkę obrazki święte; następnie w krótkiej, czulej i podnoszącej ducha przemowie J. E. pożegnał się z zebranym w kościele tłumem wiernych, obiecując w możliwie blizkiej przyszłości odwiedzić ponownie kościół carsko-sielski; zaintonowawszy «Pod Twoją obronę», został areypasterz odprowadzony w procesji z kościoła na plebanję.

Wkrótce potem J. E. zwiedził szczegółowo kościół i oglądał rozpoczętą w celu powiększenia kościoła przybudówkę, poczem o godz. 6 wiecz. odbyła się na plebanji wydana przez parafjan na cześć areypasterza uczta, która miała charakter bardzo serdeczny. Po tak pamiętnych dla parafjan dnia tego chwilach obcowania w pośród nich areypasterza, o godz. 9 wieczór J. E. odjechał z powrotem do Petersburga, serdecznie i owacyjnie żegnany na dworcu przez zebranych tam parafjan i dziatwę.

P.

Z Odesy piszą do nas: Nowy minister oświaty gen. Głazow zatwierdził regulamin dla słuchaczek odeskich żeńskich kursów pedagogicznych, mających dawać wykształcenie pedagogiczne osobom posiadającym świadectwo gimnazjalne. Pragnących wstąpić na kursa jest bardzo wiele i obecnie ilość podań o przyjęcie przekracza czterysta. W liczbie aspirantek do wstąpienia na kursy znajduje się kilka polek z kolonii tutejszej. Dyrektorem kursów mianowany został prof. uniwersytetu odeskiego p. Lange. Wkrótce ma być otwarty w Odesie inny zakład naukowy, mianowicie szkoła tkactwa, kosztem ministerstwa rolnictwa. Brak zarobku dający się obecnie we znaki w wielu miejscowościach, wywołał znaczniejszy niż zwykle przypływ do Odesy rodaków naszych dla zarobku. Ale i w Odesie teraz ciężkie czasy i o pracę trudno. To też przestrzedz należy wszystkich zamierzających szukać posad w Odesie, gdyż narazi to ich tylko na daremne wydatki i trudy. Ruch budowlany zwykle ożywiony, w mieście naszym w tym roku zwolnił znacznie, skutkiem czego spadły ceny materiałów budowlanych, oraz skala wynagrodzenia robotników. *Kr.*

Moskwa. Na ostatnim posiedzeniu Tow. słowiańskiego w Moskwie prezes tegoż Towarzystwa p. Artur Czerep-Spirydowicz zdawał sprawę ze swej wycieczki na półwysep Bałkański, stwierdzając wielkie oddanie się narodu serbskiego Rosji i uznając koronację króla Piotra za akt doniosłej wagi dla całej Słowiańszczyzny. Prezes

kładł także nacisk na sympatje dla Rosji, objawiane przez Polaków zarówno zagranicą, jak i w Rosji samej; krew polska leje się razem z rosyjską w Mandżurji. P. Spirydowicz wzywał Rosjan do ściślejszego związku z Czechami i Polakami.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGŁĄD.

[Płacz nad oświatą w Mińsku. Stan oświaty w gub. kijowskiej i wnioskij].

Początek roku szkolnego w Mińsku Litewskim dał powód dziennikom miejscowym do uwag na temat braku szkół. «Liczba kandydatów do szkół w mieście jest olbrzymia — pisze «Siew.-Zap. Słowo» — na każdy wakans przypada 5 do 10 dzieci; zwierzchność szkolna stawia im poważne wymagania, stosując egzaminy konkursowe, które złożyć mogą tylko dzieci najmniejszych rodziców, bo w stanie sąopłacić korepetytorów; dzieci niezamożne znajdują się w położeniu o wiele gorszem». Dziennik dodaje, że widzieć można nieraz łzy rodziców, których ominęło szczęście ulokowania dzieci w szkołach, pomimo poniesionych kosztów i wysiłków.

Pismo wzywa miasto do powiększenia liczby szkół. I wołanie to zupełnie usprawiedliwione. Przykład Mińska wskazuje, że łatwiej w Kraju Zachodnim o techniczne udogodnienia najnowszej konstrukcji, niż o dobre szkoły. Mińsk ma aż 100 tys. mieszkańców, którzy doczekali się elektrycznego oświetlenia i wodociągów, ale nie mogą doczekać się większej ilości szkół. A przecież Mińsk jest bądź co bądź przodującym miastem gubernialnem w tym kraju. Jedno gimnazjum męskie i dwa żeńskie, jedna szkoła realna, jedna miejska typu 1872 roku, trzy niższe szkoły męskie i trzy szkoły żydowskie — tyłoma szkołami żadne miasto, prócz Wilna, poszczycić się w całym kraju nie może. Lecz ta ilość jest zupełnie niewystarczającą na istotne potrzeby mieszkańców. Areopagi szkolne bronią się przeciwko napływowi kandydatów jedyną bronią, jaką mogą rozporządzać — konkursem, żądając, aby kandydat miał wysoki stopień na egzaminie wstępnym. Konkurs ten przypomina loterię, a rezultat ten, że z 3,600 kandydatów przyjęto 600; pozostałe 3 tys. dzieci przegrały wysoką stawkę szkolną. Sposobiły się do egzaminu kosztem zdrowia i pieniędzy, aby zebrać łzy — mówiąc stylem gazety miejscowej.

W Mińsku zresztą oddawna rozumiano potrzebę szkół. Zmarły prezydent miasta hr. Czapski w swoim czasie projektował zaprowadzenie w Mińsku powszechnej oświaty i utworzenie uniwersytetu. Projekty

się nie ziściły: nietylko uniwersytetu, lecz nawet choćby jednej nowej szkoły miejskiej nie doczekali się mińszczanie. Płacz nie nie pomoże—trzeba zdobyć się na energję i powiększyć liczbę szkół miejskich. Miasto wprawdzie daje na taką szkołę 1,400 rb., potrzeba zaś 2,400 rb. Rozchodzi się o jeden tysiąc rubli. Czy rada miejska zdobędzie się na heroizm?

Jezeli nawet tak ludne i stosunkowo zamożne miasta, jak Mińsk, uczuwają aż do łez brak szkół, to cóż mówić o wsi? Aby dać obraz wsi po względem szkolnym, winniśmy wskazać na stan szkolnictwa ludowego w jakiegokolwiek gubernii.

Dla przykładu weźmy gub. kijowską: na 3¹/₂ milj. mieszkańców (tylko w Bułgarji) liczy ona 119 tys. uczniów w 2,141 szkołach, których utrzymanie kosztuje rocznie 805 tys. rb. Czy te szkoły wystarczają na potrzeby ludności? Na to znajdziemy odpowiedź w fakcie, że gub. kijowska liczy około 300 tys. dzieci w wieku szkolnym, pozostaje więc w stanie ciemnoty około 180 tys. dzieci, czyli ²/₃ ogólnej ich liczby. Wniosek stąd prosty, że w gub. kijowskiej brakuje jeszcze 3 tys. szkół (licząc po 60 dzieci na szkołę). Tak więc najzamożniejsza gubernia w Kraju Zachodnim wykazuje ogromną przewagę analfabetów.

To się dzieje w gub. kijowskiej; w innych guberniach zachodnich, mniej zamożnych, oświata elementarna oczywiście znajduje się w stanie jeszcze bardziej opłakanym, a w niektórych stanowi nawet rodzaj kontrabandy, jak na przykład w gubernii kowieńskiej, gdzie dzieci, w braku upragnionych i odpowiednich szkół, uczęszczały po domach i wsiach przez osoby, nie meldujące się wcale u inspektorów szkolnych, o czem nieraz już pisali korespondenci pism petersburskich, usprawiedliwiając to dążenie do oświaty koniecznością życiową.

Za przykładem rodziców mińskich mogliby rodzice w całym kraju «łzy ronić» nad brakiem szkół, bo dziś już każdy chałupnik odczuwa potrzebę oświaty. Rzecz jasna, że oświata ta musi odpowiadać miejscowym warunkom językowym i religijnym. Cały ocean pracy, trudnej i żmudnej...

S.

Z NAD NIEMNA, we wrześniu.

[Zwiększenie się ilości kradzieży. Deportacje z wyroku gmin. Pożary. Asekuracja gubernialna. Żydziołnicy. Konkurencja obywateli warszawskiego. Syndykat fabryk zapalek. Rewizja koni na granicy pruskiej. Budżety ziemskie.]

□ Rok bieżący szczególnie zaznacza się zwiększeniem liczby kradzieży wśród włościan. Niektóre okolice, bardziej dotknięte nieurodzajem i klęskami żywioło-

wymi, wykazują w statystyce kradzieży cyfry zdumiewające. Kradną nietylko konie i bydło rogate, nie gardzą cielętami, owcami, wózkami, kołami, czemkolwiek bądź wreszcie. Zdarzył się ostatnimi czasy wypadek, że koniokrady skradli u chłopca trzy szkapę wprost na skórę. Gospodarz poszkodowany, goniąc złodziei, trafił właśnie na trzy świeże końskie kadłuby, odarte ze skóry; dalej napotkał żyda, który przed chwilą kupił był te skóry od dwóch nieznanych ludzi. Najwięcej koniokradów grasuje w gub. witebskiej i tam też włościanie uciekają się niekiedy do heroicznych przeciw nim środków. Tak w makaszańskiej włości, rzezyckiego powiatu, na zgromadzeniu 18 sierpnia, gospodarze, korzystając z przysługującego im prawa, uchwalili wysłać precz aż 17 osób: 16 mężczyzn i 1 kobietę. Wójt gminy zwrócił uwagę wieca, że naczelnik ziemski nie pozwala odrzucać takiej masy wysłać. Zaproponował odczytać listę skazanych w celu ulaskawienia mniej winnych. Gromada hałaśliwie zaprotestowała przeciw ulaskawieniom. Większość osądzonych na banicję—młodzi ludzie: jeden zaledwie 16-letni chłopiec. Można by twierdzić, że koniokradztwo i pożary nie pozwalają gospodarstwu włościańskiemu kroku naprzód zrobić; jest to szamotanina się bezsilna w pętach.

D. 2 sierpnia paliło się miasteczko Łachwa mozyrskiego powiatu, gdzie spłonęło przeszło 35 domów mieszkalnych.

Przymusowe asekurowanie włościańskich budynków w gubernialnych urządach asekuracyjnych, zaledwie w małym stopniu zapewnia odszkodowanie strat ogólnych. Z ogłoszonych liczb, odnoszących się do wzajemnej asekuracji gub. grodzieńskiej, okazuje się, że było tu zaasekurowanych budynków 493,726. Spaliło się 2,950 budynków. Po wypłacie odszkodowania i wszelkich kosztów administracji, pozostało zysku 129 tys. rb. Po dołączeniu tej kwoty do 811 tys. rb. już nagromadzonego kapitału zapasowego, suma funduszu gubernialnej asekuracji grodzieńskiej dosięga prawie miliona rubli. Za każdy z przymusowo asekurowanych budynków wypłacono przeciętnie po 90 rb. odszkodowania. Za każdy z ubezpieczonych dobrowolnie — po 304 rb. Dowód to, iż przymusowo asekuruje się tylko część wartości.

Władze pruskie wydały niedawno zakaz przepuszczania przez granicę koni z Cesarstwa, bez świadectwa weterynaryjnego o stanie ich zdrowia. Nadgraniczni mieszkańcy miewają ciągle interesy za kordonem. Jadą po towar lub z towarem, niekiedy zdaleka, z wyrobami przemysłu domowego, niektórzy wiozą terminowe transporty lub artykuły spożywcze. Wszystko to raz pewnego zatrzymano przy budynku celnym, z żądaniem przedstawienia świadectw weterynaryjnych. Nieprędko wyjaśniono, że pozwolenie na przejazd wydaje weterynarz pruski, przeznaczony specjalnie do rewizji koni, idących z Cesarstwa. Zresztą żadnej zarazy na koniach nie skonstatowano dotąd ani razu.

Od r. 1865 do 1903 w gub. witebskiej wydatki na potrzeby ziemskie zwiększyły się 2,4 razy, w mińskiej 4,6 razy, w mohylowskiej niemal 5 razy. Z wprowadzeniem nowej formy instytucji ziemskich, przeznaczonych do szerszej

działalności i zaopatrzonych w rozleglejsze pełnomocnictwa, z konieczności wydatki ziemstwa wzrastać będą jeszcze znacznie. Ministerstwo zresztą i Rada Państwa okrajają cokolwiek nowe budżety. Z preliminarza gub. mińskiej wykreślono 50 tys. rb. na zreformowanie medycyny wiejskiej i na dalszy jej rozwój, natomiast dodano 32,796 rb. na budowę budynków szpitalnych i 16 tys. rb. na pensje dla inżynierów drogowych.

W witebskim preliminarzu między innymi usunięto 1 tys. rb. na opłatę zastępców-lekarzy przy krótkotermiowych urlopach lekarzy stałych, 9 tys. rb. na utrzymanie obłąkanych w wileńskiej lecznicy psychiatrycznej, 2,400 rb. na konkursowe premje planów i kosztorysów lecznicy gubernialnej i 500 rb. na organizację gubernialnego zjazdu lekarzy. Powiększono preliminarz gub. witebskiej w pozycji szpitali miejskich z 141 tys. do 145 tys.; w pozycji kosztów zarządu ziemskiego zmniejszono znacznie diety i rozjazdowe członków zarządu i radnych.

Zatwierdzone budżety stanowią: w gub. witebskiej 64,7 kop. na jednostkę ludności, w mińskiej 61,9 kop., w mohylowskiej 64,5 kop., przeciętnie dla tych 3-ch gubernii — 64,3 k. na osobę. Poszczególne pozycje kredytów budżetowych w tych guberniach rozkładają się, jak następuje: powinność drogowa 639,9 tys., t. j. 18,5 proc., utrzymanie zarządu ziemsk. 289,6 tys., — 8,4 proc., utrzymanie miejscowych instytucji cywilnych 402,0 tys. — 11,6 proc., medycyna wiejska 620,0 tys. — 18,0 proc., urzędy ogólnej opieki 482,6 tys. — 14,0 pr., weterynaryja 68,2 tys. — 1,9 proc., domy aresztu 89,2 tys. — 2,9 proc., powinność wojskowa 49,5 tys. — 1,4 proc., powinność etapowa 4,8 tys. — 0,1 proc., utrzymanie duchowieństwa i plebanij 310,6 tys. — 9,0 proc., rozmaite inne obowiązujące wydatki 8,4 tys. — 0,2 proc.; oświata ludowa 346,6 tys. — 10,0 proc., rozmaite wydatki nieobowiązkowe 8,9 tys. — 0,2 proc., sumy zapasowe 130,7 tys. — 3,8 proc.; ogółem 3,451 tys.

Flis.

□ **Kowno.** Suma składek, zebranych z powodu wojny na Czerwony Krzyż w diecezji żmudzkiej z polecenia J.E. biskupa Pałulona, dosięgła 9 tys. rb.—D. 1 (14) b. m. wyszedł pierwszy numer «Kowieńskiego Telegrafu», pierwszego w gub. kowieńskiej dziennika. Redaktorem i wydawcą jest pomocnik adwokata przysięgłego, Blumenthal.

WILNO, 5 (18) września.

[Szkoła handlowa żeńska. Nowe gimnazjum prywatne. Przytułek im. Moniuszki. Polskie druki w bibliotece publicznej.]

□ Szkoła handlowa żeńska, otwarta w tym roku staraniem prywatnej osoby, zaledwie zdążyła ogłosić rozpoczęcie zapisów, gdy wszystkie miejsca zostały zapelnione. Szkoła składa się tymczasem ze wstępnej i 1-ej klasy. Oplata bardzo wygórowana: 100 rb. w klasie wstępnej, 150 rb. w pierwszej, 200 rb. w dalszych. A jednak miejsca rozchwytywane zostały z niebywałym pośpiechem. To samo i w gimnazjum prywatnym męzkim p. Winogradowa, czynnem od tej jesieni. P. Winogradow wyjednał dla swej szkoły przywileje szkół średnich rządowych. Narazie otwarte są: wstępna, pierwsza i druga klasy, wszystkie już napelnione. Oplata 100 rb. To zapelnianie wszystkich

nowych szkół prywatnych wskazuje, że kwestja oświaty nie jest u nas trudną do rozwiązania. Rada prosta: otwierać szkoły prywatne, o ile można, z prawami gimnazjów i szkół realnych rządowych. Wśród inteligencji wileńskiej znalazłoby się sporo osób z doświadczeniem pedagogicznym i środkami, wystarczającymi na prowadzenie szkoły. Przeszkody jednak istnieją ze względów wyznaniowych i narodowościowych, które się biorą pod uwagę przy udzielaniu pozwolenia na założenie szkoły.

Za zezwoleniem i pod opieką b. generał-gubernatora wileńskiego, obecnie ministra spraw wewnętrznych, organizuje się w Wilnie przytułek imienia Moniuszki dla ubogich starców-artystów i muzyków, pozbawionych środków do życia. Zatwierdzony przez księcia Światopolk-Mirskiego komitet organizacyjny składa się z hr. Gustawa Platera, Józefa Montwilla, księdza Pacynki, Mikołaja Salnickiego, Legrandy, Stanisława Relmana, oraz pań: Leszczyńskiej i Bohuszewiczówny. Ma on zbierać ofiary i wogóle gromadzić środki za pomocą koncertów, balów, loteryj i t. p. Najpierwszym pensjonarzem zakładu ma być artysta-spiewak Zellinger, który ongi, przed laty bodaj pięćdziesięciu, przy pierwszym wystawieniu na scenie wileńskiej „Halki” śpiewał partję Jontka z panna Rostkowską w roli Halki. Dziś Rostkowska kończy żywot w warszawskim przytulku starców, Zellinger w niedostatku i chorobie, czeka na miejsce w innym przytulku, mającym nosić imię autora „Halki”. Los Rostkowskiej i Zellingera przemawia wielkim głosem za potrzebą schroniska dla schodzących ze sceny artystów.

„Siew.-Zapad. Słowo” porusza kwestję polskiego działu przy wileńskiej bibliotece publicznej. Czytelnicy, zwiedzający publiczną naszą bibliotekę i interesujący się polskim działem książkowym, dotąd mogą korzystać jedynie z kilku roczników „Kurjera Litewskiego” i „Kurjera Wileńskiego” z polsko-rosyjskim tekstem, oraz z kilku broszur bez wartości. Tymczasem—jak podnosi „Siew.-Zap. Słowo”—dział książek polskich, znajdujący się w bibliotece, jest bardzo cenny. Szczególniej godne są uwagi naukowe badania nad historją Litwy, jej bytem, narodowością, kulturą, oświatą, pióra znanych pisarzy, jak: Narbutt, Naruszewicz, Niemcewicz, Kraszewski i inni. Cenne te dzieła, niegdyś własność b. uniwersytetu wileńskiego, poczęści zaś pochodzące z daru założyciela biblioteki, hr. Eust. Tyszkiewicza, są dla zwykłych czytelników niedostępne, z wyjątkiem osób, zajmujących się na mocy pozwolenia administracji bibliotecznej, spisywaniem różnych notat. Dodać należy, że biblioteka nawet nie posiada drukowanego katalogu polskich książek; jest tylko bardzo nieporządkny, rękopiśmienny wykaz tych książek. „Siew.-Zap. Słowo” mniema, że wobec istnienia w Wilnie dwóch polskich księgarni, Zawadzkiego i Makowskiego, możnaby i polski dział biblioteki publicznej udostępnić dla ogółu czytelników, choćby idąc za przykładem Petersburga, Kijowa i innych miast.

A. R. Z.

□ Wilno. W d. 21 (8) września komendant wojsk okręgu wileńskiego, jen. Gripenberg, wydał ucztę galową na cześć bawiącego tu ministra spraw wewnętrznych

ks. Światopolk-Mirskiego, który obecny będzie w dniu 23 (10) września na odsłonięciu pomnika cesarzowej Katarzyny II. Przybyli także gubernatorowie: miński, witebski, kowieński i grodzieński; spodziewany jest znaczny napływ przyjezdnych. Ogłoszono regulamin szczegółowy odsłonięcia pomnika, którego dokona J. C. W. Wielki Książę Michał Aleksandrowicz. Po odsłonięciu pomnika, Jego Cesarska Wysockość odwiedzi Ostrą Bramę, gdzie zostanie spotkany przez J. E. biskupa Roppa, a następnie odwiedzi ogród po-bernardyński, gdzie przyjmie zaproszenie na herbatę marszałka gubernialnego, hr. Platera. Marszałek zaprezentuje J. C. W. przedstawicieli szlachty.

□ Białą-Ruś. W zeszłym tygodniu rozpoczęły się posiedzenia gubernialnych komitetów ziemskich w Mińsku i Mohylowie. W Mińsku komitet przyjął wniosek zarządu ziemskiego o zamianie powinności szarwarkowej naturalnej na pieniężną. W rozprawach nad tą kwestją brali udział pp. Rodziejewicz, Niezabytowski, ks. Drucki-Lubecki, Łopuchin, którzy oponowali z różnych powodów przeciw projektowi. Projekt na wniosek gubernatora przyjęto. Na wniosek komitetu pińskiego uchwalono także postarać się o zwiększenie liczby radnych ziemskich w każdym powiecie do pięciu.

KIJÓW, 5 (18) września.

[Zaburzenia antyżydowskie w Śmie. Miejski oddział sanitarny. Brak lekarzy. Gimnazjum prywatne. Nowa szkoła muzyczna. Losy kanalizacji kijowskiej. Obstrukcja w radzie miejskiej].

□ Telegram rozniósł na wszystkie strony świata wiadomość, że w m. Śmie były zaburzenia antyżydowskie, uśmierzone przy pomocy wojsk. Nie po raz to pierwszy Śmieła staje się widownią awantur, mając pod tym względem utrwaloną, rzec można, reputację. Leży ona na południu powiatu czerkaskiego, w samym środku okolicy, która dawała hasło do ruchów hajdamackich, zamieszkuje ją lud krzepki, bitny. Dziś miasteczko to jest stolicą majątków hr. Bobryńskich. Stał tu zameczek obrotowy, w którym zamknęła się jedna z Lubomirskich i zwycięzko odparła napad hajdamaków. „Śmieła, babka, śmieła” (śmiałka)—powiedział watażka—i tak odtąd zwano miasteczko. Charakter ludności niewiele się zmienił do dziś i w każdej chwili jest ona gotową do wszelkich ekscesów.

Sezon rozpoczyna się nadobrze: powracają letnicy, rozpoczęły się sesje rady miejskiej, przedstawienia we wszystkich trzech teatrach, wykłady w zakładach naukowych. W tych dniach wyruszył na Daleki Wschód oddział sanitarny, zorganizowany staraniem kijowskiej rady miejskiej. Żegnano go owacyjnie. Wojna zabierała nam wogóle wielu lekarzy, czego w mieście nie czuć, ale na co już się skarży wieś. Całe okolice, szpitaliki ziemskie, jak na przykład w Medwedówce i Zajackówce, są pozbawione lekarzy.

Jak już donosiłem, w Kijowie powstaje oryginalne gimnazjum meżkie prywatne, stające się własnością rodziców dzieci, pobierających w niem nauki. Pomimo różnych przeszkód i trudności, projekt doszedł do skutku i otwarcie nowego gimnazjum odbyło się, jak każe tradycja, 1 września. Narazie gimnazjum ma pięć klas i dwie przygotowawcze i liczy 240 uczniów, t. j. komplet zupełny. Mieści się gimnazjum w dzielnicy, zwanej Łukjanówka, na początku w domu prywatnym, ale Towarzystwo wybuduje wkrótce specjalny gmach szkoły z odpowiednimi urządzeniami. Na czele stoi zna-

komity pedagog, doktor filologii klasycznej, dotąd dyrektor gimnazjum rządowego na Peczersku (w Kijowie), p. Wacław Petr, czech rodem. P. Petr, między innymi, znany jest jako organizator kilku-stu wycieczek, odbytych z uczniami swego gimnazjum w różne strony. Zwiedził on z niemi wszystkie ciekawsze miejscowości Cesarstwa i nieledwie całą Europę. Celem ostatniej wycieczki, odbytej dwa miesiące temu, był Rzym, gdzie uczniowie zaszczytzeni byli audjencją u Papieża.

Odbyło się również otwarcie szkoły muzycznej pod kierunkiem znanego kompozytora malaruskiego, p. Łysenki. Szkoła posiada też klasę dramatyczną. Obecnie jest już w Kijowie aż pięć szkół muzycznych i wszystkie są przepelnione. Widocznie Kijów jest miastem bardzo muzycznym.

Rada miejska po ferjach letnich rozpoczęła swoje posiedzenia. Wilogijatura nie uspokoiła bynajmniej ojców miasta i posiedzenia są tak samo burzliwe i, rzec można, skandaliczne, jak i przed wakacjami. Jak już stwierdziłem, rada m. Kijowa uprawia na małą skalę obstrukcję, skierowaną głównie przeciw prezydentowi swemu i niektórym członkom zarządu. Opozycja nie jest o tyle silną, by zmusić prezydenta do złożenia mandatu, gdyż dr. Procenko ma w każdym razie większość za sobą, ale ma zupełną możność urządzania awantur i tamowania najważniejszych kwestyj.

Cierpi na tem ludność przedewszystkiem. Na najżywsze potępienie zasługuje stanowisko, zajęte przez radę miejską w kwestji kanalizacji. Kijów od lat prawie dziesięciu posiada kanalizację, ale korzystają z niej tylko środkowe dzielnice miasta. Przedmieścia dziesięć lat temu były jeszcze względnie słabo zabudowane i zaludnione i mniej odczuwały potrzebę kanalizacji, o co się dziś domagają. Kanalizacja kijowska odznacza się przedewszystkiem taniością: kosztowała tylko 1,500 tys. rb. Ma ona pewne braki, ale koniec końców spełnia swoje zadanie i, jak stwierdza statystyka, śmiertelność w mieście od czasu skanalizowania go znacznie zmniejszyła się; wpłynęła też kanalizacja dodatnio na rozwój i zabudowanie miasta, podniosła znacznie dochód z nieruchomości.

Dziś trzeba ją rozszerzyć. Zdawałoby się, że to nie trudnego, ale, niestety, zaczęto *ab ovo* badania przedwstępne, rozpisano konkurs na sporządzenie projektu, zajęto się wyszukaniem nowych pól irygacyjnych i kwestja rozszerzenia kanalizacji nie posuwała się przez pięć lat ani na krok. Opinia publiczna zaczyna rozumieć, że minie jeszcze pięć i jeszcze pięć lat, a nowej kanalizacji nie będzie. Dziś, choćby opozycja rady miejskiej ze swym inżynierem na czele, wypracowała nawet najdoskonalszy projekt, to urzeczywistnić go niepodobna. Wojna czyni niemożliwym na czas dłuższy realizowanie pożyczki miejskiej, a bez pieniędzy projekt nie może stać się ciałem...

Alf.

□ Kijów. Powtarzające się wciąż wieści o nowym podziale administracyjnym Kraju Południowo-Zachodniego przewidyują rozdzielenie go na pięć guberni (zawładniętych trzech): kijowską, żytoniarską, humańską, łucką i podolską. Do humańskiej miałyby wejść powiaty: humański, taraszczański,

żwinogródzki, lipowiecki, czechryński i czerkaski; do łuckiej: łucki, włodzimierski, kowelski, dubieński, rowieński i krzemieniecki. Projektodawcy na ten raz zapomnieli o swej dawnej chęci podziału Podola także na dwie gubernie: kamieniecką i winnicką. Gdyby nawet istotnie powstało w tym kraju 6 guberni zamiast trzech, byłyby nowe gubernie aż nadto ludne, bo przypadłoby na każdą po półtora z górą miliona mieszkańców. Do tej chwili wszakże ten projekt podziału wcale nie był rozważany w sferach miarodajnych.

ŁUCK. we wrześniu.

[Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego].

□ W d. 19 i 20 sierpnia (1 i 2 września) odbyło się ogólne zgromadzenie członków Tow. rolniczego, na którym roztrząsano kilka spraw ogólnej wagi. Przedewszystkiem wysłuchano referatu p. Bolesława Wydzgi o stanie ekonomicznym gub. wołyńskiej i o podniesieniu wykształcenia rolniczego. Z referatu tego wyjmujemy kilka uwag:

Podług danych statystycznych, gub. wołyńska zajmuje przestrzeń 6,282,720 dziesięcin, z czego do skarbu należy 408,095 dzies., do włościan 2,242,429 dzies., do szlachty 2,281,987, nieużytki zajmują 601,500 dzies., reszta przypada na miasta i inne stany.

Ponieważ ludność gub. wołyńskiej wynosi w obecnej chwili około 3,215 tys., więc na jedną wiorstę kwadratową wypada przeciętnie 51 mieszkańców. Z ogólnej liczby całej ludności 84 proc. trudni się rolnictwem. Tenuta dzierżawna z jednej dziesięciny waha się od 20 kop. do 14 rb., co odpowiada cenie sprzedażnej jednej dziesięciny od 5 do 350 rb. Ceny wyższe stanowią wyjątek i praktykują się tylko w pobliżu cukrowni; w każdym jednak razie jeszcze są znacznie niższe od cen w sąsiedniej Galicji, gdzie dzierżawa z jednej dziesięciny wynosi od 16 do 32 rubli. O niskim stanie rolnictwa w gub. wołyńskiej świadczy ogromna ilość nieużytków, które wynoszą 10 proc. ogólnej przestrzeni. Cyfry statystyczne, na których podstawie można byłoby wydać sąd o wysokości urodzajów z jednej dziesięciny, są bardzo niepewne. Przypuszczalnie jednak można określić, iż urodzaj 60 pudów żyta, a 80 pudów pszenicy z jednej dziesięciny uważany jest za średnio-dobry. Lecz najgorzej, iż powyższa norma nie tylko nie zwiększa się, ale nawet—w zastosowaniu do gospodarstw włościańskich—ulega zmniejszeniu. Przyczyną tego faktu zatrwającego, wobec wzrastania ludności gub. wołyńskiej co roku o 60 tys. ludzi, upatrywać należy w małej produktywności gruntu, wypływającej z braku pracy i niezajomości rzeczy. Najlepszym dowodem prawdziwości tego wniosku są koloniści: czesi i Niemcy. Przybyli oni do naszej guberni bez żadnych kapitałów, i częstokroć cały ich majątek stanowiły taczki, zaprężone w psy; lecz natomiast przywieźli z sobą pracę i umiejętność, i oto w ciągu 10—20 lat kolonie ich zakwitły: dawne nieużytki zamieniły się na uprawne pola, błota—na piękne łąki. Wyrosły ogrody, chmielniki; hodowla bydła znacznie się podniosła, etc. Jednym słowem kulturalne znaczenie kolonistów dla naszego kraju nie ulega wątpliwości.

Wobec faktu, że znaczna większość ludności poświęca się rolnictwu, znajomość techniki rolniczej jest rzeczą

pierwszorzędnej wagi. By zaś umiejętność tę nabyć, potrzebne są odpowiednie szkoły, których, jak dotąd, jest bardzo mało, mianowicie tylko 4 niższe szkoły rolnicze na całą gubernię. W uznaniu tej potrzeby Towarzystwo wydelegowało komisję pod przewodnictwem p. Wydzgi, która uchwaliła założyć szkołę rolniczą podług normalnej ustawy, 4-klasową, do której mieliby prawo wstępu uczniowie po skończeniu 4 klas gimnazjum. W szkole mają być utworzone 3 oddziały: rolniczy, leśny i melioracyjny; z początku będą otwarte tylko dwa pierwsze, później zaś, w miarę napływu środków pieniężnych, i trzeci oddział—melioracyjny. Najdogodniejszym miejscem dla otwarcia tej szkoły, zdaniem komisji, są okolice Lucka.

Budżet przyszłej szkoły obliczono na 200 tys. rb. Następnie zgromadzenie debatowało nad stanem komunikacji w miejscowym okręgu i nad kwestją pomocy weterynaryjnej; zdecydowano żądać zwiększenia sieci dróg podjazdowych, o ile można, bitych; oraz celem utrzymywania w porządku dróg wojskowo-transportowych, utworzyć posady dozorców technicznych, a prócz tego na kilka gmin po jednym opiekunie z inteligencji miejscowej; wreszcie zamienić szarwark drogowy, odbywany dotąd ludźmi i sprzężeniem, na stały podatek pieniężny. Co się tyczy pomocy weterynaryjnej, uchwalono konieczność mianowania w każdym powiecie przynajmniej po dwóch weterynarzy i 4 felcerów.

Wobec nieurodzaju, spowodowanego suszą, zgromadzenie poleciło radzie starać się w ministerstwie rolnictwa o zniżenie cła na importowane siano, słomę, kartofle, kukurydzę, owies, wytloczyny buraczane i melasę do tej części gub. wołyńskiej, która jest położona na północ od linii kolejowej Kowel—Sarny—Kijów. Nakoniec zgromadzenie zastanawiało się nad sposobami ściągania zaległości składek członkowskich, które dochodzą do 9 tys. rb. Postanowiono wezwać po raz ostatni członków, zalegających w opłatach, o uiszczenie należności, a gdy to nie poskutkuje, wytoczyć sprawy sądowe.

A. R.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Gubernialny zarząd ziemski otrzymał z ministerstwa spraw wewnętrznych zlecenie zbadać kwestję cenzusu majątkowego dla radnych ziemskich w Kraju Zachodnim. Nowe urzędy ziemskie, jak to było do przewidzenia, zwiększyły znacznie podatki od majątków ziemskich. Zamiast 13 kop., płaconych dotąd, podniesiono skalę przeszło w dwójnasób, mianowicie do 27,56 kop. od dziesięciny.—Żytomierskie Towarzystwo ogrodnicze, w którym otwarto sekcję chmielarstwa zajęło się, celem podniesienia zbytu chmielu wołyńskiego, pośrednictwem zbytu tego produktu. Tym sposobem chmielarze unikną usług drogo kosztujących pośredników.—Powstał projekt otwarcia w Żytomierzu szkoły handlowej. Czy jednak nie zbyt późno śpieszymy, wobec niezłatwionej dotąd sprawy otwarcia szkoły technicznej? A.

□ Z Winnicy piszą do nas: Zarząd miejski przed paru laty podniósł kwestję otwarcia w Winnicy sądu okręgowego, ofiarując urządzenie kosztem miasta potrzebnego lokalu. Gubernator podolski oraz odeska izba sądowa poparły starania winnickiej rady miejskiej. Obecnie cała ta sprawa, z przychylną również dla Winnicy odezwą, odesłana została przez generał-gubernatora ki

jowskiepo do ministerstwa sprawiedliwości, od którego założy ostateczna decyzja. X.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Jul. Kul. w R.—dze. Lata pracy pedagogicznej prywatnej mogłyby Panu zostać zaliczone do wysługi emerytury rządowej, gdyby Pan po ukończeniu uniwersytetu uzyskał patent na t. zw. «domaszniawo nauczyciela». Patentów tych udziela kurator. W rok po otrzymaniu tego patentu nauczyciel prywatny może być nawet zatwierdzonym w randze stosownie do posiadanego stopnia naukowego i od tej chwili pozostaje na służbie ministerstwa oświaty; lata służby liczą mu się pod warunkiem składania co roku sprawozdania z działalności swojej pedagogicznej. Nauczyciele prywatni, t. j. t. zw. «domaszniawo nauczyciele» i «ucznieli», po 25 latach działalności pedagogicznej mogą otrzymać emeryturę rządową, wysokości dla pierwszych 270 rb. rocznie, dla drugich 160 rb.; po 20 latach otrzymują połowę tej sumy. Nauczycielka, o której Pan wspomina, niezawodnie posiadała patent na «domaszniawo nauczyciela», który się uzyskuje po ukończeniu klasy specjalnej w gimnazjum żeńskim.

W. Art. Czer. w Gr. Jeśli ministerstwo komunikacji nie uwzględniło starań pańskich o wypłacenie odszkodowania za kalectwo, spowodowane z winy kolei, to pozostaje Panu jeszcze możliwość pozwania kolei przed sąd. Odwołanie się w tej sprawie od decyzji ministerstwa do Senatu w drodze administracyjnej nie może mieć miejsca; Senat skargi tej rozpoznawać nie będzie, opierając się na art. 121 ust. kolejowej.

W. S. St. W. w M. Przy głównym sztabie w Petersburgu istnieje wydział osobny do zbierania informacji o oficerach w obecnej wojnie. Oddział ten informuje tylko, jaki oficer jest zabity, ranny, kontuzjowany, pozostał na polu bitwy lub dostał się do niewoli. Żeby dowiedzieć się o miejscu pobytu i stanie zdrowia rannego, należy zwracać się nie do tego wydziału, lecz wprost do dyżurnego generała armji mandżurskiej (jen. Błagowieszczeńskij) lub nauczelnika służby sanitarnej armji mandżurskiej (jen. Trepow).

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Warszawie: w kościele św. Aleksandra pobłogosławiono związek małżeński pomiędzy Janem hr. **Żółtowskim**, właścicielem dóbr w pow. kościańskim i krobskim (W. Ks. Poznańskie), a Ludwiką hr. **Ostrowską**, córką Juliusza hr. Ostrowskiego, heraldyka, właściciela dóbr Ujazd oraz Tomaszów Rawski, i Marji z hr. Tyszkiewiczów.

W kościele św. Piotra i Pawła (na Koszykach), ks. kanonik Władysław Seroczyński pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Henrykiem **Wernerem**, obywatel-em ziemskim z gub. piotrkowskiej, a panną **Pelagją Willichówną**, córką s. p. Marcina i Filipiny z Dachnow.

W kościele Najśw. Marji Panny Łaskawej (po-pijarskim) ks. prałat Czaplicki z Pułtusk, w asystencji licznych duchowieństwa, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Wacławem-Antonim **Stawiskim**, przemysłowcem, a panną **Marją-Stefanią Raczyńską**.

D. 4 b. m. w kościele św. Piotra i Pawła, ks. Stanisław Szaniawski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Ludwikiem **Łukowskim**, doktorem medycyny

z Żytomierza, synem Jana i Eweliny z Giżyckich, a panną Jadwigą-Konstancją Kościatkowską, córką d-ra medycyny, Józefa Kościatkowskiego i małżonki jego, Ludwika z Kjsmontów.

D. 7 b. m. odbył się w kościele św. Aleksandra ślub Michała br. Komorowskiego, syna Leona i Krystyny ze Zbijewskich, z panną Marią z Zaborowskich Ruczową.

D. 7 b. m. w kościele św. Aleksandra ks. wikariusz Szmidt pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Włodzimierzem Jastrzębskim, obywatelem ziemskim z gub. mohylowskiej, synem Konstantego i Elwiry, a panną Jadwigą Długoborską, córką Mikołaja i Franciszki, obywatelstwa ziemskich.

W Łwowie 12 b. m., w kościele św. Mikołaja pobłogosławiony został związek małżeński między p. Emilją Dąbrowską, córką znanego malarza Stefana i Hortensji z Lombard małżonków Dąbrowskich, a p. Janem Leszczyńskim.

W d. 13 sierpnia w Janowie (gub. mohylowska, pow. sieński), obchodzono uroczyste srebrne gody powszechnie szanowanego ziemianina, p. Jana Sulżyńskiego, właściciela dóbr Janów, i małżonki jego, pani Teodozji ze Świątorzeckich Sulżyńskiej.

DONIESIENIA.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trebacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Dr. Czesław Stankiewicz, ginekolog, powrócił. Warszawa, Ziola 3.

Potrzebna jest bona freblówka, polka, w średnim wieku, dobrze mówiąca po polsku, do trojga dzieci (od trzech do pięciu lat), z dobrimi świadectwami. Zgłaszać się na ulicę Zwienigorodzką № 22, m. 23, w godz. między 1—2 lub 5—7.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę willi. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskowych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt «Encyklopedji Staropolskiej Ilustrowanej».

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

(Syndykaty przemysłu i stosunek do nich ogółu i prasy. Broszura p. Wernera. Uchwały wiecu prawników w Innsbrucku w sprawie syndykatów. Tow. wzajemnego kredytu dla ziemian).

Jesteśmy świadkami oryginalnego zjawiska w dziedzinie poglądów ekonomicznych: powstanie nowego stowarzyszenia spożywczego lub spółki rolniczej witane jest przez prasę i ogół owacyjnie, natomiast powstanie związku przemysłowego, syndykatu, wywołuje wśród ogółu i w pewnej części prasy wyraźne niezadowolenie i zjadliwe uwagi. A jednak z punktu widzenia zarówno teoretycznego, jak prak-

tycznego, są to objawy tej samej dążności do ułatwienia egzystencji, zmniejszenia kosztów wytwórczych, pozbycia się pośrednictwa i t. p., zalecanej przez wszystkich adeptów bezwzględnie słusznej idei samopomocy na drodze zrzeszania się.

Świeżo w «Torg.-Prom. Gaz.» inż. A. Wolski powstawał gorąco przeciwko tej niekonsekwencji i wystąpił w obronie niedawno utworzonego syndykatu żelaznego. Myśl połączenia się w związek powstała wśród przemysłowców żelaznych w chwili, kiedy wskutek długotrwałego przesilenia i wybuchłej przyspieszonej konkurencji ceny produktów spadły poniżej kosztów własnych. Urzeczywistnienie związku w postaci wspólnego biura sprzedaży wyrobów, dokonane dzięki inicjatywie i energii inż. Jasiukowicza, zdołało zapobiedz dalszemu spadkowi cen i uratowało od upadku szereg przedsiębiorstw, już zachwianych w swoim bycie. Z rozwojem przedsiębiorstw związany jest byt nie tylko całej armii pracowników, ale ich rodzin także, to też ogólną liczbę osób, żyjących z przemysłu żelaznego w państwie rosyjskim, oblicza p. Wolski na 2,800 tys. Jest to ludność równa zaludnieniu największej guberni państwa, i zastój w przemyśle żelaznym może być w skutkach swoich przyrównany do nieurodzaju i głodu w jednej z najludniejszych guberni.

Teoretycznemu uzasadnieniu idei zrzeszania się wytwórców poświęca osobną broszurę znany ekonomista p. Br. Werner.*) Autor tak charakteryzuje stopniową ewolucję tej idei i rozmaite formy jej praktycznego urzeczywistnienia. Pewna grupa fabrykantów spostrzegła, iż przy nabywaniu surowego towaru płaci drożej, niżby należało, bo sprzedawcy pobudzają ich do współubiegania się, gdy równocześnie nabywcy ich produktów, korzystając z tego samego współzawodnictwa, uzyskują ceny coraz tańsze. Następuje porozumienie się celem wspólnego nabywania surowizny i odprzedawania wyrobów po cenach wspólnie ustanowionych. Pozatem każdy zakład produkuje oddzielnie, na własne ryzyko; straty i zyski tej fabrykacji wyłącznym są jego udziałem. Jest to pierwsza forma zrzeszenia się, zwana po angielsku «pool».

W miarę jak rośnie poczucie nabytej przez związek łączności i siły, rozpoczyna się walka z przedsiębiorstwami, stojącymi poza związkiem, celem zmuszenia do przystąpienia do wspólnej akcji; odpowiedni układ nosi nazwę angielską «ring».

Dalsza ewolucja ma miejsce, kie-

dy organizacja przybiera ściślejszą formę, a sprzedaż ześrodkowuje się we wspólnym biurze sprzedaży; przybiera to wówczas nazwę «syndykatu».

Ostatniem wreszcie ogniwem jest «trust». W osobach swych dyrektorów trust staje się kompletnym gospodarzem skojarzonych interesów, przejmuje całe mienie ruchome i nieruchome oraz zobowiązania byłych uczestników, zamyka nierentujące zakłady, rozszerza dogodnie położone i t. d.

W Rosji do niedawna wszystkie te formy zrzeszenia, szeroko stosowane na zachodzie Europy i w Ameryce, nie istniały, przynajmniej otwarcie. Dopiero w 1901r. ministerstwo skarbu w komunikacie urzędowym wypowiedziało się otwarcie za potrzebą zrzeszeń w zakresie przemysłu, a potwierdził to w r. z. minister skarbu w swym przemówieniu do przedstawicieli komitetów giełdowych. Okoliczność ta ułatwiła poniekąd powstawanie związków przemysłowych, ale nie zapewniła im opieki prawnej, a co zatem idzie, pozbawiła ich charakteru ciała, uzdolnionego do prawnego działania.

W pewnym stopniu ograniczenia prawne wobec syndykatów istnieją zresztą w większości państw zachodnio-europejskich. Kwestję tę poruszono właśnie na odbywającym się obecnie w Innsbrucku wiecu prawników niemieckich i, na wniosek d-ra Klejna, powzięto następujące w tej mierze uchwały: syndykat jest zjawiskiem konkretnym, żywiołowym, i jako taki powinien być uznany prawnie i podporządkowany pod przepisy prawa ogólnego; uporządkowanie spraw, wynikających z procesu kartelowego, przypada polityce administracyjnej i prawodawstwu ekonomicznemu; zalecić jedynie można szybko działające i możliwie skuteczne środki ochrony państwowej przeciw przesadzonemu podnoszeniu cen.

W taki sposób zgromadzenie prawników, uznając rację bytu syndykatów przemysłowych, żąda jednak ograniczeń administracyjno-prawnych przeciwko wybudowaniu ich w kierunku monopolu.

Rada Towarzystwa rolniczego kowieńskiego złożyła do zatwierdzenia ministerstwa rolnictwa projekt ustawy Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego, opracowany przez p. Al. Meysztowicza. Projekt wzorowany jest na ustawie banku ziemskiego gub. chersońskiej, z pewnymi zmianami, i rozszerza działalność Tow. kredytowego na 6 guberni północno-zachodnich, w których większa część obywateli pozbawiona jest kredytu w banku szlacheckim. Gdyby tak szeroki teren działalności uznano za niemożliwy, projekt przewiduje utwo-

*) «Wyjatek z referatu o trustach» Br. Werner, Warszawa 1904.

rzenie Towarzystwa wyłącznie dla gub. kowieńskiej. W memorjale, złożonym z tego powodu władzom, znajdujemy ¹⁾ ciekawe dane, świadczące o postępie kultury rolnej w gub. kowieńskiej.

Równocześnie jednak z tym postępowaniem kultury rośnie też odłужenie ziemi w gub. kowieńskiej, i podczas gdy w 1889 roku suma ogółu pożyczek stanowiła 19,432,217 rb., w d. 1 stycznia 1903 r. doszła ona do 29,006,400 rb. Projektowane Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego ma właśnie zapewnić rolnikom tańszy i dogodniejszy dla nich kredyt.

J. G.

Kieleckie Tow. roln. Na sierpniowym zgromadzeniu członków, prezes, p. E. Dobiecki, zawiadomił zebranych, że rada Towarzystwa opracowała memorjał w sprawie tegorocznej klęski nieurodzaju i złożyła go władzom. Dyrektor działu handlowego, p. S. Kozłowski, zaznaczył duże zmniejszenie się obrotów w dziale nawozów sztucznych. P. G. Godlewski w referacie «Działalność Tow. rolniczego kieleckiego za ubiegłe pięć lat» poddał działalność tę ostrej, lecz rzeczowej krytyce.

Piotrkowska spółka rolna. Nieliczni uczestnicy sierpniowego zgromadzenia członków wysłuchali dwóch referatów: p. H. Radziszewskiego «O sztucznych nawozach», w którym autor zalecał używanie kości mielonych i krwi suszonej, — oraz p. W. Grabskiego «O melioracjach rolnych», obznajmującego z warunkami przystąpienia do Tow. melioracyjnego. P. Nitkowski wystąpił z projektem utworzenia, na wzór istniejącego już w 9-ciu guberniach Królestwa, Związku hodowlanego.

— Wydział handlu ministerstwa skarbu ogłasza dane, dotyczące **wywozu zboża** z Rosji podczas kampanji 1903/4 r. Ogółem wywieziono 500 milj. pud. zboża wszelakiego, w tem 240 milj. pud. pszenicy, 141 milj. p. jęczmienia, 61 milj. p. żyta i 53 milj. p. owsa. Wartość wywozu równała się 375 milj. rb. Cyfry te przewyższają normy przeciętne za ubiegłe dziesięciolecie, stanowiąc 412 milj. pudów wartości 304 milj. rb. W latach poszczególnych wywieziono więcej tylko w 1902—3 roku, oraz w 1894—5 r.

— W d. 22 (9) p. m. rozpoczęły się w Kaliszu narady **komisji** w celu rozstrzygnięcia sprawy połączenia **kolei Kaliskiej** z kolejami pruskimi. Ze strony rosyjskiej delegowani są: pomocnik zarządzającego wydziałem eksploatacji głównego zarządu kolejowego Szabuniewicz, inż. Lipin, rowizor celny Wilczyński, naczelnik wydziału departamentu kolejowego Prang i dwaj pułkownicy sztabu jeneralnego.

— Ministerstwo komunikacji poleciło Zarządowi dróg Nadwiślańskich wystudjowanie nowej linii **Kowel-Włodawa-Parczew**, która miałaby zastąpić budowę drugiego toru na linii Kowel-Warszawa, a to przez skierowanie nadmiaru ładunków drogą okrężną na Łuków i Siedlce. Zarząd dróg Nadwiślańskich — jak komunikuje «Przegl. Techn.» — projektuje w tym celu przedłużenie linii Koluśki-Ostrowiec przez Zawichost, Janów Lub., Zamość, Hrubieszów, Włodzimierz Woł., Łuck do Dubna.

— Galicja i Rumunja zaczynają stwarzać poważną konkurencję naszemu handlowi **drzewem**. Z uwagi na okoliczność, że w nowej taryfie celnej rosyjskiej cło od drzewa obrobionego zostało podniesione,

w miasteczkach nadgranicznych rosyjskich oraz na przystaniach rz. Dniestru powstaje szereg tartaków dla obróbki drzewa, przywożonego z Galicji i Rumunji w stanie surowym. W ten sposób unika ten towar opłaty wysokiego cła i może być sprzedawany taniej.

— Szesnastu właścicieli **fabryk krochmalu i maki ziemniaczanej** w Królestwie Polskiem połączyło się w związek, mający na celu utworzenie centralnej agentury sprzedaży produktów oraz wywozu nadmiaru jej zagranicę. Na dyrektora-zarządzającego związku wybrano p. L. Majewskiego.

— Zainicjowany przez przedsiębiorców łódzkich **Związek eksportowy** stał się faktem. W skład jego weszło 19 firm, które zdołały już zbyć zagranicę część zapasów przędzy bawełnianej, nagromadzonych w składach z powodu zastoju w przemyśle.

— W Warszawie powstaje duża **fabryka mięsnych konserw** dla wojska, zakładana przez firmę «Józef Werner, Cyrański i S-ka» podług wskazówek chemika intendenty jenn. Nieczajewa. Na początek fabryka ma spożytkowywać dziennie 100 wołów i zatrudni 600 robotników.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 8 (21) września. Uspokojenie dla walerów dywidendowych niezdecydowane; spekulacja nie ujawnia chęci do poważniejszych obrotów. We wtorek płacono: banki — dyskontowy 371—373, międzynarod. 363 — 361, ross. dla handlu zewn. 298, handlowo-przemysł. 225. Listy zastawne wileńskiego banku ziemskiego 88,5, kijowskiego 90,25, tatarskiego 90,5. Waleury naftowe: bakińskie 444 — 442, mańszewskie 206,5; metalurgiczne: briańskie 133, sormowskie około 159, putiłowskie 105,5—104,75, «Feniks» 186,5 — 185,5, bałtyckie 800. Towarz. ubezpiecz. «Rossija» 300. Kolej południowo-wschodnie 106,25. Pożyczki premjowe: I — do 387,5, II — 304, III około 257. Renta 91 7/8.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,55 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37, 47 1/2 za 100 franków, na Wiedeń 39,55 za 100 koron.

Warszawa, 20 września. Tendencja ogólna słabsza. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 93,20, 4 proc. — 87,15. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,65, 4 1/2 proc. — 91,85. Akcje: Lilpop i Ran 2210, Stachowickie 162.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych usposobienie wahające się. W Niemczech mocno z żytem, spokojnie z pszenicą i owsem. W Anglii ceny obniżyły się. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	134,25	—	—	—
» Londynie....	116,25	—	85,25-85,75	69,25
» Berlinie....	135,5	—	106,5	107,25
» Toruniu...	95—99	64—68	75—81	72—79

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie. W Toruniu ceny są firmy zbożowej «B. Hozanowski».

Na rynkach centralnych mocno; na średnio-wołańskich słabiej. W portach bałtyckich ospale, — w czarnomorskich mocno. W Warszawie słabiej z pszenicą, mocno z żytem i owsem. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	96—104	76—79	76—83	—
» Kijowie....	93—94	60—65	55—64	—
» Odesie....	95	70	72	57
» Lihawie...	100—102	76,5	68—77	—

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 20 września: halltaufer I gat. 170—190, II gat. 165—165, III gat. 135—145; targowy I gat. 145—158, II gat. 135—140, III gat. 120—130 mar. za 50 kilogr. Uspokojenie względnie mocne.

NEKROLOGJA.



Wacław Taczanowski,

zasłużony pracownik, filolog, redaktor «Słownika gwar polskich», nauczyciel języka polskiego w IV-m gimnazjum warsz., zmarł w Charbinie d. 3 września r. b., wskutek ran, odniesionych w bitwie pod Saolindzy. Cześć jego pamięci!



Ignacy Charzyński,

właściciel dóbr Słomino, gub. płockiej, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 16 września 1904 r., przeżywszy lat 33. Złoty złożono tymczasowo w katakumbach cmentarza Powązkowskiego.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Berent Tomasz, h. fabrykant, l. 71. Charzyński Ignacy, właśc. dóbr w gub. płockiej, lat 39. Chojnowska Stanisława, obyw. ziemska, l. 69. De Tilly Jan, obyw. ziemski, l. 65. Gill Aleksander-Edward, przemysłowiec, l. 50. Golański Ludwik, urzędnik kol. warszawsko-wiedeński, l. 59. Kracki Edmund, emeryt, 83. Krzycka Ludwika z Mieszkowskich, wdowa po naczelniku b. kontroli skarbowej, l. 91. Malinowski Tomasz, znany prawnik, członek sądu okręgowego, l. 78. Stocka Leokadja z Mitraszewskich, l. 77. Torosiewicz Maksymilian, b. urzędn. b. kontroli skarbowej, emeryt, l. 81. Na prowincji: Bacon Francis — w Młynowie, na Wołyniu. Fudakowski Leon, l. 27 — w Uherach, pow. chełm. Jacoby Ferdynand, urzędn. warsz. Towarz. ubezpieczeń — w Łęczycy. Kosiński Józef, emeryt, l. 91 — w Radomiu. Kuszelewska Antonina, l. 20 — w Policznie, gub. radomskiej. Stoltz Gustaw, administr. dóbr Brwinów, l. 55 — tamże. Trekowski Ludwik, l. 59 — w Częstochowie. W Cesarstwie: Pleszewski Konstanty, utalentowany śpiewak, ranny pod Laojanem — w Charbinie. Zaczynski Napoleon, podprokurator Senatu — w Petersburgu. Zagranicą: Danielewska Eufemja z Gólkowskich, żona redaktora i wydawcy «Przyjaciela Ludu», lat 84 — w Toruniu. Zielonka Kazimierz, zasłużony dziennikarz, współredaktor «Gazety Lwowskiej» — we Lwowie.

TREŚĆ N-ru 37.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: «Propinacje wiejskie», p. Aleksandra Kraushara.

Artykuł bieżący: Wrażenia z kongresu dziennikarskiego w Wiedniu, p. Gordona.

Ziemie i osady polskie, p. Ton. **Polityka zagraniczna,** p. J. M. **Wiadomości polityczne.** **Wojna.** Z widowni wojennej, p. Szt. **Mapka specjalna.** Drobne wiad. wojenne. Oddział warszawski. **Z Królestwa Polskiego.** Warszawa, przez Wł. **Ogrodnictwo dla kobiet,** p. Edm. **Jankowskiego.** Drobne wiadomości. **Wiadomości bieżące.** (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). **Kronika.** (Sądowa. Osobista. Wypadki. Nadesłane. **Notatki społeczne** (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Włosianstwo. Szkoły i młodzież. Sprawy żydowskie. Zjawy i wystawy. Ofiarność).

Życie rosyjskie, p. Bł. K. **Migawka,** p. J. M. **Z miast i wsi** (Z Carskiego Sioła, p. P.). **Kraj Zachodni.** (Sprawy bieżące, p. S. Z nad Niemna, p. Fisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, p. Alf. Z Łucka, p. A. R. i t. d. **Biuro informacyjne.** Zasiadki i zaręczyny. **Doniesienia.** **Ekonomista.** (Przegląd, p. J. G. **Kronika giełdowa.** **Nekrologja.**

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Sztuka graficzna», p. Gordona. «Szkami postępu», p. Promienia. «Kronika literacka». («Wierszem» Konstantego Górskiego), p. W. K. «Nasza szkoła dramatyczna w jej piętnastolecie», p. Alb. **Krzemieniec,** p. A. Ossowskiego. «Aleksander Puzyrewski, jako pisarz historyczny», p. A. Sokolowskiego. «Pięćdziesięciolecie ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, p. Weryg. «Mój amerykański siostrzeniec» (Opowiadanie), p. Leona Bielskiego. «Nowa polska opera», p. Albertusa. «Na wojnie» (Wrażenia i sceny). **Zapiski.**

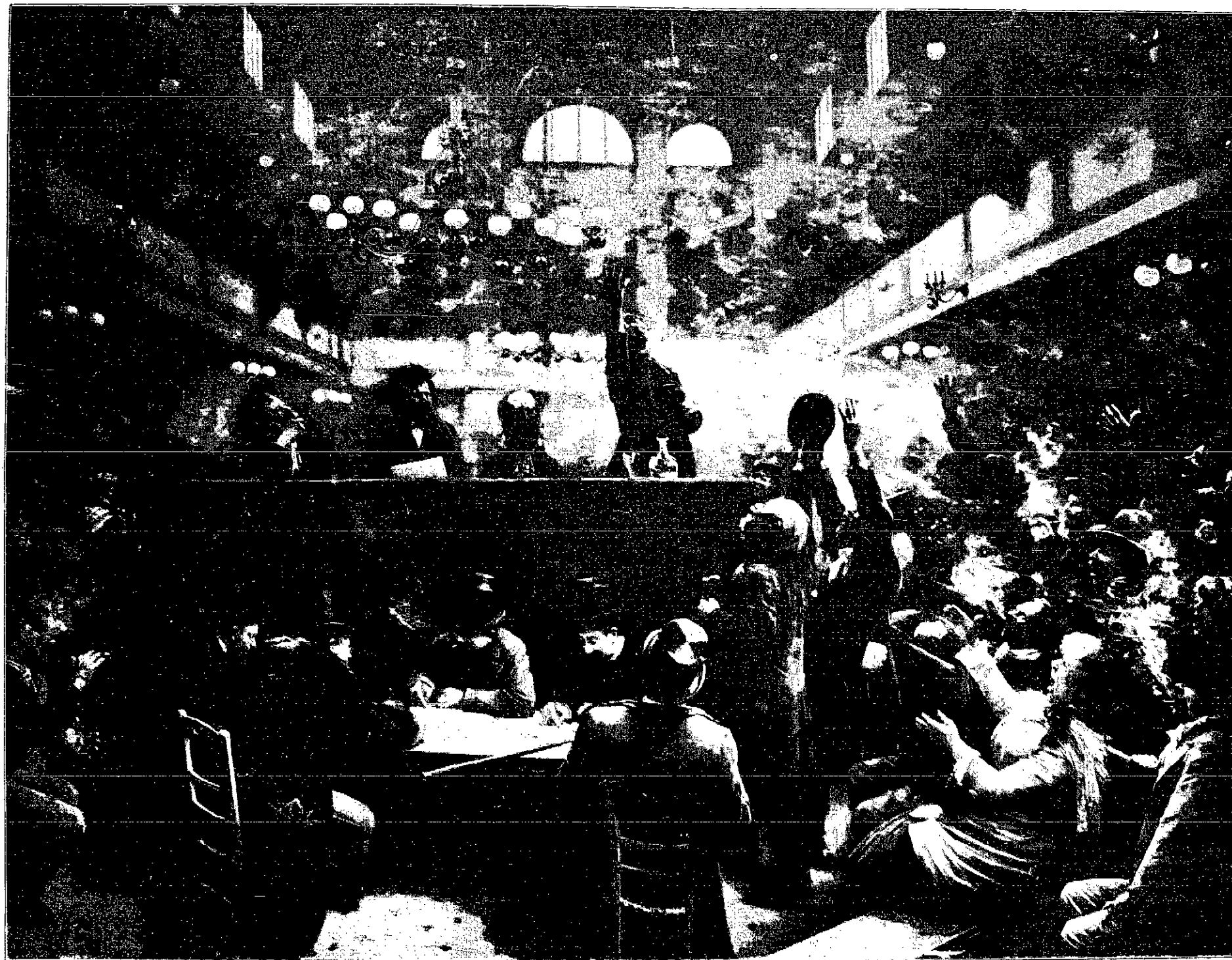
Ilustracje bieżące: Ośm ilustracji do powyższych artykułów. Z ilustracji wojennych: «Atak piechoty japońskiej na Port Artura». **Portrety:** Konstanty Górski. Wiktor Piatkowski. Marja Federowiczowa. Michał Tarasiewicz. Nasza Karta albumowa, przedstawiająca obraz Jeana Berauda'a: «Posiedzenie kongresu feministycznego».

Specjalny dodatek: «Armje wojujące»: Tablice sił zbrojnych.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

¹⁾ Patrz «Kraj» № 34, korespondencja z Kowna. (Prz. Red.).



Z SALONU PARYZKIEGO. JEAN BEREAUD: „PO-
SIEDZENIE KONGRESU FEMINISTYCZNEGO”.
ALBUM „KRAJU”.

OSTATNIE WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

Ad astra. Dwugłos, przez Elżbę Orzeszkową i Juliusza Romskiego, rb. 2,40.
Aryman mści się. Godzina. Napisał Stefan Żeromski, rb. 2; w oprawie rb. 3.
Boruta. Powieść z lat dawnych Kazimierza Glińskiego, rb. 2.
Chłopi. Powieść współczesna Wł. St. Reymonta. I. Jesień. II. Zima. rb. 3; w oprawie rb. 3,80.
Na Daleki Wschód. Kartki z podróży Wacława Sieroszewskiego, rb. 1,50.
Na Normandzkim brzegu. Nowele Marji Konopnickiej rb. 1,20; w oprawie rb. 1,60.
Nerwowość u dzieci. Cztery odczyty d-ra A. Combe. Przełożył dr. H. Nusbaum, kop. 30.
Popioły. Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku, Stefana Żeromskiego, 3 tomy, rb. 5; w oprawie rb. 6,20.
Powrót. Powieść z życia Wschodniej Syberji Wacława Sieroszewskiego, rb. 1.
Proza ironiczna: Bajki. Bajeczki. Przypowieści dla dzieci. Sielanki. Przez Jana Lemańskiego, rb. 2.
Przekłady Marji Konopnickiej. Poezje w nowym układzie. Tom VI. rb. 1; w oprawie rb. 1,40.
Światy nieznane Kamila Flammariona. Spolszczył K. Sporzyński. Z ilustracjami, kop. 40.
Swoi i obcy. Pokrewieństwa i różnice. Zarysy literacko-estetyczne, Ignacego Matuszewskiego, rb. 2.

Szkice Historyczne d-ra Wacława Sobieskiego, rb. 1,50.
TREŚĆ. Żołobny hetman. Pierwszy protektor Samozwańca. Rola Jeźuitów w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej. Upadek rodziny Starzechowskich. Zapomniany bohater szlachecki. Z historjografji niemieckiej.
Szkice Historyczne jedenastego wieku Tadeusza Wojciechowskiego, rb. 3.
TREŚĆ. Eremita reguły św. Romualda, czyli Benedyktyni włoscy w Polsce jedenastego wieku. Astryk-Anastazy, opat trzemeszyński (1001). Piastowicz eremita i biskup krakowski Lambert I. Arcybiskup Bogumił. Królestwo polskie i koronacja Bolesława II (1076). Arcybiskup Henryk. Strącenie i zegnanie króla Bolesława II. Faktum biskupa Stanisława, poprzedza: kto był Gallus. Władysław-Herman: zatrata korony i pierwszy kult Stanisława.
Szkice i drobiazgi historyczne przez J. K. Kochanowskiego, rb. 2.
Trzy studia Marji Konopnickiej, rb. 1,35.
Twórczość i twórcy. Studja i szkice estetyczno-literackie Ignacego Matuszewskiego, rb. 2.
Wczasy historyczne Szymona Askenazego. Serja I. Wyd. II, rb. 2. Serja II, rb. 2,60.
Wizje przyszłości, czyli o wpływie rozwoju wiedzy i mechaniki na życie i myśl ludzką, przez H. G. Wellsa. Spolszczył J. Kleczyński, kop. 30.
Ziemia obiecana. Powieść Wł. St. Reymonta. Wyd. II, 2 tomy, rb. 2,40.
Żywoć i myśli Zygmunta Podfilipskiego przez Józefa Weyssenhoffa. Wyd. IV-te, rb. 1,50. (2847)

! Wielki wybór lamp !

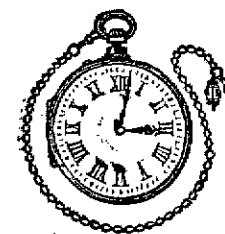
Najnowsze fasony z najlepszymi palnikami, po niebywałych cenach:

Lampy wiszące i stołowe od rb. 4,50.
 Lampy stolikowe salonowe od rb. 12.
 Lampy filarkowe z onyxem od rb. 4,50.
 Lampy biurkowe do zajęcia od rb. 2,25.
 Lampy Wunder od rb. 2,25.
 Lampy błyskawiczne do pracowni od rb. 5.
 Lampy ściennne od rb. 1,50.
 Ample nocne w różnych kolorach od rb. 2,25.
 Żyrandole, kandelabry, świeczniki, oraz wszelkie przybory do lamp, jako to: tulipany, breńery, knoty, obręczki, daszki, cylindry.

Gwarancja na dobroć palników.

Marjan Girtler

W WARSZAWIE,
 NOWY-SWIAT № 22.
 (2848)



Zamiast 23 rb. tylko za 4 r. 75 k. z przesyłką wysyłam za okazaniem bez zadatku zegarek kieszonkowy męzki, otwarty, z prawdziwego francuskiego nowego złota «Wiek» nie poślaczany nakręcany uszkiem 1 raz na 36 godzin, z poręczeniem 6-letnim za trwałość metalu i regularny chód. Zegar został nagrodzony medalami i nie różni się niczem od drogiego złotego zegarka, kosztującego rub. 100. Także zegar kryty o 1 r. 50 k. droższy. Damski zegarek kryty—7 r. 50 k. Adresować: do Głównego Składu zegarów francuskich.

Michała JAKUBOWICZA

w Warszawie, ul. Żelazna róg Grzybowskiej.
 ♦ Bezpłatnie dodaje się do zegarka łańcuszek z tego samego metalu i brelok. P. S. Premium: do obstalunku na 5 szt. odrazu dodaje się 1 zegarek bezpłatnie. (6487)

PRZYCZYNA BEZSENNOŚCI.
 — Kolega dziś źle wygląda.
 — Straszna noc spędziłem... Oka nie mogłem zmruczyć...
 — Oho! cóż to—miłość?...
 — Nie... zapominałem zdjąć monokl. (Flieg. Bl.)

ŻŁE ZROZUMIAŁ. — Może zawołać lekarza, kochany mężulku, jeżeli czujesz się tak źle?
 — A którego?
 — Oczywiście tego, który leczył nieboszczyka mego pierwszego męża. Mam do niego zaufanie.
 — Nie... nie... już mi cokolwiek lepiej. Niepotrzeba. (Kolce)

Biuro Techniczne

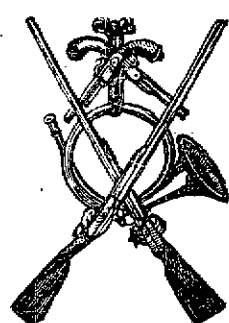
INŻYNIER
FLORJAN SCHUCH
 Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu № 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia Gorzelni, Rektyfikacji, Browarów, Maszyn i Aparatów dla powyższych zakładów. Kosztorysy, plany gorzelni, obmurowania kotłów. Ekspertyzy w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Reparacja zużytych maszyn i przyrządów. Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (2726)

NIECO O MIŁOŚCI. — Czy pańska córka bardzo kocha swego narzeczonego?
 — Cóż znowu! Ona ma taki posag, że nie ma potrzeby kochać narzeczonego... (Mucha)

Skład Broni Roberta Ziegler

w Warszawie, Trębacka № 10.
 P O L E C A:



wielki wybór broni śrótowych — fabryk: Lebeau-Courault, nazywanej francuski Purdey, od rb. 200. Manufacture Liegeoise T-wo Anonimowe marką «M. L.» kogut, od rb. 50. Westleys Richardo, jedyne dostawcy dworu Angielskiego broni z ciekotami od rb. 225. W. et C. Scoth et Saw od rb. 200. Fabrique Nationale d'Armes de Guerre, Herstal automatyczne 5-cio strzałowe śrótowe magazynki Browning po rb. 100. Skład stałe zaopatrzony w 1,000 broni śrótowych, przestrzelonych w Warszawskiej Strzelnicy—dobroć strzału gwarantowana. Cenniki wysyłają się na każde żądanie. (2760)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE
 po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufty, walizy, wszelką galanterję skózaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

PENSJONAT R. Dołńskiej

Warszawa, Foksal 13
 pierwsze piętro. Pokoje eleganckie urządzone, z całodziennym utrzymaniem; łazienka, prysznic. (2794)

WITRAŻE

francuskie, białe i kolorowe: 180 deseni od 35" do 1'50 za metr długości, szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szyby natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekti próby bezpłatne. Skład fabryczny: Magazyn Francuzki w Warszawie, ul. Hr. Berga, 8. (2812)

Biuro nauczycielskie KARPINSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)
 poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (2810)

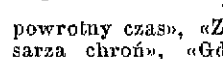
W SĄDZIE. Sędzia (do oskarżonego): Przysięgli uznali, że jesteście winni zarzucanego wam czynu. Co macie jeszcze do powiedzenia?
 Oskarżony. Sądze, panie sędzio, że pan jest człowiekiem zbyt inteligentnym, aby polegać na zdaniu tych dwunastu panów, sprowadzonych z różnych krańców miasta. (Illustr. Amus.)

KANTOR! SKŁAD JEROZOLIMSKA 82.
 (2614)

UCZCIWY. Dyrektor teatru. Żądaś pan 50 marek zaliczki? A jeśli pan jutro umrzesz?
 Aktor (z oburzeniem): Panie dyrektoro, biedny jestem, ale uczciwy! (Flieg. Bl.)

OSTATNIA NOWOŚĆ.

Zegar toaletowy z lustrem i muzyką. Sprawicie wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom, kupując samogrający zegar toaletowy z dobrą muzyką «Symfonja», grający bardzo głośno i długo różne piękne i wesołe sztuki (walce, marsze, polki, opery, pieśni ludowe, jako to: marsz «Przeobrażeni», walc «Oczekiwanie», «Bezpowrotny czas», «Za Dunaj», «Boże, Cesarza chroń», «Gdy sławny», «Kamarynska», «Trepak», «Okolo rzeczki» i t. p.), z lustrem szlifowanym paryżkiego wyrobu, w eleganckim polerowanym zagranicznym korpusie. Zegar prócz tego odznacza się tem, iż chodzi jaknajregularniej i stanowi wykwintną ozdobę biurka i toalety. Zegar wyregulowany do minuty wysyłamy za zaliczeniem poczt. bez zadatku, z poręczeniem 6-letniem za punktualność i za niepsującą się muzykę. Cena zamiast 20 rb. tylko 8 rb. 40 k.; także sam zegar bez muzyki—cena 7 rb. 25 k. Adresować: Dom Handlowy „Josephine & Co“ w Warszawie 486. P. S. Do Rosji Azjatyckiej wysyłamy tylko po otrzymaniu 2 rb. zadatku. (6488)



S. Hiszpański

szewc w Warszawie,
 otworzył sklep i pracownię w Kłajowie, Kreszczatik 17, firma istnieje od 1838 r. (2747)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrobia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51. (4738)

NAIWNIA. Żebraczka (której dano resztki z obiadu): Budyń zresztą był doskonały! Możeby wielmożna pani dała mi na niego przepis? (Flieg. Bl.)

POZNAŃSKIE BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca naucz. z Höt. Lambert, do ukończenia, starsz. panien. Nauczycielkę na 400 rubli artyst. muz. biegłą w języku franc. ang., niem. Bony angielski, polski franc. i niemiecki. Osoby do tow. i zarządu. Poznań, Wiedeńska 8, part. N. GINTER, nauczycielka. (6494)

Ważne dla rodaków!

Zacna, po chrześcijańsku ucząca się uboga młodzież nasza potrzebuje gwałtownie pomocy. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. (6549) **Aleksander Jelski.**

ZAKOPANE.

W willi „WARSZAWIANKA“ przy ulicy Jagiellońskiej są na zimę do wynajęcia różne pomieszczenia, elegancko urządzone. Pokoje ciepłe z werandami, zwrócone do gór i słońca. Korytarze ogrzane. Wodociąg. Kłozety angielskie. Wiadomość na miejscu. (6543)

PROBIERZ. — Powiedz mi: dużo ty masz długów? — Ni... nie bardzo. Mógłbym się prawie z miłości ożenić. (Kojce)

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuskich winogron
Konstancji Gruszeckiej
RYBNICA
Butelka ze szkłem:
Czerwone-Burgundkie... 35 k.
Czerwone-Malbek... 35 k.
Adres: **DJONIZY GRUSZECKI.**
p. st. Rezina. Bessarabskiej
gub. (6133)

M. TABECKI
(dawniej W. DURKI)
Kijów, Kresczatik 37, wprost
Fundulejewskiej. (862)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.
Pierwszorzędne biuro nauczycielskie
P. JASIŃSKIEJ
rekomend. nauczycieli, nauczycielki, hony. Wilno, Trocka 9. (6568)

Ważne dla rodziców!

Polecam bezinteresownie w Warszawie na korepetytora studenta, znanego mi osobiście, wysokich przymiotów chrześcijańskich, z gruntowną znajomością matematyki, języków starożytnych, nowożytnych teoretycznie, tudzież innych nauk klasycznych. Może wyjechać i na wieś, potrzebując zarobku na studia. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość, Aleksander Jelski. (6542)

W SĄDZIE. Sędzia (do świadka):
— Wiek pani?
— 35 lat.
— Wyznanie?
— Luteranckie.
— Zajęcie?
— Agitatorka w sprawie równouprawnienia kobiet.
— A więc niezamężna.
(Meggend. Bl.)

Zapis uczennic codziennie, egzaminy 1, 2, 3; lekcje 5 września n. s.

Kursa wyższe dla kobiet im. A. BARANIECKIEGO,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrzona w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym. na poziomie uniwersyteckim. — Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jacka Małczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów w Krakowie: Karmelicka 36. Dyrektor Józef Rostański. (6454)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych, zastępstwo pierwszorzędnych fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (870)

„Patent Dolińskiego“.

NAJLEPSZA PASTEWNIA ROŚLINA BULWA-TOPINAMBUR

Daje ogromne zbiory, nawet na ubogich piaszczystych gruntach, rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtędy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wyrastają do 10-ciu i wyżej stóp wysokości, a będąc grube na cal, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożywniejszej nawet od czerwonej koniczyzny. Dziesięcina bulwy może przekarmić zborem łodyg i kłębów pięć sztuk dorosłego bydła. Sadzenie i uprawa taka sama, jak kartofli. Najdogodniejszą porą do sadzenia bulwy jest jesień, gdyż wtedy wiosną wcześniej obchodzi i daje piękne plony. Wysłałem w kole zamawiań, koło 1-go października kłębki, po cenie 70 kop. za pud z workiem i dostawą na st. Wilno; wyżej stu pudów po 60 kopiejek. Adres: Wilno, majątek Zakret, Wacław Kozłowski. Przy zamówieniu proszę o nadysłanie połowy należności. Broszurę załączam gratis. Wysyłam w workach po 4 pudy, nie mniej 8 pudów. (6509)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,
Kresczatik № 5. Adr. telegr.: «Embu—Kijów».

REPREZENTACJE:

Budowa Gorzelni, rektifikacji, krochmalni, syropiarni. ♦ Brony sprężynowe, resory, osie. ♦ Sikawki, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. ♦ Armatura: blacha dachowa czarna i ocynkowana.
Oferty na żądanie. (854)

W dobrach Obodowieckich hr. Feliksa So- bańskiego, na Podolu,

są do wydzierżawienia zaraz następujące folwarki:

Kiernasówka.....	morgów 2,300	Wasyłówka.....	morgów 900
Trościańczyk.....	„ 1,500	Pałanka.....	„ 1,300
Gordyjówka.....	„ 1,300	Łukaszówka.....	„ 800
Białosówka.....	„ 1,000		

Po bliższe informacje zwracać się należy do Głównego Zarządu Dóbr w Obodowce (poczta Obodówka, gub. Podolska). (6565)

POKREWIEŃSTWO. Pan Zet, oprowadzany przez znanego finansistę Izidora X. po galerji obrazów, spostrzega portret rycerza z XVI-go wieku, który przed kilku tygodniami targował u handlarza, ale nie kupił z powodu zbyt wygórowanej ceny.

— Zkąd się ten obraz u pana wziął?—pyta finansistę.
— On jest bardzo dawny, to... to jeden z moich przodków... — odpowiada pan Izidor.
— W takim razie jesteśmy z sobą spokrewnieni...
— W jaki sposób?
— W bardzo prosty. Przed miesiącem rycerz ten omal nie stał się moim przodkiem. (Śmigus)

Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony, Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie. Marszałkowska 123.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2803)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. ♦ Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia

inż. Kazimierz Ossowski

BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

ZAOSTRZENIE KARY. — Kapral!... Zamknąć go na trzy dni do kozy, a dać mu rosół i mięso, bo to wegetarianin!... (Śmigus)



VIN St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel żołądka.

Przepyszne w smaku. Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wznacniająca, pożywna i toniczna.

Compagnie du Vin St-Raphaël—Valence, Drome, France. (5948)

Majątek ziemski

BUŁANINO,

gub. Smoleńskiej, pow. Duchowszczyńskiego, o 2 mile od stacji Jarcewo Moskiewsko-Brzesk. drogi żel. Przestrzeń ogółem 181 1/2 dzies., z których 60 dzies. lasu, 40 dzies. ziemi ornej, ogród, dom mieszkalny, zabudowania gospodarskie, 40 sztuk rogaczyny, 5 koni, pódwozy i t. d. Nieużytków niema. Majątek nie zastawiony w banku. Po informację zwrócić się na stację Jarcewo, do majatku Bułanino, do rządczyni pani Pawłowskiej. (6560)

NA KONSULTACJI. — Czy w rodzinie pańskiej trażały się oznaki pomieszczenia zmysłów?

— Owszem.
— Jakiego rodzaju?
— Siostra moja wyszła za mąż za literata. (Czas)

Ważne dla rodziców!

Zacna, po chrześcijańsku ukształcona ziemianka na Litwie, przyjmie za wynagrodzenie na wychowanie i naukę przy dzieciach swoich 2 dziewczynki od lat 9—12. Macierzyńska opieka zapewniona. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (6525)

BUCHALTER

z długoletnią praktyką, obszerną wiedzą rachunkowości i wiedzy handlowej, życzy zmienić posadę—poważne referencje. Łaskawe oferty nadsyłać: Poczta m. Niemirów, podol. gub., księgarnia Szerra, dla Władysława-Anzelma Czwalinśkiego. (6524)

Mydło borowo-tymolowe

proviz. G. F. Jurgensa
przeciwko zbytn. poceniu się, zaleca się również jako pachną. mydło toalet. w wybor. gat. Dostać można w aptek. i wszystkich. znacz. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa w Moskwie. (6208)

NOWA ZABAWA. — Czem ty obecnie się zajmujesz?

— Od pół roku bawię się w chowanego...
— Co?
— Tak, tak. Komornik mnie szuka, a ja się ciągle przed nim z gratami chowam. (Mucha)

Kaucjonowane Biuro nauczycielskie Malwiny Bagińskiej,

WILNO, ulica Zawalna № 1.

Poleca nauczycieli, nauczycielki i bony. Sprowadza francuzki, angielski i niański. (6523)